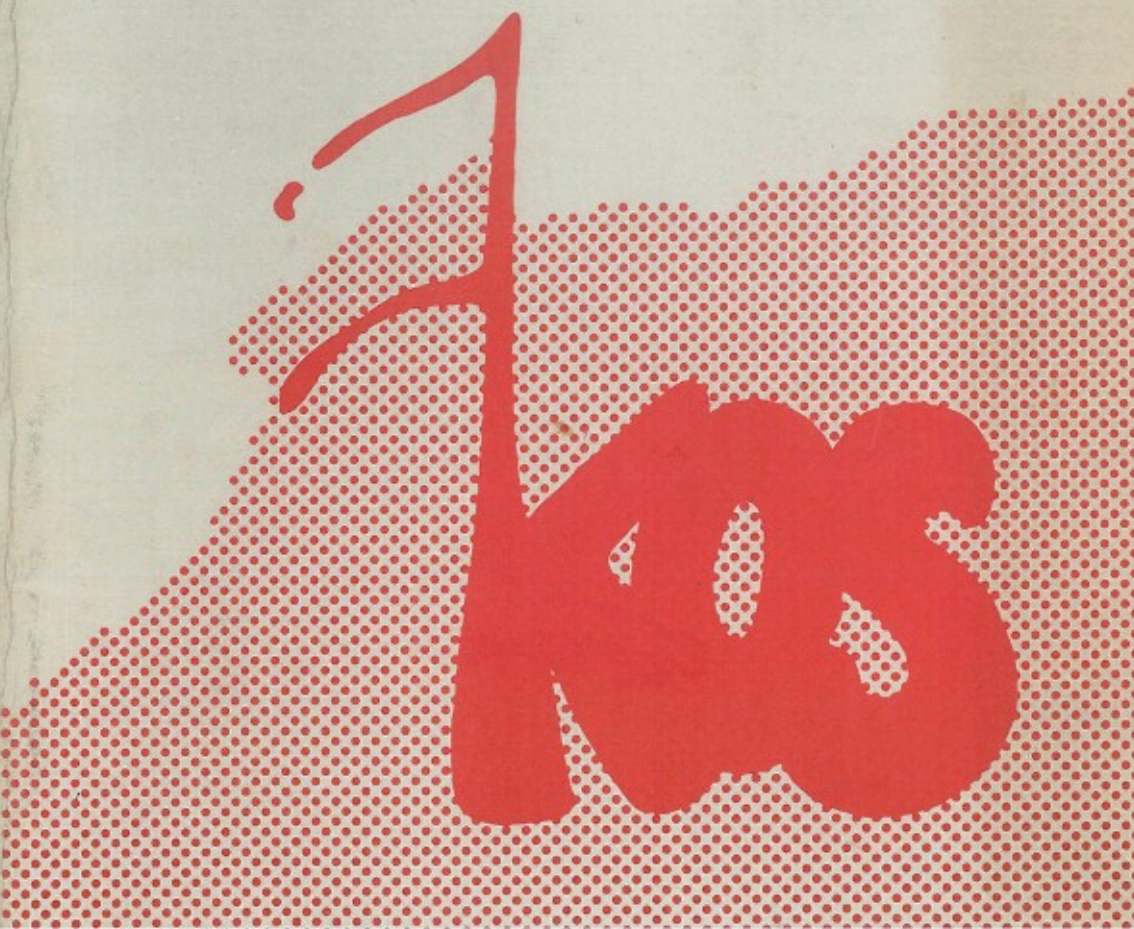


BERLIN WIEDEN • SZTOKHOLM • DÜSSELDORF • KOLONIA •
HAMBURG • HANOWER • STUTTGART • MONACHIUM • 15 styczeń 1984 r.

Pogląd

DWUTYGODNIK KOMITETU OBRONY SOLIDARNOŚCI • ROK III

(1)50



| | |
|--|-----------|
| KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH | 1 |
| <i>C. Kamski</i> - „Nobel - reakcje krajowe” | 12 |
| <i>Edward Klimczak</i> - „Nagroda Nobla - fakty i liczby” | 20 |
| <i>Adam Dyrko</i> - „Interes sprawy polskiej” | 24 |
| „Zostało na w Strzelinie dwudziestu...” | 31 |
| „Prośba” | 33 |
| <i>Jędrzej Stawiński</i> - „Wyższa konieczność” | 37 |
| <i>Janusz Rudnicki</i> - „Życie literackie”, Bert Engelmann i lud polski | 41 |
| <i>Tadeusz Folek</i> - „Komu zagraża przymusowe wydalenie?” | 45 |
| Adresy | 49 |
| POLSKI KLUB INFORMACYJNY - HANOWER | 51 |
| Podziemie informuje | 55 |
| Z PRASY POLSKIEJ OFICJALNEJ | 58 |
| SPORT | 63 |
| LISTY DO REDAKCJI | 66 |

KRONIKA WYDARZEŃ BIEŻĄCYCH

Opracował Edward Klimczak

„Kronika wydarzeń bieżących” jest opracowywana na podstawie dostępnych nam gazet i czasopism zachodnich. Innymi źródłami są niezależne rozgłośnie polskie działające na Zachodzie, rozgłośnie niemieckie lub angielskie oraz Radio Warszawa. Korzystamy również z docierających do nas z opóźnieniem wiadomości z oficjalnej prasy krajowej. Niniejszy przegląd nie rości sobie pretensji do wyczerpującego opisu zdarzeń.

22.12.1983

+++ Boński dziennik *Die Welt* donosi, że w kołach katolickich Zachodu rosną wątpliwości co do tego, czy w ogóle dojdzie do urzeczywistnienia programu pomocy dla polskich rolników. +++ W roku 1983 Niemiecki Czerwony Krzyż (DRK) udzielił Polsce pomocy rzeczowej w wysokości 14 mln marek.

23.12.

+++ Niemieckie gazety odnotowują wiadomość podaną przez paryski „Stały Komitet Koordynacyjny Europejskiej Konferencji Obrony Wolnych Związków Zawodowych w ZSRR i Europie Wschodniej”, którego przewodniczącym jest Edmund Bałuka, przywódca stoczniovców szczecińskich w roku 1970, że 9 więźniów politycznych z zakładu karnego w Barczewie ogłosiło strajk głodowy. W odpowiedzi na to strażnicy rozpoczęli maltretowanie więźniów, zmuszając ich do rozebrania się, następnie oblanio ich lodowatą wodą i kazano założyć ubrania zwykłych więźniów kryminalnych. Wśród tak potraktowanych więźniów politycznych jest sam E. Bałuka, 5 innych członków „Solidarności” oraz trzech przywódców Konfederacji Polski Niepodległej. +++ Dziennikarze zachodni uzyskali telefoniczną wiadomość od L. Wałęsy, że otrzymał on wezwanie do stawienia się na milicję w dn. 29 grudnia w celu przesłuchania. Rzecznik rządu, Urban podał, iż Wałęsa ma zostać przesłuchany w sprawie swoich kontaktów z podziemną „Solidarnością”. +++ Boński dziennik *Die Welt* przypuszcza, że stanowisko rządu PRL wobec świąteczno-noworocznego postania Prymasa Glempa, który zebrał za to pochwąły rzecznika rządu Urbana, wzmoże już od dawna istniejące w Kościele napięcia pomiędzy niższym duchowieństwem a Episkopatem. +++ Władze reżymowe cofnęły akredytację korespondentowi dziennika belgijskiego *La*

Libre Belgique, Henrykowi Kurcie za pisanie „kłamstw o Polsce”. +++ W Brukseli podano do wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1984 zniesione zostaną sankcje gospodarcze przeciwko ZSRR, które EWG nałożyła na to państwo po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. +++ Rząd kanadyjski zażądał odszkodowania w wysokości 4,5 mln marek od Związku Radzieckiego w związku ze śmiercią 8 obywateli kanadyjskich, pasażerów zestrzelonego przez myśliwce radzieckie samolotu koreańskich linii lotniczych. +++ W oficjalnym komunikacie rządu rumuńskiego informuje się, że w I kwartale 1984 r. zostaną obniżone, przeciętnie o 15 %, przydziały podstawowych środków żywnościowych objętych dotychczas reglamentacją kartkową. +++ Na 6 lat więzienia za „wywrotową działalność” w Pradze skazano członka Karty 77 Jiri Wolfa. +++ Jak podał szef komunistycznej partii NRD, Honecker, zasięg radzieckich rakiet, które mają być rozmieszczone na terenie CSRS i NRD będzie znacznie przewyższał spodziewany przez zachodnich ekspertów dystans 120 km. +++ Niemiecki Trybunał Konstytucyjny oddalił skargę 3 prywatnych osób domagających się sądowej decyzji nakazującej wstrzymanie rozmieszczania amerykańskich rakiet na terenie Republiki Federalnej. +++ W kościele pod wezwaniem Jezusa Chrystusa w berlińskiej dzielnicy Dahlem nadal wymieniane są na pieniądze tzw. „Gutscheiny”, tj. bony żywnościowe przyznawane azylantom przez berliński Senat, choć senator d/s Zdrowia, Spraw Socjalnych oraz Rodziny, Ulf Fink zagroził, że kontynuowanie tej akcji pociągnie za sobą odpowiednie konsekwencje prawne.

24.12.

+++ *FAZ* podaje, że Prymas Glemp zaproponował ks. Popiełuszcze służbowe przeniesienie do innej parafii. +++ Warszawski korespondent tegoż dziennika w artykule „Melancholia i rzeczywistość” stwierdza, że ostatnio Polacy poczęli bezkrytycznie traktować własną historię. Powstają w ten sposób mity, np. o tym, że przed II Wojną Światową w Polsce była wolność i demokracja. W kraju szerzy się rezygnacja i nostalgiczne zobojętnienie. Pomoc międzyludzka nie potrafi zbilansować braków. Polacy nadal uważają się za naród wybrany, który musi cierpieć, aby Niemcy, Francuzi lub Rosjanie mogli żyć wesoło. +++ *Süddeutsche Zeitung* podaje za polską telewizją, że Sąd Wojskowy we Wrocławiu skazał obywatela polskiego o nazwisku Żukowski na 4 lata więzienia m.in. za to, że od grudnia 81 do maja 82 współpracował z zagranicznymi organizacjami i organizował demonstracje przed ambasadą polską w Wiedniu. +++ Szwecja nakazała wydalenie za szpiegostwo gospodarcze dwóch dyplomatów ZSRR i jednego przedstawiciela radzieckiej firmy. +++ Węgierski parlament zatwierdził nową ordynację wyborczą, według której w każdym okręgu wyborczym znajdują się na listach dwie lub więcej kandydatury, pozwalające wyborcom na odpowiednie skreślenia. Wszyscy kandydaci muszą jednak uznawać wiodącą rolę partii komunistycznej. +++ W pierwszych dziesięciu miesiącach 1983 roku, z NRD do Republiki Federalnej Niemiec przeniesiono się w ramach przesiedleń za zgodą władz NRD lub też w wyniku ucieczek czy wykupywania więźniów politycznych przez Bonn, około 10 tys. osób. +++ Prasa niemiecka podała wiadomość, że kanclerz RFN, Kohl, otrzymał przed kilkoma dniami od prezydenta Reagana list, w którym wyraża on zainteresowanie spotkaniem z Andropowem. +++ Międzynarodowe

Towarzystwo Obrony Praw Człowieka we Frankfurcie podało, że w roku 1983 Republika Federalna wykupiła z więzień NRD 1034 więźniów politycznych. +++ Po raz pierwszy od wielu lat zmniejszyła się w tym roku ilość mieszkających w Republice Federalnej obcokrajowców o 3 %, to jest 130 tys. i obecnie wynosi 4,53 mln.

25/26.12.

W ramach pomocy Polsce niemiecki „Caritas” dostarczył w 1983 r. 7 452 ton różnego rodzaju towarów o łącznej wartości ponad 22 mln marek. +++ Rząd Republiki Bangladesz zarządził wydalenie ze stolicy kraju, Dakki 6 radzieckich dyplomatów. +++ Nikaraguański biskup, Schlaefel, o którym przed 3 dniami prasa doniosła, że został zamordowany przez sandynistów, zjawił się w sąsiadującym z Nikaraguą Hondurasie. Wraz z nim przybyło 1300 Indian, którzy uciekli przed prześladowaniami z powodów religijnych.

27.12.

+++ Zbigniew Bujak, jeden z członków TKK, w wywiadzie dla amerykańskiej stacji telewizyjnej NBC powiedział: „Wałęsa żąda zniesienia sankcji. Nasze stanowisko jest zupełnie odwrotne. Mimo to postanowiliśmy uznać jego prawo do wysuwania takich żądań”. +++ Prymas Glemp podczas kazania świątecznego oznajmił, że reżym zwolnił na prośbę Episkopatu 30 więźniów politycznych, wśród których - jak podał później arcybiskup Dąbrowski - nie ma przywódców Związku. +++ Reżyser Kazimierz Dejmek, publicysta Edmund Osmańczyk i profesor Manteuffel (wszyscy są członkami PRON) zwrócili się do rządu z prośbą o zwolnienie przywódców „Solidarności” oraz KOR-u, którzy od ponad 2 lat pozostają w więzieniu oczekując na proces. +++ Warszawska prokuratura postawiła w stan oskarżenia dwóch milicjantów oraz 4 dalsze osoby bezpośrednio zamieszane w spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyska w maju ub. roku. Nazwiska oskarżonych utrzymano w tajemnicy. +++ Według danych rządu jugosłowiańskiego oraz ONZ w 1982 roku 2919 osób poprosiło o azyl polityczny w Jugosławii (w pierwszej połowie 1983 - 629 osób). Wśród nich było 1830 Rumunów (1983 - 365), którzy w większości przypadków przepłynęli Dunaj. Poza tym najwięcej podań wpłynęło od Czechów i Słowaków: 1982 r. - 763, 1983 r. - 168; Polaków: 1982 - 168, 1983 - 28; obywateli NRD: 1982 - 30; Bułgarów: 1982 - 67; Węgrów: 1982 - 39; obywateli ZSRR: 1982 - 14 oraz Albańczyków: 1982 - 6. W związku z trudną sytuacją polityczną i gospodarczą ilość uciekinierów stawia Jugosławię przed poważnymi problemami. +++ Z okazji 90 rocznicy urodzin twórcy Chińskiej Republiki Ludowej, Mao-Tse-Tunga, z udziałem najwyższych dostojników partyjnych otwarto w Pekinie muzeum jego imienia. +++ Przebywający od 10 lat na emigracji afgański król Zahir Szach, w opublikowanym w Rzymie apelu wezwał wszystkich partyzantów afgańskich znajdujących się w kraju i na emigracji, do stworzenia „frontu jedności w walce przeciwko sowieckiemu zaborcy”. Również czołowi politycy bońscy, na czele z ministrem spraw zagranicznych Genscherem, złożyli oświadczenia, w których domagają się wycofania radzieckich wojsk z Afganistanu, co „byłoby znacznym wkładem do poprawy stosunków międzynarodowych”.

28.12

+++ Wg PAP 917 osób, które po ogłoszeniu stanu wojennego podjęły działalność opozycyjną, stało się na milicji w celu tzw. „ujawnienia”. PAP donosi, że po krótkim przesłuchaniu wszyscy oni zostali zwolnieni. +++ Wczoraj Papież Jan Paweł II odwiedził Turka, Ali Ağcę, który 13 maja 1981 roku dokonał na niego zamachu. 20-minutowe spotkanie otrzymało odpowiednią oprawę w środkach masowego przekazu, gdyż Janowi Pawłowi II towarzyszyła telewizja i papiescy fotografowie. +++ W Estonii skazano na 15 lat więzienia laureata Nagrody Leninowskiej, 69-letniego naukowca Hinta, któremu zarzucono kradzież „własności państwowej, nadużywanie swojej pozycji urzędnika oraz łapówkarstwo”. +++ Rumunia nadal obawia się radzieckich rakiet; przywódca rumuńskiej partii komunistycznej, Ceaucescu, zapelował o utworzenie strefy bezatomowej na Bałkanach. +++ W Berlinie Wschodnim kursuje plotka jakoby jeden z przedstawicieli Ministerstwa d/s Bezpieczeństwa miał oświadczyć, że każdy, kto będzie nosił, względnie naklei na swoje drzwi nalepkę „Strefa bezatomowa”, zostanie zatrzymany, a jego mieszkanie - poddane rewizji. +++ Podczas świątecznej konferencji prasowej, prezydent USA Reagan oświadczył, iż wierzy w powrót delegacji radzieckiej w Genewie. +++ Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bangladesz zarządziło wydalenie dalszych 9 radzieckich dyplomatów oraz zażądało zamknięcia radzieckiego centrum kulturalnego w Dakce.

29.12

+++ *Süddeutsche Zeitung* odnotowuje, że Rada Ministrów otrzymała 40 tys. listów protestacyjnych od Polaków w związku z planowanymi na dzień 1.1. 84 podwyżkami cen na produkty żywnościowe. +++ *Życie Warszawy* ostro zaatakowało wypowiedzi ministra stanu w ministerstwie spraw zagranicznych RFN, Alojza Mertesa, który niedawno stwierdził, że w rejonie przygranicznym Odry i Nisy mieszka jeszcze ok. 1 mln Niemców. +++ *Frankfurter Allgemeine Zeitung* zamieszcza sprawozdanie ze spotkania Andrzeja Wajdy z ponad tysiącem krakowskich studentów w jednej z sal wykładowych Collegium Chemicum: „Kto od tego spotkania oczekiwał krytyki polskiego rządu, ostrych słów przeciwko polityce kulturalnej, czy nawet miał nadzieję usłyszeć rewolucyjną hasła, ten czekał na próżno”. Wajda pracuje obecnie w Krakowie, przygotowując do wystawienia w Teatrze Starym „Antygonę” Sofoklesa. +++ Szef radzieckiego komitetu planowania, Bajbakow, przedkładając Radzie Najwyższej ZSRR plan budżetu na rok 1984 stwierdził, że produkt globalny tego kraju zwiększył się o 4 %, zamiast przewidywanych 3,2, co oznacza, że po raz pierwszy przezwyciężono trwające od roku 1978 trudności gospodarcze. Produkcja rolna w ub. r. - wg Bajbakowa - wzrosła o 10,5 %. Mimo ciągłych „sukcesów” gospodarki i rolnictwa radzieckiego na wielu obszarach tego kraju od lat racjonowane są produkty żywnościowe. +++ Niespodzianką dla bońskich dziennikarzy i bońskich dyplomatów była nagła podróż Straussa na Grenadę, wyspę na Morzu Karaibskim, która niedawno była miejscem amerykańskiej interwencji. Po wizycie na wyspie Strauss stwierdził: „Rząd niemiecki i EWG powinny wspomóc początek demokratycz-

nego procesu na Grenadzie...". Rzecznik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych powiedział: „Pan Strauss posiada ważny paszport i może podróżować dokąd chce.” +++ 16 grudnia policja niemiecka w Hesji dokonała przymusowego wydalenia z Niemiec Hinduski Harjit Kaur wraz z dwojgiem dzieci. Jej mężowi odmówiono wcześniej azylu, odraczając jednak wydalenie do 15 marca, w celu umożliwienia mu emigracji do Kanady, pod warunkiem, że nie będzie korzystał z pomocy socjalnej. Ponieważ jednak żona korzystała z pomocy socjalnej, przeto została w ciągu godziny wyekspediowana bez grosza do Bombaju, odległego o 2 tys. km od jej rodzinnych stron. Wg *Frankfurter Rundschau* władze heskie podjęły „praktykę bezlitosnego wydalania” obco-krajowców z Niemieckiej Republiki Federalnej. +++ Sąd Administracyjny w Kassel oddalił skargę 29 afgańskich obywateli ubiegających się o azyl w RFN, w której starali się oni odroczyć przeniesienie ich do innego obozu. Sąd oświadczył, że ubiegającym się o azyl udziela się pozwolenia na pobyt na czas postępowania azylowego. Nie mają jednak oni prawa do wybierania sobie miejscowości pobytu. +++ W wyniku interwencji wojsk RPA w południowej części Angolii doszło do ciężkich walk między połączonymi angolańskimi siłami wojskowymi, wspomaganymi przez Kubańczyków oraz partyzantów z organizacji SWAPO a jednostkami południowo-afrykańskimi.

30.12.

+++ Rząd amerykański podał do wiadomości, że USA z dniem 31.12. 1984 wystąpią z UNESCO, organizacji ONZ d/s szkolnictwa, nauki i kultury. Wg rządu USA, UNESCO kontynuuje politykę „wrogości do podstawowych instytucji wolnego społeczeństwa”. +++ W RFN zameldowanych jest 31,2 mln pojazdów mechanicznych (29,2 mln aut i ok. 2 mln motocykli). Tak więc na dwóch mieszkańców przypada jeden pojazd.

31.12.1983/1.01.1984.

+++ Podczas wczorajszego przesłuchania milicja zadała Wałęsie 15 pytań dotyczących jego spotkania z przywódcami podziemnej „Solidarności” w dniach 19-20 listopada. Wałęsa odmówił odpowiedzi, przedstawiając milicji list do gen. Jaruzelskiego, który jednak nie został przyjęty. +++ W dniu wczorajszym Politbiuro PZPR podjęło decyzję o przełożeniu podwyżki cen art. żywnościowych na termin późniejszy. +++ Władze reżymowe przedstawiły dziennikarzom aresztowanych w dn. 17 listopada w Szczecinie dwóch Szwedów, którzy usiłowali przeszmygłować w samochodzie transportującym żywność oraz inne produkty dla diecezji krakowskiej 4 kopiarki oraz 3 powielacze i inne materiały drukarskie. Młodzi Szwedzi podjęli się przemytu, jak rzekomo podali, za zapłatę w wysokości 2 tys. koron na zlecenie proboszcza jednej z parafii w Lincöting. +++ Zachodni eksperci przypuszczają, że Związek Radziecki zakończył pozytywnie loty próbne z małym pojazdem kosmicznym nadającym się do wielokrotnego użytku. +++ Za szpiegostwo na rzecz ZSRR sąd w Kapsztadzie (Płd. Afryka) skazał na dożywotnie więzienie admirała marynarki wojennej, Dietera Gerhardta. Jego pochodząca ze Szwajcarii żona - Ruth - otrzymała karę 10 lat. +++ Jeden z afgańskich przywódców w wywiadzie dla kuwejskiej gazety Al-Watan oświadczył, że jęńcy radzieccy, którzy nie

przejdą na islam są zabijani przez powstańców. +++ Zainstalowane w RFN pierwsze amerykańskie rakiety typu Pershing II są gotowe do startu. +++ Na sylwestrowe fajerwerki wydano w Niemczech w tym roku 100 mln marek. Stary zwyczaj przepędzania złych duchów sylwestrowymi wystrzałami uległ w Niemczech zwyrodnieniu - obecne sylwestrowe fajerwerki przypominają raczej wojnę, a niektórzy zapaleńcy rzucają nawet petardy pod przejeżdżające samochody w nadziei jeszcze większej eksplozji... +++ Każde gimnazjum w Badenii-Wirtembergii posiada własny komputer. 20 % wszystkich uczniów zgłasza się dobrowolnie na podstawowy kurs informatyki. +++ Po porażce francuskiej lewicy i komunistów w tamtejszych wyborach komunalnych w wielu miejscowościach z nazw ulic znikają nazwiska Lenina, Marksa i Salvadore Allende. +++ Belgijski premier Martens podał do wiadomości decyzję rządu, która przewiduje stacjonowanie amerykańskich rakiet w tym kraju od roku 1984.

2.1.

+++ W noc sylwestrową w berlińskim areszcie tymczasowym, dla obcokrajowców (dzielnica Lichterfelde) doszło do pożaru, wskutek którego zginęło 6 cudzoziemców. Ogień wznieśli sami więźniowie protestując w ten sposób przeciwko nieludzkim warunkom uwięzienia oraz przeciw czekającemu ich wydaleniu z Niemiec. +++ W wywiadzie udzielonym rozgłośni *Deutschland Funk*, Wysoki Komisarz ONZ d/s Uchodźców, Hartling, ponownie wystąpił z krytyką traktowania uchodźców w RFN, zwracając przede wszystkim uwagę na zły stan tzw. „obozów zbiorczych”. Podczas spotkania z ministrem spraw wewnętrznych Zimmermannem zapewniono, że warunki w „obozach zbiorczych” zostaną wkrótce poprawione. +++ Podczas sylwestrowej strzelaniny i fajerwerków oraz powstałych w związku z tym pożarów w Republice Federalnej i Berlinie Zachodnim zginęło 17 osób, a setki odniosły rany. +++ Wg radzieckiego tygodnika *Nowoje Wriemia*, Orwell w swojej powieści „Rok 1984” przedstawił „prawdziwy kapitalizm”, a wymagowane państwo Orwella Oceania, z wszystko wiedzącym „Wielkim Bratem” okazuje się być niczym innym jak Stanami Zjednoczonymi z prezydentem tego państwa, Ronaldem Reaganem - odnotowuje boński dziennik *Die Welt*. Warto tu nadmienić, że żadna z książek Orwella nie ukazała się jeszcze w Związku Radzieckim, a kim był Orwell i co napisał, czytelnicy dowiadują się z takich właśnie recenzji.

3.1.

+++ W roku 1983 w PRL przyszło na świat 20 tys. więcej dzieci niż w roku 1982. Nowy rekord wynosi 723 tys. noworodków. W roku bieżącym oczekuje się przyjscia na świat 37-milionowego Polaka. Przyrost naturalny w Polsce - 19,8 - stawia nasz kraj na pierwszym miejscu w Europie. +++ Warszawski korespondent berlińskiego *Tagesspiegla*, Gert Baumgarten, zdaje relację z łapanek w jednym z pociągów jadących w kierunku Warszawy, dając w ten sposób czytelnikowi niemieckiemu prawdziwy obraz „wojny jaruzelskiej” wypowiedzianej narodowi polskiemu. +++ Radio moskiewskie w języku angielskim doniosło o pierwszych dostawach gazu syberyjskiego, za pośrednictwem rurociągów do Francji i Berlina Zachodniego. Republika Federalna ma

otrzymać pierwszy radziecki gaz jesienią br. Nie podano żadnych danych na temat wielkości dostaw, a zachodni eksperci przypuszczają, iż Związek Radziecki nie jest w stanie transportować gazu do granicy czechosłowackiej, bowiem wobec braku odpowiednich maszyn z 41 stacji pomp tylko 20 nadaje się do użytku. +++ Około 1000 osób wzięło udział w zorganizowanej 1 stycznia przez partię alternatywną demonstracji przeciwko złemu traktowaniu przez władze niemieckie osób ubiegających się o azyl na terenie Berlina Zachodniego. Bezpośrednią przyczyną demonstracji była śmierć 6 obcokrajowców w areszcie wydalenia w Lichterfelde. +++ Według amerykańskiego tygodnika *Time*, w ciągu 4 lat okupacji Afganistanu śmierć poniosło w tym kraju 20 tys. żołnierzy radzieckich oraz 50 tys. partyzantów afgańskich.

4.1.

+++ W związku ze śmiercią 6 cudzoziemców w berlińskim areszcie, przedstawiciel Alternative Liste w berlińskim parlamencie zażądał od senatora d/s wewnętrznych, Lummera, przyjęcia odpowiedzialności politycznej za ten incydent i podania się do dymisji. +++ Podróż Jesse Jacksona, kandydata amerykańskich Murzynów na stanowisko prezydenta USA do Syrii, mająca na celu uwolnienie zestrzelonego pilota - Roberta Goodmana przyniosła pozytywny rezultat; w odpowiedzi na humanitarny apel Jacksona rząd syryjski zwolnił Goodmana. +++ W związku z zarządzoną w Tunezji 100 % podwyżką cen podstawowych artykułów żywnościowych, a przede wszystkim chleba, 1 stycznia doszło w stolicy tego kraju - Tunezji - do starć między policją a ludnością cywilną.

5.1.

+++ Podczas wystąpienia w polskiej TV, lekarz zakładu karnego, w którym przebywają przywódcy „Solidarności” i KOR-u zapewnił, że wszyscy więźniowie są zdrowi. Mjr Krzysztof Żwakowski z więzienia śledczego w Warszawie oznajmił, że wszyscy więźniowie oprócz normalnych porcji więziennego żywienia otrzymują jeszcze dużą ilość paczek.

Z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że między Kościołem i rządem prowadzone są rozmowy odnośnie dalszego losu przywódców „Solidarności” i KOR. +++ *Süddeutsche Zeitung* odnotowuje: „Kierownik katedry sławistyki uniwersytetu w Getyndze, prof. Andre de Vincenz, przedłożył władzom Landu Dolnej Saksonii List Otwarty podpisany przez 75 profesorów Uniwersytetu Ja giellońskiego, w którym wyrażają oni swoje obawy, że w wyniku oszczędnościowej polityki rządu landowego, polegającej na likwidowaniu stanowisk w uniwersytecie, sławistyka w Getyndze straci swoje znaczenie i międzynarodową renomę. W liście zwraca się uwagę na to, że wielu Polaków właśnie w Getyndze kontynuowało studia sławistyczne lub polonistyczne. +++ Sekcja zwłok obcokrajowców, którzy ponieśli śmierć w noc sylwestrową podczas pożaru w areszcie wykazała, iż śmierć nastąpiła na skutek zatrucia gazami cyjanku, powstałymi podczas spalania się materacy. +++ Lewicowy dziennik *TAZ* zarzuca senatorowi d/s wewnętrznych, Lummerowi, że obcokrajowcy którzy ponieśli śmierć w berlińskim więzieniu zostali aresztowani bezprawnie. Jeden z nich był po prostu turystą odwiedzającym Berlin i posiadał odpowied-

nie dokumenty. +++ Pełnomocnik rządu niemieckiego d/s obcokrajowców, pani Liselotte Funcke, planuje wstrzymanie dopływu obcokrajowców do bezwizowego Berlina Zachodniego. Okazją do tego jest przejście przez to miasto zarządzanej dotychczas przez NRD kolei miejskiej, tzw. S-Bahn oraz odpowiednie rozmowy z władzami wschodnioniemieckimi. +++ W związku z niedawnym wezwaniem niemieckiego pisarza Güntera Grassa do bojkotowania służby wojskowej w Bundeswehrze, w prokuraturze generalnej złożono prywatne oskarżenie o działanie niezgodne z konstytucją. Nazwisko prywatnego oskarżyciela nie zostało podane do wiadomości. +++ W połowie stycznia dojdzie w Sztokholmie do spotkań między politykami Wschodu i Zachodu z okazji „Konferencji Tworzenia Zaufania i Rozbrojenia w Europie”. Ministrowie spraw zagranicznych USA, RFN i Francji mają spotkać się z ministrem spraw zagranicznych ZSRR - Gromyką. +++ Wg informacji zachodnich dyplomatów władze afgańskie straciły całkowitą kontrolę w drugim co do wielkości mieście tego kraju, Kandaharze. +++ Po przejściowym zmniejszeniu się ilości bezrobotnych w RFN liczba ich wzrosła ponownie i wynosi obecnie 2 340 tys.

6.1.

+++ Do przewodniczącego Rady Państwa PRL - Henryka Jabłońskiego skierował list otwarty podpisany przez 700 naukowców i pracowników Polskiej Akademii Nauk w Krakowie z żądaniem zwolnienia Karola Modzelewskiego. +++ *Tagesspiegel* informuje o przeniesieniu się kościoła polskiego do klasztoru pod wezwaniem vom Guten Hirten w dzielnicy Reinickendorf (Residenzstr. 90-91). W klasztorze tym zostaną wkrótce oddane do dyspozycji polskiego proboszcza odpowiednie pomieszczenia parafialne, w których zostanie podjęta nauka religii w języku polskim. +++ Wczorajsza *Prawda* doniosła o katastrofie środowiska naturalnego, która wydarzyła się w radzieckim mieście Togliatti, znanym z produkcji samochodów. Po wypadku w miejscowej fabryce środków chemicznych wszystkie sosny w okolicy straciły igliwie. +++ Podczas zamieszek w Tunezji w dniu 1 stycznia br. zginęło 60 osób.

PRYMAS GLEMP U JARUZELSKIEGO

W dniu wczorajszym w Natolinie pod Warszawą Prymas Glemp konferował 4 godziny z przywódcą partii, gen. Jaruzelskim. Po zakończeniu spotkania Prymas odmówił dziennikarzom zachodnim odpowiedzi na wszelkie pytania. W ogłoszonym wkrótce komunikacie PAP mówi się, że rozmówcy przedyskutowali najważniejsze wydarzenia roku i wyrazili zadowolenie z „pozytywnego dla Polski przebiegu” wizyty Papieża w Polsce. Oprócz tego omówiono najważniejsze problemy stosunków między Kościołem i państwem oraz sytuację w kraju w związku z międzynarodowymi napięciami. Obaj rozmówcy wyrazili swój niepokój powstały z powodu wyścigu zbrojeń stwierdzając, że Polska, kraj ciężko doświadczony w II Wojnie Światowej, ma wszelkie powody do tego, aby walczyć o pokój. Temu celowi mogłoby służyć „dalszy rozwój kontaktów między władzami PRL i Stolicą Apostolską”. Ostatni raz Prymas Glemp spotkał się z Jaruzelskim w dniu 6 czerwca 1983 na krótko przed

wizytą Papieża w Polsce. Polityczni obserwatorzy przypuszczają, że omówiono również los pozostających nadal w więzieniu 11 przywódców „Solidarności” i KSS KOR. Przypuszcza się również, że Jaruzelski przedstawił Prymasowi swoje skargi na „antypaństwową działalność” niektórych księży.

7/8.1.

+++ Kierownik Biura Informacyjnego KC PZPR, Mojka, podał wczoraj podczas konferencji prasowej w Warszawie do wiadomości, że ilość członków PZPR wynosi 2,2 mln. W ub. roku 8 tys. osób zostało wykluczonych z partii za brak aktywności, a 36 % sekretarzy POP oraz 30 % innych działaczy straciło swoje stanowiska na rzecz „nowych” sił.

9.1.

+++ Berliński lewicowy dziennik *TAZ* przedstawia poglądy Prymasa Glempa odnośnie stacjonowania rakiet atomowych. W swoim kazaniu z okazji święta Trzech Króli Prymas miał powiedzieć, że „groźenie raketami jest niemoralne, abstrahując już od kosztów ich budowy, które to przedsięwzięcie, wobec istniejącej w wielu krajach nędzy, pozbawione jest wszelkiej etyki”. +++ *Die Welt* w komentarzu o sytuacji w Polsce zwraca uwagę, że nowe, „wierne reżymowi” związki zawodowe powołane przez Jaruzelskiego, odmówiły mu poparcia przy planowanej na dzień 1 stycznia i następnie odwołały podwyżkę cen artykułów żywnościowych. +++ Zdzisław Najder, dyrektor sekcji polskiej Radia Wolna Europa, został wykluczony z polskiego Pen-Clubu - podały agencje zachodnie z Warszawy.

10.1.

+++ W ubiegłą niedzielę niemiecka rozgłośnia Radia Watykańskiego zrezygnowała z nadania audycji o Lechu Wałęsie. W uzasadnieniu podano: „chcemy pomagać, a nie szkodzić”. Obecna sytuacja polityczna w Polsce nie pozwala na transmisję audycji, która zostanie podana w terminie późniejszym. Przypuszcza się, że przełożenie słuchowiska o Wałęsie ma bliski związek z rozmowami Prymasa Glempa z Jaruzelskim. +++ *Los Angeles Times* powołując się na informacje ze źródeł radzieckich podał, że kraj ten nieformalnie przedłożył Pakistanowi plany wycofania swoich wojsk z Afganistanu w ciągu 18 miesięcy. Pakistan zaproponował okres 6-miesięczny. +++ Zachodni korespondenci donoszą z Moskwy, że 9 obywateli radzieckich, którzy 18 listopada usiłowali uprowadzić samolot pasażerski TU-134 pochodzi z najlepiej sytuowanych i uprzywilejowanych rodzin Gruzji. Partyjna gazeta *Zaria Wostoka* krytykuje wychowanie dzieci uprzywilejowanych, które pozwalają swoim pociechom na wszystko, co prowadzi do podobnych wyczynów. Podczas próby uprowadzenia samolotu śmierć poniosło 3 członków załogi, 2 pasażerów oraz 2 porywaczy. +++ Wg danych amerykańskiej policji sekcja zwłok radzieckiego dyplomaty, który poniósł śmierć w radzieckiej ambasadzie w Waszyngtonie wykazała, że został on uduszony. Bliższe szczegóły nie mogą zostać wyjaśnione, ponieważ władze amerykańskie nie mają prawa przekroczenia progu ambasady radzieckiej i zbadania sprawy na miejscu. +++ W Państwowym

Instytucie Wydawniczym ukazała się powieść Güntera Grassa „Błaszany bębenek”, wydana w języku niemieckim 25 lat temu, aprzed 5 laty wyszła po polsku w podziemnym wydawnictwie NOWA.

11.1.

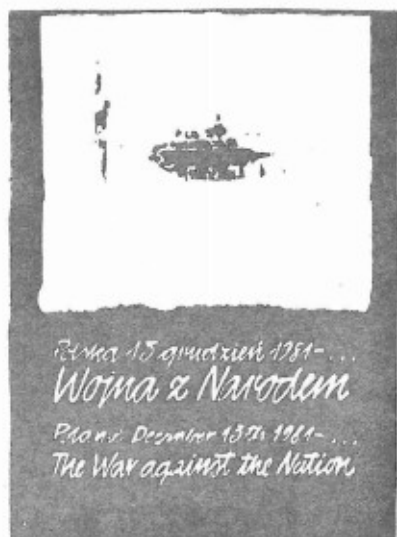
+++ Lech Wałęsa nie uda się na obrady Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie (18 stycznia), która obecnie zajmuje się badaniem sytuacji związków zawodowych w Polsce. Wałęsa obawia się, że w wypadku jego wyjazdu za granicę, władze PRL uniemożliwią mu powrót do kraju, toteż do Genewy wyśle swego przedstawiciela. +++ Francuski aktor i piosenkarz Yves Montand, który niedawno został uznany przez Francuzów za najbardziej popularnego obywatela tego kraju, złożył w poniedziałek w ambasadzie radzieckiej w Paryżu list do szefa KPZR, Andropowa, z żądaniem uwolnienia radzieckiego fizyka i obrońcę praw człowieka, Andrieja Sacharowa. Montand pochodzi z rodziny o tradycjach komunistycznych i jeszcze przed kilkunastu laty sam był gorącym zwolennikiem tegoż systemu i jak powiada, inwazja ZSRR na Węgrzech otworzyła mu oczy. W ciągu następnych kilku lat dokonała się w nim całkowita zmiana. Obecnie Montand jest jednym z najzagorzalszych francuskich antykomunistów. Niedawno w 2-godzinnej audycji odpowiadał na telefoniczne pytania widzów, ostro atakując ZSRR i systemy totalitarne. Montand jest wielkim sympatykiem NSZZ „Solidarność”. +++ Dopiero teraz przeniknęły na Zachód wiadomości o tym, że we wrześniu ub. roku w Rumunii w 7 kopalniach węgla miały miejsce strajki robotników protestujących przeciwko nowemu prawu pracy, znoszącemu tzw. pensję podstawową. +++ Amerykański rząd podjął decyzję o zwiększeniu pomocy wojskowej dla Salwadoru ze 140 mln do 205 mln dolarów rocznie.

12.1.

+++ Ks. Jankowski powiedział dziennikarzom zachodnim, że w ostatnim okresie czasu otrzymał listowne i telefoniczne pogroźki, że zostanie zamordowany. W jednym z listów napisano: „Powiesić niewolnika Reagana”. Stwierdził również, iż rząd usiłuje pozbawić go urzędu proboszcza w kościele św. Brygidy, zaś prokuratura prowadzi przeciwko niemu dochodzenie, oskarżając go o nadużywanie swobód religijnych. Także władze finansowe zarzucają ks. Jankowskiemu niedopełnienie formalności celnych (miał on rzekomo zdjąć rejestrację celną z Mercedesa, którego otrzymał od niemieckich katolików. +++ Po 117 latach przerwy Stany Zjednoczone i Stolica Apostolska nawiązały we wtorek ponownie stosunki dyplomatyczne, wymieniając ambasadorów.

AKCJA Poglądu

Każdy z naszych prenumeratorów, który zachęci nowego czytelnika do rocznej prenumeraty „Poglądu”, otrzyma w prezencie od redakcji do wyboru:



Album fotograficzny pod tytułem „Polska 13 grudnia 1981 - Wojna z Narodem” (zawiera on materiały fotograficzne z pierwszych dni stanu wojennego oraz teksty wyjaśniające w dwóch językach: angielskim i polskim. Cena tego albumu wynosi DM 40,-)

Talerzyk z orłem w koronie oraz napisem „Solidarność” wykonanym z porcelany (wartość ok. DM 30,-) oraz znaczek KOS-u.

Książki: J. Kuśmierka „Credo” oraz L. Moczulskiego „Rewolucja bez rewolucji” i naklejki „Solidarność”.

Wysyłkę podejmujemy po nadesłaniu dowodów wpłaty.

Informacje na temat nowych warunków prenumeraty znajdują się na ostatniej stronie okładki.



reakcje krajowe

DEN NORSKE NOBELKOMITÉ

HAR OVERENSSTEMMENDE MED
REGLENE I DET AV

ALFRED NOBEL

DEN 27. NOVEMBER 1895 OPPRETTEDE
TESTAMENTE TILDELT

Lech Wałęsa

NOBELS FREDSPRIS FOR 1983

OSLO, 10. DESEMBER 1983

Eil Aarvik

Gjerdal Andersson

*Torgny Hallgrén
Francis Lijun
Léon Garmsten*



Po ogłoszeniu decyzji norweskiego Komitetu Nobla wśród wielu depeš gratulacyjnych znalazła się i ta, chyba najcenniejsza dla laureata, wysłana z Watykanu:

Szanowny Panie,

Z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla pragnę złożyć Panu serdeczne gratulacje.

Szczególnej wymowy nabiera fakt, że została w ten sposób nagrodzona wola i wysiłki podejmowane z myślą o rozwiązaniu trudnych spraw robotniczego świata i społeczeństwa w Polsce na pokojowej drodze szczerego dialogu i wzajemnej współpracy wszystkich. W tym duchu formułuję moje życzenia i proszę nieustannie Boga, by idea ta głęboko zakorzeniona w ewangelicznym prawie miłości, tak bardzo bliska świadomości naszego narodu i wszystkich ludzi miłujących pokój, stała się skuteczną drogą dla wszystkich społeczeństw i całej współczesnej ludzkości w podejmowaniu i rozwiązywaniu rodzących się napięć.

Z Bożym błogosławieństwem - Jan Paweł II
Watykan, 5.10.1983

Telegram gratulacyjny Papieża zostaje zdjęty przez cenzurę w *Tygodniku Powszechnym* - usunięto także portret laureata.

Gdy wieść o wyróżnieniu Lecha Wałęsy obiegła świat natychmiast posyłały się telegramy z gratulacjami i życzeniami oraz z wyrazami uznania dla decyzji Komitetu. Płynęły zewsząd, z różnych zakątków świata, lecz oczywiście i przede wszystkim wysyłano je z Polski. Z okazji zaszczytu, jaki przypadł w udziale Przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” Tymczasowa Komisja Krajowa wydała specjalne oświadczenie:

Z zadowoleniem przyjęliśmy fakt przyznania tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla przewodniczącemu NSZZ „Solidarność” - Lechowi Wałęsie.

Decyzja ta jest wyrazem uznania dla dotychczasowej działalności Lecha Wałęsy, ale jest też odpowiedzią na blisko roczną kampanię oszczerstw, prowadzoną przeciwko przewodniczącemu „Solidarności” przez partyjną propagandę.

Dla społeczeństwa polskiego decyzja Norweskiego Komitetu jest potwierdzeniem słuszności obranej w Sierpniu 1980 r. i kontynuowanej po 13.XII. 1981 r. drogi i metody walki o prawo do prawdy i wolności, prawo swobodnego zrzeszania się. Te podstawowe wartości są bowiem nieodłącznym składnikiem pokoju. Decyzja ta jest szczególnie wymownym i posiadającym dużą rangę, kolejnym już potępieniem na forum międzynarodowym awanturnictwa i brutalności ekipy gen. Jaruzelskiego, jest potępieniem tych wszystkich, którzy szermują hasłami pokoju, stwarzając wciąż nowe źródła napięć, tych, którzy pokój uzależniają od zgody na bezkarne odbieranie wolności innym.

5.X.1983

Zbigniew Bujak /region Mazowsze/
Tadeusz Jedynak /region Śląsko-Dąbrowski/
Bogdan Lis /region Gdańsk/
Eugeniusz Szumiejko /region Dolny Śląsk/

Życzenia przesłali również oczekujący na proces członkowie KOR-u:

Drogi Lechu,

Z okazji przyznania Pokojowej Nagrody Nobla gratulujemy Ci najserdeczniej i cieszymy się wraz z Tobą.

Sprawa pokoju jest nierozzerwalnie związana z prawami człowieka i obywatela. Werdykt norweskiego Komitetu świadczy o tym, że międzynarodowa opinia publiczna w walce „Solidarności” widzi szansę ocalenia światowego pokoju.

Jacek Kuroń, Adam Michnik,
Zbigniew Romaszewski, Henryk Wujec

A oto fragment gratulacji złożonych przez uwięzionych w Barczewie przywódców „Solidarności”:

Ta nagroda jest potwierdzeniem, że aspiracje naszego społeczeństwa, jego uporczywa walka o prawa związkowe, o prawo do tego, by być gospodarzem we własnym kraju jest na świecie rozumiana i spotyka się z najwyższą sympatią i uznaniem./.../

Jest to wyraz uznania nie tylko dla celów tej walki i dla tych, którzy ją z takim samozaparciem prowadzą, ale i dla form, w jakich jest ona prowadzona. Walka, w której przemoc, gwałt i kłamliwa propaganda władzy państwowej spotyka się z rozwagą, spokojem i uporczywie manifestowaną wiarą w prawdę i sprawiedliwość, walka, w której tak ciężko krzywdzone społeczeństwo tłumy w sobie chęć zemsty i żąda jedynie uznania swoich praw - taka walka musi wzbudzać uznanie i szacunek - i wzbudza je.

Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk,
Patrycjusz Kosmowski, Jerzy Kropiwnicki,
Andrzej Słowik.

Nie zabrakło również życzeń od niezależnej organizacji rolniczej:

Pan Lech Wałęsa - Przewodniczący NSZZ „Solidarność”

Z okazji przyznania Panu Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983 Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników - „Solidarność” składa serdeczne gratulacje. Walka „Solidarności” pod Pana przewodnictwem o najszczytniejsze wartości ludzkie i narodowe, rozpoczęta w Sierpniu 80, trwa nadal. Podjęliśmy ją również. Walczymy o te same wartości w imię naszej wspólnej robotniczo-rolniczej solidarności i zapewniamy, że trwać będziemy w tej walce aż do zwycięstwa naszych wspólnych celów, jakimi są wolność i niepodległość. Może różnią nas metody walki, ale w jednym, finalnym miejscu musimy się spotkać - w wolnej Polsce. Gwarantem naszego wspólnego zwycięstwa jest niezależne indywidualne rolnictwo. Przeżywa ono poważny kryzys inwestycyjny. Krok Pański w kierunku doinwestowania go jest należycie przez nas oceniany i daje nam wiarę, że nasze wspólne wysiłki zaowocują.

W imieniu OKOR - „Solidarność” J. Teliga

Z depeš i listów wysłanych z tej okazji na ręce Lecha Wałęsy chcieliby-

śmy odnotować jeszcze dwa. Pierwszy z nich wysłała pani Elena Bonner, żona Andrieja Sacharowa, laureata Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1975. Podobnie jak w tegorocznym przypadku, również w imieniu A. Sacharowa nagrodę tę odbierała jego żona; władze ZSRR odmówiły bowiem zgody na wyjazd laureata do Oslo, powołując się na rzekome względy „bezpieczeństwa państwowego”.

Gdy dowiedziałam się, że Lech Wałęsa otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla nie mogłam pojechać do Moskwy, by spróbować przekazać mu gratulacje Sacharowa, albowiem leżałam w łóżku po ostatnim ataku serca.

Dzisiaj korzystam z okazji by pogratulować Lechowi Wałęsie w imieniu Sacharowa i moim własnym, a wraz z Wałęsą - całej demokratycznej społeczności w jego pięknym i tragicznym kraju.

Myszę, że uwaga świata znów skierowana na Polskę dzięki decyzji norweskiego Stortingu, przyniesie ulgę strapiionym więźniom sumienia w Polsce i na całym świecie.

W czasie pięknej ceremonii wręczania Nagrody znów uświadomimy sobie, jak niepodzielny jest pokój i prawa ludzkie oraz że broniąc człowieka bronimy pokoju.

Elena Bonner

Listopad 1983

I list drugi, napisany przez Janusza Groszkowskiego, byłego prezesa Polskiej Akademii Nauk:

Pan Lech Wałęsa, Gdańsk
Szanowny Panie,

Przez parę dni wahałem się, czy powinienem przesłać Panu gratulacje z powodu wspaniałego wyróżnienia, jakie Pana spotkało. Wahanie to wywołane było obawą, czy nie będę uważany za żabę, która wystawia swą nogę przy podkuwaniu konia. Przecież Pan otrzymuje liczne gratulacje od różnych najpoważniejszych instytucji i najwybitniejszych osobistości całego świata!

Nie mogłem jednak powstrzymać się, aby przy tym święcie narodu polskiego, jakim jest dzień przyznania Panu Pokojowej Nagrody Nobla przez cieszącą się autorytetem moralnym norweski Komitet Nagrody, nie wyrazić Panu swojej wdzięczności i podzięków za to, co uczynił Pan dla naszego kraju. Nagroda jest wyrazem uznania dla Pana, dla Jego odwagi i wytrwałości w pokojowej walce o prawa i podstawowe swobody człowieka, jest hołdem dla milionów Polaków rozumiejących Pana działania, a zwłaszcza dla kierowanej przez Pana naszej „Solidarności”. Dzień ten również sprawił mi wielką radość dlatego, że otrzymuje Pan ze strony uczciwej części ludzkości świata najpełniejszą satysfakcję, o jakiej można dziś jedynie marzyć.

Niech Pana nadal chroni i prowadzi Królowa Korony Polskiej!

Trudno powiedzieć, ile z tych listów, telegramów i pisemnych gratulacji dotarło do adresata, bowiem jak poinformowali pracownicy Głównego Urzędu Wydziału Komunikacji Międzynarodowej reportera *Tygodnika Mazowsze*, były one zatrzymywane. Kiedy zaczęła napływać olbrzymia fala depesz, dyrekcja

GUTM oddelegowała dwie pracownice, aby je przechwytywały i przekazywały specjalnemu urzędnikowi.

W Polsce zapanowała oczywiście ogromna radość, choć uczczenie tego doniosłego wydarzenia w dziejach kraju miało czasami bardzo przykre reperkusje. Bardzo wiele pism podziemnych odnotowało przypadek nauczycielki języka polskiego w szkole podstawowej w Kuźnicy na Helu. Pani Ewa Muza po 20 latach pracy została zwolniona za to, że 6 października lekcję w trzech klasach poświęciła Pokojowej Nagrodzie Nobla dla Lecha Wałęsy. Reakcja dyrekcji była natychmiastowa: przesłuchano uczniów klas V, VI i VII i nauczycielkę. Na mocy dekretu o szczególnej regulacji prawnej... zwolniono ją z pracy za „poruszanie tematów niezgodnych z programem”.

W innych zakładach pracy bywało różnie, choć nigdzie indziej nie doszło do tak drastycznych represji z powodu reakcji społeczeństwa na wieść z Oslo. Zapanował raczej nastrój żywość radości. Jeden z działaczy „Solidarności” ze Śląska opowiada, jak w jego zakładzie ludzie oburzeni głośnym spektaklem telewizyjnym „Pieniądze” zamierzali wysłać list protestacyjny do Radiokomite tu, lecz kiedy *Lech Wałęsa dostał nagrodę Nobla uznaliśmy, że nie warto się w tym babrać i zaczęliśmy zbierać podpisy pod listem gratulacyjnym. Ktoś przyniósł fotografię Lecha, pod którą składaliśmy kwiaty. Kierownik zapytał, co my tu za ołtarz i świętego robimy, wtedy jedna z urzędniczek odpowiedziała: „Co wam do tego, wy macie Hermaszewskiego, a my Wałęsę.”* [Tygodnik Mazowsze, nr 68/.

Reakcje władz PRL na to wydarzenie są chyba dobrze znane, informowaliśny o nich: oficjalne osobistości nabrały wody w usta, Urban znikł, by po kilku godzinach wyrazić stanowisko rządu dezawuuujące wartość samej nagrody.

Tymczasem „prywatna osoba” /zauważmy rzecz szczególną: w państwie ostatkiem sił czołgającym się w kierunku komunizmu dokonano „reprivatyzacji” publicznej osoby/ w Gdańsku nie tylko odbierała gratulacje i życzenia. Jak poinformowało niezależne pismo *Mała Polska* - wstawione sformułowaniem najkrótszej definicji komunizmu: „tfu!” - Lech Wałęsa zwrócił się do laureatów Nagrody Nobla, zebranych na sesji w paryskiej Sorbonie, aby wezwali polskie władze do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych w Polsce i rozpoczęcia dialogu ze społeczeństwem. Ponieważ poczta odmówiła przyjęcia telegramu o takiej treści, przeto telefonicznie przekazał on swój apel Czesławowi Miłoszowi, który następnie odczytał go zebranym. List skierowany następnie do Jaruzelskiego podpisało 13 laureatów Nagrody Nobla.

O ile może reakcje władz PRL spotkały się z pewnym zdziwieniem na Zachodzie tyle w Polsce przyjęto je „ze zrozumieniem”. Innymi słowy mówiąc, społeczeństwo polskie doprawdy chyba nie oczekiwało innej postawy, odnotowując ze złośliwą satysfakcją kolejne /któreż to już z kolei?/ kompromitujące wpadki przywódców awangardy proletariatu. Duch króla Ubu ożywił zwietrzałą atmosferę na pokojach. Jak bowiem inaczej można traktować decyzję władz, które za złośliwą ingerencję państw kapitalistycznych w wewnętrzne sprawy Polski „ukarały” niektóre kraje: Norwegię - zakazano nadawania w radiu i telewizji utworów m.in. Griega; USA - z programu TV filmy amerykańskie /łącznie z „Kojakiem”/ i muzykę; RFN - zdjęto natychmiast z anteny Polskiego Radia program poświęcony poezji Goethego, choć dalibóg, nikt nie wie, dlaczego poetę żyjącego w XIX wieku w Weimarze /dziś: NRD/ uznano za

reprezentanta Niemiec Zachodnich. Rząd wkrótce jednak odwołał sankcje skierowane wobec wymienionych krajów. Spośród wielu komentarzy krajowych /oczywiście „podziemnych”/ poświęconych temu wydarzeniu zacytujmy przeto tylko jeden, opublikowany w *Biuletynie Uniwersytetu Łódzkiego* nr 10:

Lech Wałęsa otrzymuje Pokojową Nagrodę Nobla. W kraju entuzjazm, na szczytach żałoba, bo też cios jest to dla władzy wyjątkowo ciężki. Międzynarodowa ranga i prestiż Nagrody w sposób niezwykle spektakularny odśpiewają moralną nędzę tych, którzy od dawna zajadłe atakują laureata i ideę, której jest już bez mała żywą alegorią. Symboliczny hołd stanowiący najwyższą formę publicznego uznania składany jest idei dopiero co rozjeżdżonej czołgami. Taki policzek musi naszą władzę boleć, co gorsza, niemożliwa jest właściwie jakakolwiek znaczna kontrakcja propagandowa. Ale coś trzeba przecież zrobić. Przede wszystkim więc próbuje się sprawę wyciszyć, opatrując ją tylko zdawkowymi krytycznymi komentarzami. Próba wypada żałośnie. Dowiadujemy się np., że przyznanie nagrody jest fragmentem szerszej, zorganizowanej przez Reagana antypolskiej krucjaty, że jest atakiem na Polskę. No cóż, oby było takich ataków jak najwięcej. Wbrew pozorom rozumowanie propagandy jest logiczne, tyle że odwrócone. Gdyby bowiem Kreml dał Reaganowi Nagrodę Leninowską, to by się prawdopodobnie nie pozbierał - taki cios rzeczywiście rozłożyłby go wyborczo. Dowiadujemy się dalej, że parlament norweski uległ brutalnym naciskom. Jasne, Norwegowie by sami takiej afery nie wymyślili, ale są przecież tylko marionetkami USA. Znowu rozumowanie przez analogię do Układu Warszawskiego. Dalej, demaskatorskim tonem oświadcza się, że decyzja miała wyraźnie określone zabarwienie polityczne. A miała, miała. Tylko jak Pokojowa Nagroda Nobla może go nie mieć? Dotyczy pokoju, więc jest z natury rzeczy polityczna. A gdyby zamiast Wałęsie przyznano ją teraz, tuż przed wielkimi demonstracjami antynuklearnymi, ich organizatorom na Zachodzie - to co? Nie byłaby polityczna? Owszem, ale byłaby jedynie zarazem słuszna. Jako taka zaś byłaby prawdziwie pokojowa, tzn. demobilizująca chęć obrony Zachodu przed Związkiem Radzieckim. Na koniec komentatorzy prychną lekceważąco: a cóż to zresztą za nagroda? Dawno już straciła swój blask, gdy ją przyznano Kissingerowi i Beginowi. Zapominają tylko dodać, że Kissinger dostał ją wspólnie z Ministrem Spraw Zagranicznych Wietnamu. No, ale temu się należała - prawda?

Opisanej kampanii towarzyszy, rzecz jasna, całkowite milczenie na temat telegramów do Wałęsy od wybitnych mężów stanu. To też musiało niezłe rozjątrzyć ekipę Jaruzelskiego. Całkowicie izolowana na forum międzynarodowym, żadnych oficjalnych wizyt i rewizyt na Zachodzie, widzi oto, że kontakty Polski z zachodnimi politykami są całkiem ożywione, tylko płyną innymi kanałami. A ich, biedaków, nikt nie chce fetować, choć tak sprawnie wojenkę zorganizowali.

I tak cytować można by bardzo długo - komentarzy podniosłych, radosnych, beztrojskich czy złośliwych wobec władz PRL.

10 grudnia 1983 roku, a więc w dniu oficjalnej uroczystości wręczenia Nagrody w Oslo, ksiądz Henryk Jankowski wygłoszone podczas mszy kazanie

poświęcił w całości temu wyróżnieniu kolejnego Polaka przez Komitet Nobla. Powiedział:

/.../ Laureat nagrody Nobla w dziedzinie literatury, słynny filozof brytyjski Bertrand Russel pisał: „Gdy rozmyślamy o ogromie i długowieczności rozgwieżdzonego wszechświata, tracą dla nas znaczenie spory, jakie toczą się na naszej malutkiej planecie, a ich ostrość wydaje się zaiste mało poważna. To uczucie, dzięki wrażliwości duszy przywracające właściwą hierarchię rzeczy, pozwala lepiej zrozumieć, że najwartościowsze w życiu ludzkim są przeżycia jednostkowe, a nie to, co się wydarza na polach bitew, w starciach politycznych lub w marszu zregimentowanych mas ludzkich ku celom narzuconym im z zewnątrz. To, co w życiu ludzkim najbardziej wartościowe, wypływa z religii”.

Dziś w świecie szarpanym przeciwnościami, wstrząsanym aktami nienawiści, zbrodni i wzajemnych oskarżeń, świecie przemocy i postępu, jakże ozdrowieniczo brzmią słowa nauki: „Chrystus więcej nakazywał miłować ludzi niż nienawidzić złego, albowiem nauka Jego miłością jest, nie nienawiścią.” Te wskazania włożył w usta apostoła Pawła z Tarsu Henryk Sienkiewicz na kartach powieści „Quo Vadis?”, również wyróżnionej literacką nagrodą Nobla.

Wymieniłem nazwiska ludzi, autorów przytoczonych cytatów, którzy zostali uhonorowani nagrodą Nobla. Z usprawiedliwioną satysfakcją jesteśmy dumni i szcycimy się tym, że nie brak w honorowej księdze odznaczonych, nazwisk polskich. Równo 80 lat temu po raz pierwszy, podczas wręczenia tego wysoko cenionego międzynarodowego wyróżnienia przyznawanego przez Komitet Fundacji Nobla, padło nazwisko polskie. Nagrodę tę w 1903 roku w dziedzinie nauk fizycznych otrzymała nasza rodaczka Maria Skłodowska-Curie. Dwa lata później otrzymał ją w dziedzinie literatury Henryk Sienkiewicz, a w roku 1911 ponownie Maria Skłodowska-Curie w dziedzinie chemii. Było coś wspaniałego i symbolicznego w tym, że wyróżnienie to otrzymują ludzie, którzy podkreślają, że są Polakami, choć ich państwo, rozdarte przez zaborców, nie widnieje na mapie Europy. W 1924 w dziedzinie literatury nagrodę otrzymuje Władysław Reymont, a w roku 1980 polski poeta emigracyjny - Czesław Miłosz.

Oprócz nagród w dziedzinie nauk przyrodniczych i ekonomicznych oraz literatury, przyznawana jest również nagroda pokoju. Jest symptomatyczne, że przyznawana jest ona przez komitet fundacji ustanowionej przez Alfreda Bernharda Nobla, szwedzkiego chemika, wynalazcę i przemysłowca, który w swej pasji badawczej odkrył wiele substancji, mogących ludzkości przynieść zarówno pokojowy postęp, jak i bezmiar cierpienia. Wynalazł dynamit, żelatynę wybuchową, proch bezdymny, balistyt - a więc środki, które mogą być dla ludzkości nie tylko ułatwieniem w opanowaniu materii, lecz i drogą ku zagładzie. Tak jak rozszczepienie atomu może przynieść ogromne korzyści w pracy pokojowej, tak też może służyć do wyposażenia rakiet niszczących cywilizację ludzką.

Przed kilkoma godzinami w dalekim Oslo, w salach norweskiego parlamentu „Stortingu” odebrała Pokojową Nagrodę Nobla za rok 1983 skromna Polka, Danuta Wałęsowa w imieniu swego męża Lecha. Jest on dziś wśród nas. Nie umniejszając w niczym wagi wyróżnienia w dziedzinie nauki i kultury, trzeba

podkreślić, że Pokojowa Nagroda Nobla ma ogólnoludzki wymiar o randze najwyższej. Otrzymywali ją ludzie, którzy niekiedy całe życie poświęcili samotnej walce o godność człowieka, o pokój, prawdę i prawa ludzkie, nawet wówczas, gdy groziły im za to prześladowania lub męczeńska śmierć.

[...] Kościół nie angażuje się sam w działalność polityczną lecz nie zakazuje, wręcz poleca branie czynnego udziału w życiu publicznym dla urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi w imię miłości i pokoju. I nasz brat, wierny sługa Kościoła, elektryk okrętowy Lech Wałęsa podjął taką działalność. Traktuje ją jako służbę narodowi w jego tak trudnych chwilach w imię zasad pokoju, prawdy i sprawiedliwości.

O wielkości człowieka nie może świadczyć nic poza jego czynami. Nie świadczą o tym buńczuczne pomówienia przed kamerami telewizyjnymi, ani liczba posiadanych pod swymi rozkazami bagnetów, czołgów, rakiet i samolotów. O wartości człowieka świadczy to, co nosi w swym sercu, jego stosunek do dwóch wymienionych na wstępie cech: miłości i pokoju.

Nie ma w tym nic złego, że rozpira nas duma i radość z powodu wyróżnienia naszego Lecha. My wiemy i on sam wie, jak wiele prawdy jest w tym, co wyraził jeden z przedstawicieli rządu norweskiego: „Wałęsa jest dlatego tak wielki, że jest taki mały.”

Lech Wałęsa, skromny robotnik ze Stoczni Gdańskiej, jest swoistym symbolem naszych czasów. Tysiące parafian naszego kościoła św. Brygidy widziało go jak nieraz kłęcząc przed tym ołtarzem przyjmując sakrament Komunii Świętej, skłaniając kornie głowę, jak gdyby chciał powiedzieć:

„Z pokorą teraz padam na kolana,
abym wstał silnym Boga robotnikiem.

Gdy wstanę - głos mój będzie głosem Pana...

mój krzyk - Ojczyzny całej będzie krzykiem.”

Tymi słowy modlił się w natchnieniu nasz wielki poeta-wieszcz Juliusz Słowacki, jak gdyby w wizjonerskim przeczuciu, że właśnie głos polskich robotników będzie tym „Ojczyzny całej krzykiem”. Dlatego - jak sam często powtarza - przyznana mu nagroda Nobla jest nie tylko jego nagrodą. Jest nagrodą dla wszystkich Polaków, dlatego też - jak powszechnie wiadomo - otrzymana sumę laureat przekazał na kościelny fundusz rozwoju rolnictwa.

Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja! W tym wołaniu Namiestnika Chrystusowego zawarta jest treść naszych dni. Polska potrzebuje pokoju więcej niż jakikolwiek kraj na ziemi. Dość łez i krwi, dość rozpacz i nienawiści, dość popodziałów i oskarżeń. Polska to my! Żadna władza nie powinna się wstydzić zmiany swego postępowania pod naciskiem społeczeństwa. Nie ma w tym nic upokarzającego, jeśli są to naciski na władzę, a nie przeciw władzy. Musi temu jedynie towarzyszyć świadomość, że Polska to my wszyscy. Znalezienie wspólnej płaszczyzny pojednania jest obecnie jedyną drogą wyjścia dla Polaków w tym momencie historii. Każdy, kto myśli nie tylko o sobie lecz przede wszystkim o Polsce - zasługuje na dialog. Nie są wrogami ci, którzy drogę do szczęścia Ojczyzny widzą inaczej niż kierujący państwem. Porozumienie to stworzenie warunków do współdziałania władzy i obywateli poprzez nową jakość rządzenia i udział w nim społeczeństwa. Dziś odpowiedzialność to nie tylko ostrożność ale i odwaga. Obie połączone cechy dają najwyższą cnotę: roztropność. Lech Wałęsa jest tego w pełni świadom.

„Pan da siłę swojemu ludowi” - tak brzmią słowa psalmu w tłumaczeniu

innego polskiego laureata nagrody Nobla - Czesława Miłosza. Siła ta, którą uosabia Lech Wałęsa i tysiące jego przyjaciół-robotników jest czerpana z miłości bliźniego i umiłowania pokoju. Wielka to zasługa Komitetu Pokojowej Nagrody Nobla, że postawa ta została doceniona. Wiemy, że wśród ludzi walczących czynnie o lepszą przyszłość świata, jest wiele, coraz więcej liczących na setki milionów tych, którzy nie mają żadnych wątpliwości, że hasła miłości i pokoju dadzą się urzeczywistnić tylko poprzez przyjęcie wskazań nauki Chrystusa. I to jest wielka, optymistyczna prawda dająca również nam siłę i otuchę, by nie opanowało nas zwątpienie i apatia. Bo ta wielka i jedyna prawda, Najmilsi, jest po naszej stronie.

Tak jak przywódcą polskich robotników stał się Lech Wałęsa, tak przywódcą duchowym tej armii milionów wyznawców Chrystusa jest nasz wielki rodak Jan Paweł II. Wiemy, że zwycięży hasło rzucone przez Niego: „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi!” - gdyż jest ono jedynym kluczem do pokoju na całym świecie, którego tak pragnie i potrzebuje ludzkość.

Módlmy się Najmilsi, aby tym dwóm ludziom Bóg dał siłę i zdrowie dla dokonania ich zamierzeń.

Gdańsk, dnia 10 grudnia 1983 r.

Informacja o tym, że ceremonia wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla ma corocznie miejsce w gmachu norweskiego Parlamentu jest błędna. Tradycyjnie od lat uroczystość ta odbywa się w auli uniwersytetu, znajdującego się nieopodal Parlamentu.

NAGRODA NOBLA - FAKTY I LICZBY

Edward KLIMCZAK

Lech Wałęsa jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla, która po raz pierwszy została przyznana w 1901 roku założycielowi Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Szwajcarowi Jean Henri Dunantowi. Ilość laureatów (69 osób i 14 instytucji) przekracza ilość ceremonii wręczenia nagrody, których było 64, a to dlatego, że w kilku przypadkach przyznano ją dwóm osobom jednocześnie. Ale od 1901 roku, 19 razy nagrody nie przyznano. Przyczyną przerwy były dwie wojny światowe, choć również w okresach pokojowych zdarzało się, że Komitet nie mógł się zdecydować, kogo nią uhonorować. Jeżeli w jakimś roku nagroda nie zostanie przyznana, to dyskusja w tej sprawie musi być podjęta w roku następnym. W ten sposób zdarzają się sytuacje przyznania nagrody za rok bieżący i poprzedni. Jeżeli natomiast w ogóle nie jest możliwe wyłonienie kandydata na dany rok, wówczas dotacja pieniężna powinna zasilić stały fundusz.

W roku bieżącym Pokojowa Nagroda Nobla dotowana jest sumą 1,5 mln norweskich koron, co wynosi ok. 200 tys. dolarów USA. Jej wysokość zależy

od budżetu roku poprzedniego fundacji noblowskiej. Corocznie ze stałego funduszu zostaje dołączone doń 10 % dochodu. Z pozostałych 90 %, 22,5 % przeznaczają się na pokrycie wydatków związanych z nominacją laureatów oraz na pokrycie innych kosztów. Pozostałe 67,5 % stanowi sumę, którą dotowane są nagrody w konkretnym roku. Zostaje ona podzielona na równe części pomiędzy pięciu laureatów w dziedzinach fizyki, chemii, fizjologii, literatury i za działalność pokojową.

Nazwiska laureatów Komitet Noblowski ogłasza zawsze w październiku. Laureatami są osobistości, które w konkretnym roku okazały się godne takiego wyróżnienia za wybitne osiągnięcia w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny (fizjologii), literatury oraz za działalność na rzecz pokoju.

Oczywiście, podobne nagrody przyznaje wiele innych instytucji na świecie, jednakże Nagroda Nobla potrafiła od ponad 80 lat utrzymać swoje wyjątkowe znaczenie.

Alfred Nobel zarządził w swoim testamencie w roku 1895, że nagrody naukowe oraz nagroda literacka będą przyznawane przez szwedzkie instytucje. Decyzję o przyznaniu Nagrody Pokojowej pozostawił on jednak w gestii Komitetu, który powołuje norweski Parlament. Właściwie nie wiadomo, dlaczego Szwed, Alfred Nobel, obarczył tym honorowym zadaniem norweskie Zgromadzenie Narodowe. Od roku 1814 Norwegia i Szwecja znajdowały się w unii personalnej, jednakże pod koniec XIX stulecia Norwegia podejmowała coraz bardziej konkretne wysiłki w celu jej rozwiązania. Być może w ten sposób chciał Nobel oddalić zbliżający się konflikt i rozpad unii.

Z drugiej strony wiadomo, że Nobel nie interesował się kryzysem unii monarchistycznej, tym bardziej, że większą część swego życia spędził poza Szwecją. Wyjaśnieniem jego gestu może być fakt, że Nobel z dużym poważaniem odnosił się do działań norweskiego parlamentu na płaszczyźnie międzynarodowej.

Norweski parlament powołuje 5 członków Komitetu Nobla, co nie oznacza, że jest on odpowiedzialny za jego decyzje. Komitet stanowi absolutnie niezależne ciało, a jego członkowie nie muszą nawet zasiadać w parlamencie.

Ogłoszenie nazwisk laureatów wywołuje w całym świecie ogromne zainteresowanie. Jak wyglądają konkretne kroki, które prowadzą do podjęcia decyzji?

Prawo wysuwania kandydatur mają następujące osoby: 1/ obecni oraz byli członkowie Komitetu Nobla lub posłowie do norweskiego parlamentu; 2/ członkowie rządów i parlamentów innych krajów, jak również członkowie Unii Międzyparlamentarnej; 3/ członkowie Międzynarodowego Trybunału i Trybunału Rozjemczego w Hadze; 4/ członkowie Rady Stałego Międzynarodowego Biura Pokoju; 5/ członkowie Instytutu Prawa Międzynarodowego; 6/ urzędujący profesorowie nauk prawnych i nauk o państwie, a także profesorowie historii i filozofii; 7/ poprzedni laureaci Pokojowej Nagrody Nobla. Zgłaszanie kandydatur musi być zakończone przed 1 lutego danego roku, aby mogły być one na czas rozpatrzone. Nagroda Pokojowa może być przyznawana instytucjom, organizacjom lub pojedynczym osobom.

Główne zadanie Instytutu Nobla polega na pracy przygotowawczej. Do obowiązków dyrektora, który jest również sekretarzem Komitetu Nobla, należy dostarczenie Komitetowi wszystkich potrzebnych informacji o kandyda-

tach. W statucie tej instytucji mówi się: „Cel Instytutu polega na śledzeniu międzynarodowych spraw, przy czym szczególną uwagę należy zwrócić na pokojowe rozwiązanie konfliktów, aby w ten sposób Instytut mógł służyć radą Komitetowi Nobla przy przyznawaniu nagrody.”

Po przedłożeniu propozycji, dyrektor Instytutu sporządza listę kandydatów wraz z konkretnymi informacjami o nich (w ostatnim okresie czasu przeciętna ilość kandydatów wynosiła 80 osób). Na jednym z pierwszych posiedzeń Komitetu następuje wyselekcjonowanie kandydatów mających największe szanse na otrzymanie nagrody i Instytut postanawia zebrać o nich dodatkowe informacje. Jest to główne zadanie dyrektora i doradców Instytutu, przy czym nie małą rolę odgrywa tu biblioteka Instytutu (również dostępna do użytku publicznego). Na kolejnych posiedzeniach zapada decyzja - zwykle w pierwszej połowie października - o przyznaniu nagrody. Wówczas Komitet informuje o tym fakcie laureata oraz środki masowego przekazu.

Oficjalna uroczystość wręczenia nagród, zarówno w Oslo, jak i w Sztokholmie, zawsze ma miejsce 10 grudnia, w dniu śmierci Alfreda Nobla.

W przeszłości nie zawsze laureaci przybywali do Oslo osobiście po odebraniu nagrody. W ostatnich kilkudziesięciu latach jednak, kiedy dzięki doskonałym połączeniom samolotowym podróże nie stanowią problemu, nagrody odbierane są osobiście (od 1945 roku). W uroczystości zawsze bierze udział król, który - inaczej niż w Sztokholmie - nie wręcza nagrody osobiście; czyni to Przewodniczący Komitetu Nobla. Od 1979 roku jest nim Egil Aarvik.

Nazwisko Lecha Wałęsy, który jest pierwszym polskim laureatem Pokojowej Nagrody zostanie zapisane w annałach Komitetu Noblowskiego na 64 miejscu i znajdzie się wśród takich osobistości jak Theodore Roosvelt - prezydent Stanów Zjednoczonych, który za współudział w opracowaniu szeregu traktatów pokojowych został wyróżniony tą nagrodą w roku 1906, Thomas Woodrow Wilson - prezydent USA (1920), Fridtjof Nansen, Norweg - naukowiec i badacz polarny (1922), Sir Austen Joseph Chamberlain - minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii (1926), Gustaw Stresemann, niemiecki minister spraw zagranicznych i były kanclerz (1929), Karl von Ossietzky - przedwojenny pacyfista i ofiara reżymu nazistowskiego (1936), Albert Schweizer - znany lekarz (1952), Martin Luther King - przywódca Murzynów amerykańskich (1964), Willy Brandt - kanclerz RFN (1971), Henry Kissinger - amerykański minister spraw zagranicznych (1973), Andriej Sacharow - fizyk atomowy i obrońca praw człowieka w ZSRR (1975)

MEDAL PAMIĄTKOWY



Polsko-Norweskie Towarzystwo Kulturalne „Kultura” informuje polskie instytucje na Zachodzie:

Dla upamiętnienia Pokojowej Nagrody Nobla, którą w tym roku przyznano Lechowi Wałęsie, Towarzystwo wydało medal wykonany przez artystkę-rzeźbiarkę, Danutę Haremską. Awers medalu przedstawia portret Laureata, a na rewersie znajduje się napis w języku polskim i norweskim.

Medal w srebrze jest dla Laureata. Pierwszy medal w brązie jest darem PNTK „Kultura” dla Komitetu Nobla Parlamentu Norweskiego. Medal w brązie odlany zostanie w ograniczonej ilości 300 sztuk - wszystkie numerowane. Jego średnica wynosi 80 mm, waga - ok. 260 g. Cena medalu ze statywem i kosztami przesyłki wartościowej wynosi 300 koron norweskich. Zamówienia należy kierować do PNTK „Kultura”, Postboks 174 Sentrum, Oslo 1, Norwegia. Należność przysyłać na postgirokonto nr 2 00 44 14 lub czekiem na adres Towarzystwa. Medale będą wysyłane w kolejności nadchodzących zgłoszeń (decyduje data stempla pocztowego) i po uprzednim uiszczeniu należności.

Adam Dyrko

Interes sprawy polskiej

Gdy władza komunistyczna w Polsce kryguje się i przybiera przeróżne postacie dla zmylenia Polaków oraz opinii publicznej w Europie i na świecie co do faktycznych zamiarów, gdy gen. Jaruzelski, w gruncie rzeczy przecież wasal Moskwy, staje na czele WRON-y (jak pięknie to brzmi: Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego); gdy montuje się PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego); gdy inicjuje się takie akcje, jak budowę pomnika Matki-Polki, a równocześnie każe się tej matce stawać już o świcie w kolejce po najniezbędniejsze artykuły dla siebie i dzieci; gdy słyszy się o przedłużeniu amnestii do końca roku; by dać członkom podziemia szansę powrotu na drogę życia zgodnego z obowiązującym prawem, a równocześnie szykuje się proces czółowym działaczom KOR-u i „Solidarności”; gdy więc obserwuje się te podstępne poczynania władzy i równoczesne tępienie wszelkiego oporu, ba, nawet odmiennych poglądów, rodzi się nieodparta potrzeba powiedzenia rzeczy oczywistej, iż to wszystko jest po prostu jednym wielkim oszustwem, oraz rzeczy mniej oczywistej, iż są to elementy konsekwentnej kontynuacji rusyfikacji, zaborczej, prowadzonej od trzech wieków i nieomal niezmiennej polityki Moskwy wobec Polski (nie tylko niej zresztą).

Nie są to stwierdzenia bez pokrycia. Wystarczy przyjrzeć się niektórym tylko wydarzeniom ubiegłego stulecia, by dostrzec bliźniacze podobieństwo ówczesnych i dzisiejszych manewrów propagandowo-politycznych.

Oto jak dzisiaj wykląda władza komunistyczna interes sprawy polskiej (za artykułem Kazimierza Kąkola pt. „Mistyfikacja - instrument kontrrewolucji” zamieszczonym w miesięczniku KC PZPR *Nowe Drogi* z grudnia 1982 r.), który zdaniem tejże władzy powinien być oczywisty dla każdego Polaka-realisty. Polega on na: primo - „zachowaniu pokoju”; secundo - „na stabilizacji sytuacji państwowo-terytorialnej w tej części Europy, w której przyszło nam żyć”, oraz tertio - „na mądrym, konsekwentnym, zdyscyplinowanym działa-

niu na rzecz ~~naprawy~~ socjalistycznej Rzeczypospolitej”.

Znaczy to - inaczej i najkrócej mówiąc - że po pierwsze: Polacy mają siedzieć cicho i nie rozrabiać, Zachód też, jeśli nie chcą sprowokować wojny; po drugie: Polacy powinni sobie wybić z głowy wszelkie zmiany, bo inaczej może być jeszcze gorzej, i po trzecie: modlić się, a raczej nie modlić się i pracować konsekwentnie, czekając w zdyscyplinowaniu na ewentualne reformy, które zainicjuje Biuro Polityczne w porozumieniu z Moskwą.

Nie wiem, czy Kąkol o tym wie czy nie, ale realisci tacy jak on i jemu podobni byli przez władzę rosyjską dobrze widziani w tej części Europy w ubiegłym wieku. Car Aleksander II, zwracając się w Warszawie w maju 1856 roku do deputacji senatorów, szlachty i duchowieństwa tak określił „interes sprawy polskiej”: *Wyście równie bliscy sercu mojemu jak Finlandczycy i inni rosyjscy poddani. Żądam wszakże, aby przez ojca mojego ustalony porządek w niczym nie został naruszony. Dlatego też, panowie, precz z marzeniami! Potrafię bowiem pòskromić wszelkie marzenia i potrafię zarządzić, by one nie przeszły poza granicę wyobraźni samych marzycieli. Pomyślność Polski polega na zupełnym zjednoczeniu się z innymi narodami mojego państwa. Wszystko, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił, i ja to utrzymam.*

Tak, tak, już wtedy realizm i „stabilizacja układu państwowo terytorialnego, w którym przyszło nam żyć” leżały w interesie sprawy polskiej. Równie jasno jak p. Kąkol i inni jemu podobni dziś, widział to wówczas car.

Na szczęście, niezależnie od rosnących nastrojów lojalistycznych i nadziei na poprawę w ramach imperium rosyjskiego, znaleźli się „marzyciele”, a faktycznie ludzie trzeźwo oceniający sytuację. *Wiadomości Polskie* organ Czartoryskich, tak pisały wówczas: *Jednym z najniebezpieczniejszych złudzeń jest dzisiaj jakieś wybujałe, nieokreślone a świetne widmo, ukazujące się mało ważnym umyślom w reformach poczętych i zmianach spodziewanych na północy... Ale na teraz, w chwili obecnej cóż takiego zasłó? Cóżemy już otrzymali, co nam wrócono, dano, lub chociażby dać obiecano na czemby godziło się spocząć, polegać z ufnością, czekać bez troski i obawy... tracić z pamięci i widoku ideę wielkiej i samoistnej Ojczyzny. Trochę ulgi od nieustannego strachu kibitki, od przesadnych wymagań cenzury, trochę wolniejszego ruchu do wyjazdu za granicę, albo zajęcia się wewnętrznymi interesami kraju, ulepszeń i postanowień, odpowiednich potrzebom administracyjnym - to wszystko co wyplęnęło dotąd z tego źródła łask.*

A realizm - tak jak go rozumie p. Kąkol - zarówno wówczas, jak i obecnie, to zgoda na nie wiadomo jak długo jeszcze trwającą totalną zależność od Moskwy i jej namiestników w Polsce.

Kazimierz Kąkol należy do sfer rządzących, które stale, wbrew realiom, szukają możliwości potwierdzenia ~~legitymacji~~ dla swej „socjalistycznej” władzy. Przy czym każdy środek prowadzący do celu jest dobry. Tym razem próbuje się na przywódców KOR-u i „Solidarności”, na TKK i zachodnie ośrodki zrzucić odpowiedzialność za Sierpień 1980, za dalszy przebieg wydarzeń, za stan wojenny i za brak postępów w swoimście przez nich rozumianej normali-

zacji. Ma to być bowiem bezwarunkowa kapitulacja społeczeństwa wobec nielegalnej przecież władzy.

I dla tego manewru można znaleźć rodowód historyczny. *Kraj powierzony mej pieczy* - pisał namiestnik Królestwa Górczakow w raporcie za rok 1860 do cara Aleksandra II - *jest ze swego stanu i biegu rzeczy zupełnie zadowolony, z wyjątkiem drobnej frakcji szlachty, nie mającej żadnego wpływu, a podburzanej z zagranicy przez emigrację*. Wartość tej opinii miała zostać zweryfikowana już za trzy lata przez Powstanie Styczniowe. Ale i wybuch Powstania nie zmienił politycznych poglądów władzy. *Nie chcę oskarżać całego narodu polskiego...* - przemawiał car w styczniu 1863 roku podczas parady izmańłowskiego pułku gwardii. Wybuch powstania to *dzieło stronnictwa przewrotu, usiłującego wywołać zaburzenia w różnych krajach Europy i nie cofającego się dla osiągnięcia swych celów nawet przed zbrodnią*. *

Najbardziej przy tym zdumiewa to, że przecież autorzy obu wypowiedzi zdawali sobie doskonale sprawę z wyrządzonych Polsce nieprawości w ciągu ostatnich trzydziestu paru lat. Wprawdzie zręczna polityka Rosji skłoniła postą pruskiego w Petersburgu do napisania do swego rządu po klęsce Powstania Listopadowego w 1831 roku, iż *cesarz, wierny międzynarodowym traktatom, będącym podstawą prawa publicznego Europy, jako ścisły ich wykonawca wyraża stałe swe postanowienie nadać Polsce odrębny zarząd w duchu narodowym Polski*, to jednak obaj wiedzieli, że wydanie Statutu Ogranicznego w 1832 roku, pozwalającego zachować Królestwu odrębność, szanującego jego samorząd i prawa było tylko fikcją, ponieważ łamiąc prawo, przენiewierzając się postanowieniom Kongresu Wiedeńskiego nie wprowadzono owego statutu nigdy w życie. Natomiast uważając Królestwo za kraj podbity siłą zbrojną carat wyteęzał wszystkie siły, by złamać moc Polaków, kraj wyniszczyć, a naród zdemoralizować i osłabić i tym sposobem zapewnić sobie panowanie w Polsce na zawsze.

Myślę, że p.Kąkol i jego koledzy równie dobrze wiedzą o krzywdach wyrządzonych narodowi polskiemu po II wojnie światowej, o bliźniaczo podobnym do złamania postanowień Kongresu Wiedeńskiego pogwałceniu przez ZSRR Układu Jałtańskiego, o sfabrykowanych procesach, o tępieniu AK-owców, WIN-owców i wszelkiej opozycji, o podobnym potraktowaniu Konstytucji PRL, jak kiedyś odniesiono się do Statutu Ogranicznego. I jeśli dzisiaj K.Kąkol twierdzi, że interes sprawy polskiej polega na „stabilizacji sytuacji państwowo-terytorialnej w tej części Europy w której przyszło nam żyć”, bo „perspektywa destabilizacji układu stworzonego w Jałcie i Poczdamie ...zawsze musi być traktowana jako prowadząca do narodowej katastrofy”, to stwierdzenie w ustach Polaka brzmi co najmniej dziwnie. Znaczyć by to miało, że dążenia Polaków do wolności i demokracji nie leżą w interesie sprawy polskiej. Interesujące, że komunista-realista nie widzi pokoju w Europie z wolną i samorządną Polską. A przy tym liczy na zadowolenie narodu...

Dziś władza komunistyczna szykuje kolejne procesy, tym razem przeciwko KOR-owcom i Solidarnościowcom. Zobaczmy jak to wyglądało 120 lat te-

mu.

Już w końcowej fazie Powstania Styczniowego, szykując się do rozprawy z powstańcami, carat stworzył propagandowe podstawy swego panowania, organizując akcję wiernopoddańczych listów. M.in. szlachta moskiewska pisała wówczas do swego cara: *Twoje prawo, Monarcho, do Królestwa Polskiego jest mocnym prawem. Nabyte ono zostało krwią rosyjską, wielokrotnie przelaną przed chciwością władzy i polską zdradą. Sąd Boży rozstrzygnął nasz proces. Królestwo Polskie jest nierozdzielne z Twoją monarchią.* Dysponując owym „mocnym prawem”, a raczej prawem silniejszego, likwidowano resztki Powstania Styczniowego okrutnie: bicie aż do uśmiercenia, znęcanie się, rozstrzeliwanie i wieszanie podejrzanych, zsyłki na Sybir. Przystąpiono wreszcie do koronnego, spektakularnego etapu pogębniania polskiego narodu: do śledztwa i sądu w sprawie rzekomo wykrytej organizacji Rządu Narodowego.

Znęcano się nad więźniami okrutnie. Dr Dybek dostał wskutek tego pomieszczenia zmysłów, Żulińskiego trzymano 71 dni w ciemnej i zimnej piwnicy z wybitymi oknami. Rafała Krajewskiego, jak sam pisze „bili, głodzili, rzucili do lochu, w którym przesiedziałem trzy tygodnie”; w lochu zimnym wczesną wiosną podczas tej sprawy trzymano niemal wszystkich, nie wyłączając Traugutta. Prezes Komisji Śledczej, okrutny Tuchołka i zarządzający pawilonem cytadeli Żuczkowski wysilali się na dokuczenie więźniom. Nie mogąc zorientować się w nawale materiału, mimo licznych wskazówek wydobytych biciem i męczarniami, komisja, jak umiała, skomponowała układ Rządu Narodowego i wytoczyła im sprawę. Sprawa odbyła się bez wystuchania oskarżonych i bez obrony. Po rozpatrzeniu rezultatów śledztwa, wyrok ogłoszono oskarżonym pojedynczo i grupami. Wyrok ten był straszny: za przynależność „do tajnego Stowarzyszenia, zwanego Rząd Narodowy” skazano na śmierć Romualda Traugutta, jako naczelnika stowarzyszenia tego, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, jako dyrektorów wydziałów... mieli odegrać rolę pięcioosobowego Rządu Narodowego, który jakoby teraz został wykryty i teraz miał być powieszony na zakończenia powstania. [...] Na pierwszym wózku jechał Traugutt, na ostatnim Jeziorański: aczkolwiek razem osądzeni, u stóp szubienicy dopiero ujrzeli się po raz pierwszy i ostatni w życiu.

Na ziemiach polskich zapadła cisza na wiele lat, a przecież Polska powstała. A dziś przeżywamy tę historię niejako ponownie. Po podstępny rozbięciu „Solidarności”, pogwałceniu umów sierpniowych, strzelaniu do robotników, biciu i znęcaniu się nad Polakami, aresztowaniach i wyrokach, stłumieniu wszelkiego swobodnego życia publicznego, szykuje się proces wobec „wykrytego spisku”. W oparciu o prawo silniejszego, o prawo rzekomo ludowe, socjalistyczne, w imię pokoju i stabilizacji, w imię tezy, że lud myśli i czuje inaczej niż garstka mąciocieli, podburzonych przez ośrodki zachodnie, a chciwych władzy.

Co dalej? Oto pytanie, które wciąż musimy na nowo sobie stawiać - i w Polsce i na emigracji. Stosunki rosyjsko-polskie, czy inaczej mówiąc rządu PRL

z narodem są w stanie wzajemnego klinczu, który obu stronom uniemożliwia wykonanie ruchu mogącego przynieść zwycięstwo.

Władza wyczerpała już w zasadzie swe możliwości gospodarczego wzrostu - wbrew narodowi. Zwiększanie dniówek w górnictwie i eksport węgla, ograniczenie importu pasz i nawozów na rzecz towarów niezbędnych do funkcjonowania przemysłu, eksport żywności, podnoszenie jej cen i cen artykułów trwałego użytku w kraju, dawanie pierwszeństwa (jak zawsze zresztą) produkcji zbrojeniowej - kosztem rynku - wszystko to osiągnęło już granice wytrzymałości.

Dalszy rozwój gospodarczy wymagałby reform, zbliżających gospodarkę do wolnorynkowej, a tych system biurokratyczno-partyjny przełknąć nie może, byłoby to bowiem, inaczej mówiąc, jak gdyby wszczęcie w ów organizm obcego ciała, dezorganizującego sprawność systemu (względna) i podważające jego zasady funkcjonowania. Byłoby to także sprzeczne ze sposobem gospodarowania w ZSRR i jako takie - wykluczone.

Reformy gospodarcze, a w gruncie rzeczy polityczno-gospodarcze, ponieważ gospodarką kieruje się tam w określony sposób ze względów najpierw politycznych a później gospodarczych, są niemożliwe, gdyż praktycznie rzecz biorąc musiałoby to ponownie doprowadzić do rozwoju ruchów demokratycznych w Polsce, co dla totalitarnej władzy byłoby równoznaczne z politycznym samobójstwem. Byłoby to także sprzeczne ze stanem politycznym w ZSRR i jako takie musi być zwalczane w Polsce, gdyż przerwana zostałaby drożność polityczna obu członów. Dwa odmienne systemy nie przystawałyby do siebie, co ciągle budziłoby niepokój u wielkiego brata. Jest to zresztą oczywiste i nie wymaga szerszego komentarza.

Już w 1860 roku, nawiasem mówiąc, namiestnik Gorczakow w swym raporcie do cara pisał, iż nadanie instytucji narodowych i reprezentacyjnym Polakom (do czego zobowiązano się na Kongresie Wiedeńskim) jest w interesie kraju i państwa zbędne aż do chwili, *gdy stan włościan w Królestwie i Cesarstwie będzie zrównany, gdy w Cesarstwie utworzenie hipotek, ziemskich towarzystw kredytowych i wszelkich innych urzędzeń społecznych, wzorowanych na instytucjach Królestwa, uczyni całe Państwo zdolnym do przyjęcia i korzystania z jednostajnych instytucji liberalnych.*

A zatem: żadnych ustaw wyjątkowych, gdyż system musi być j e d n o l i t y. Powyższy raport był naturalnie opinią kliki wojskowo-biurokratycznej rządzącej w Polsce. Klika ta we własnym interesie sprzeciwiała się wszelkimi siłami wprowadzeniu reform i odkładała je na bliżej nieokreśloną przyszłość. Zasady tej przestrzega się ściśle również i dzisiaj.

Powyższy przykład XIX-wieczny potwierdza jeszcze inną prawidłowość, iż wszelkie systemy polityczno-społeczno-gospodarcze tolerują, a także eksportują zasady funkcjonowania im już służące. I tak jak USA eksportują w swych kontaktach ze światem demokratyczny system społeczno-polityczny i wolnorynkowe zasady gospodarowania, jak Napoleon wprowadzał do każdego zdobytego kraju nowożytny kodeks, tak Rosja rozprzestrzenia po świecie biurokratyczno-partyjne układy, zwane socjalizmem lub komunizmem, z którymi

najlepiej się porozumiewa i które tworzy na swoje podobieństwo, nie znosząc odmienności.

W sumie zatem liczenie na to, że władza z własnej dobrej woli się zreformuje jest mrzonką. Tym bardziej, że stan obecny w zasadzie ją zadowala. Produkcja zbrojeniowa zapewniająca władzy przetrwanie fizyczne i polityczne (kosztem, naturalnie, standardu życia ujarzmionego społeczeństwa) jest zagwarantowana. Również warunki życia sfer rządzących oraz grup zbliżonych do nich są wystarczająco dobre, by wzmacniało to w sumie dążenie do zachowania status quo.

Pozostaje zatem robienie dobrej miny do złej gry, czyli propaganda i polityka nie przebiegająca w środkach, a nakierowana na zachowanie wywalczonych zdobyczy i licząca na ogłupienie mniej zorientowanych i wygranie ich dla celów przynajmniej na jakiś czas. Służyć temu mogą także „odnowy”, poprawienie się rzekome co jakiś czas po okresach „błędów i wypaczeń”, tłumaczenie na czym polega patriotyzm i realizm, czy „interes sprawy polskiej”. Sen z powiek może spędzać władzy jedynie myśl o jutrze i pojutrze - wskutek świadomości stale wzrastającego zacofania technologicznego i cywilizacyjnego wobec demokratycznie rozwijających się społeczeństw zachodnich.

Tu władza będzie próbować względnej liberalizacji życia społeczno-gospodarczego. Ale będą to tylko pozory wolności: zwiększenie możliwości wyjazdów za granicę, rozluźnienie cenzury, prywatyzacja drobnego handlu i rzemiosła. Wszystko to jednak bez naruszania zrębów władzy, ale na tyle odczuwalne, że pozwoli na ponowne przywrócenie stosunków gospodarczych z Zachodem, bez czego rozwiązanie wielu problemów jest niemożliwe. Polityka ta spowoduje także - jak myślę - częściowy nawrót optymizmu i chęć współpracy z władzą wśród niezdecydowanej politycznie części ludności.

Na razie jednak społeczeństwo ma mało powodów do zadowolenia i żadnej możliwości rychłego wprowadzenia zmian. Jeśli w czasach „Solidarności” niemal do niebotycznych rozmiarów wzrosły nadzieje na uzyskanie wpływu na kształt życia w Polsce, na współrządzenie, co doprowadziło do polaryzacji stanowisk na zwolenników i przeciwników ruchu odzyskiwania podmiotowości przez naród, jeśli stan wojenny jeszcze wyraźniej podzielił społeczeństwo polskie - na mniejszość związaną z władzą i resztę opozycji, to obecnie zmęczony już dość długim oporem i osłabiony ustępstwami Zachodu naród zróżnicował się znacznie bardziej politycznie.

Jedni - zresztą już wcześniej - zdecydowali się na współpracę z władzą i popieranie jej, z różnych względów, również (a może głównie) - materialnych. Inni dokonali wyboru przechodząc do ukrytej lub jawnej opozycji (tu także odmowa uczestnictwa w życiu organizacji powoływanych przez władzę i służących, rzecz jasna, tylko jej utrzymaniu). Reszta - zrezygnowani - to bezwładna masa skłonna wysłuchiwać argumentów obu lub jednej ze stron. Jeśli mówię o masie, to mam na myśli przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, charakteryzujących się niezdolnością do dokonania samodzielnego wyboru już dzisiaj i do opowiedzenia się po jednej ze stron. I to zarówno w Polsce, jak i na emigracji.

Sądzę, że w działaniu zmierzającym do niepodległej, samorządnej, demokratycznej Polski trzeba brać pod uwagę wszystkie trzy grupy społeczne.

Grupa pierwsza - warstwy rządzące w stolicy i w terenie oraz skupieni wokół nich współpracownicy, usłudźni itd. Manipulowanie nimi jest tym łatwiejsze, im głębiej uwikłani są oni w procesy rządzenia i zarządzania, im mniej orientują się w celach manipulatorów. Oni powinni być szczególnie dobrze poinformowani o f a k t y c z n y c h celach działania władzy, przedstawionych im bez osłonek i po imieniu oraz o wszelkich bezprawnych działaniach dokonywanych lub dokonanych w celu zdobycia i utrzymania władzy. Takie działanie wytrąciłoby wielu osobom z tego kręgu ich własne lub zaadoptowane (argumenty stosowane w celu przekonania siebie o słuszności postępowania i życia jako tako zgodnego z własnym sumieniem), iż działają tylko jako zwolennicy i obrońcy porządku, prawa, dziejowej sprawiedliwości społecznej itd. Wywołanie i utrzymanie wątpliwości w tej grupie - pomijam absolutnych cyników - byłoby już osiągnięciem, które w przyszłości można by zdyskontować. Władza i grupujący się wokół niej poplecznicy muszą sobie ponadto zdawać sprawę z tego, że ich status jest tymczasowy, że pacyfikacja narodu polskiego, zabijanie, aresztowania, terror nie złamią woli Polaków. Że Polacy zawsze będą stali ością w gardle zaborcy i że obecny, czy podobny do niego stan Polski w przyszłości będzie z a w s z e co najmniej kłopotliwy dla niego.

Grupa druga - opozycja jawna i ukryta - wymaga nadal poparcia i świadomości, że nie jest i nie będzie pozostawiona samej sobie. Tu sprawa jest jasna. Są programy: Polski podziemnej, Polski suwerennej itd. itd.

Grupa trzecia - niezdecydowani. Ci wymagają bardzo troskliwej opieki. Trzeba im proponować prawdę, prawdę i jeszcze raz prawdę; dawać im ją pełnym garściami. O historii dawniejszej i najnowszej, powojennej. Mogą to być opracowania poświęcone poszczególnym wydarzeniom i procesom, ujęte w formie popularnej, jak również prace poświęcone większym odcinkom czasowym, w formie niemal podręcznikowej. Muszą to być także komentarze na temat bieżących wydarzeń, ale zawierające jak najmniej przymiotników, a jak najwięcej faktów zbijających argumenty władzy.

Jeszcze ostatnia uwaga. Celem propagandy Wschodu jest manipulowanie opinią publiczną zarówno w kraju jak i za granicą. W związku z tym zdarzają się tu na Zachodzie wypowiedzi nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością. I niestety brakuje ośrodka, który by równie systematycznie jak wschodnia propaganda weryfikował szerzone przez nią opinie. I nie tylko po polsku, w polskich biuletynach czy czasopismach, lecz w języku danego kraju. Żeby przeciętny Niemiec, Francuz, Anglik, Włoch czy Amerykanin również rozumiał na czym polega normalizacja w Polsce i „interes sprawy polskiej”, a na czym polska racja stanu.

Adam Dyrko

* Wszystkie cytaty dotyczące ub. stulecia pochodzą z książki J. Grabca „Rok 1863”, Poznań 1922, wyd. II. Nawiasem mówiąc warto byłoby wydać ją ponownie.

»Zostało nas w Strzelinie dwudziestu...«

(Tygodnik Mazowsze nr 70)

„Większość z nas to ludzie, którzy nie poprosili o łaskę, zwykli ludzie, prości członkowie Związku, bez znanych nazwisk, a więc i bez pomocy. Zostało nas w Strzelinie 20” - napisał w grypsie jeden z więźniów politycznych.

Mimo amnestii również w innych więzieniach nadal przebywają dziesiątki skazanych z dekretu o stanie wojennym.

Z grypsu ze Strzelina:

„Siedzi Leon Mosio, przewodniczący „Solidarności” w jednej z wałbrzyjskich kopalń, który jako jeden jedyny działacz z Wałbrzycha zaprotestował 13 grudnia 1981. Otrzymał wyrok 5 lat. Założył samotny protest głodowy, który trwał 187 dni. Jego stan zdrowia jest teraz tragiczny. W domu została staruszka matka i matka matki, dwie stare kobiety, których w Wałbrzychu, nie widzi nikt, tak jak nikt nie pamięta człowieka o nazwisku Mosio. Jest rozgoryczony, ale nie na tyle, by napisać o łaskę czy warunkowe zwolnienie. Ze strony społeczeństwa, w imieniu którego protestował należałby się jemu przynajmniej gest świadczący, że nie jest sam.

Siedzi trzech chłopców z Wałbrzycha: Zbigniew Bogdański, Piotr Wawrowski i Tadeusz Dwokarowski. Mają wyroki 5, 5,5 oraz 6 lat z artykułu 123, tj. za próbę obalenia ustroju przemocą. Było ich czterech, czterech chłopców wychowywanych najpierw przez domy dziecka, potem przez hufce pracy i wojsko. Najstarszy w chwili aresztowania miał 22 lata. Najmłodszy, jako nieletni został niedawno wypuszczony. Założyli „Organizację Faszystowską”. Zapytani w sądzie, co rozumieją przez faszyzm, odpowiedzieli: „Równość”. Psychiatrzy orzekli, że cechuje ich infantyлизм.

Siedział z nami do września Mirosław Muzyk z Sosnowca, chłopiec, który w stanie wojennym porzucił zmilitaryzowany zakład i chciał zbiec za granicę. Łączny wyrok 10 lat i wyjazd do Strzelc Opolskich. Zapomną o nim wszyscy, a on z wyrokiem 10 lat będzie siedział gdzieś między złodziejami i będzie pamiętał, że był kiedyś taki ruch „Solidarność”, w który on wierzył ale nie było w nim nikogo, kto by się za nim upomniał.

Ludzie ze Świebodzina też nie mają żadnej pomocy. Robi mi się gorąco, gdy pomyślę, że nadchodzi zima”.

Ludzie ze Świebodzina, o których czytamy w grypsie, to Czesław Stasiak, skazany na 6 lat, frezer z „Eltremy” (żonaty, jedno dziecko) oraz skazani na 5 lat Paweł Zalisz, przew. NSZZ „Solidarność” pracowników transportu sanitarnego w woj. zielonogórskim (żonaty, dwoje dzieci) i Tadeusz Żeszódka, stolarz w lubuskiej Fabryce Mebli, obecnie na rencie inwalidzkiej z powodu choroby nowotworowej. Aresztowano ich 13 marca 1982 wraz z 13 innymi osobami. Ukrywającego się od grudnia Stasiaka zatrzymano w mieszkaniu Żeszódki, który zbudował dla niego specjalną skrytkę - pokój, do którego wchodziło się przez szafę. Wszystkich oskarżono o przynależność do tajnego związku pod nazwą „Podziemie NSZZ „Solidarność” Ziemia Świebodziańska”, kolportarz plakatów i ulotek, m. in. Listu Otwartego przesłanego do komisarza wojskowego, komendanta MO i innych osób na kierowniczych stanowiskach, wyjaśniającego motywy kontynuowania działalności związkowej oraz Apelu do mieszkańców Świebodzina o zapalanie świeczek w oknach. Części ułożono sprawę, część dostała wyroki w zawieszeniu, 5 osób opóścił o więzieniu na mocy amnestii.

Z listu otwartego Czesława Stasiaka do gen. Jaruzelskiego: „Pochodzę z rodziny robotniczej i z domu nie wyniosłem wrogości do obecnego systemu. Świadomie złamałem prawo stanu wojennego i za to otrzymałem wyrok 6 lat. Wkalkulowałem te 6 lat pozbawienia wolności w swoje życie dużo wcześniej. Wkalkulowałem je w chwili, gdy zdecydowałem się na otwartą walkę ze złem. /.../ Wy mówicie, że terror był tylko za hitlerowców. Tak, przyznaję, takiego terroru jeszcze nie ma ale też ta partia nie jest tak silna jak partia Hitlera”.

Poza wymienionymi z więzienia w Strzelinie przebywają skazani z Górnego i Dolnego Śląska: Mirosław Stroczyński (Tychy) - 7 lat, Zbigniew Sobolewski (Sosnowiec) - 6 lat, Władysław Rosicki (Sosnowiec) - 5,5 roku, Edward Rewiński (Bytom) - 5 lat, Czesław Lipka (Żory) - 4,5 roku, Zenon Pukacz (Wrocław) - 4 lata, Marian Ryzewicz (Legnica) - 4 lata, Jerzy Hoffman (Wałbrzych) - 3,5 roku, Brunon Ponikiewski (Żory) - 3,5 roku, Leszek Zubik (Wodzisław Śl.) - 3,5 roku, Andrzej Pokorski (Wodzisław Śl.) - 3,5, Wiesław Kozzka (Żory) - 3, Eugeniusz Raszewski (Żory) - 1,5 roku.

W ostatnich dniach przywieziono do Strzelina Janusza Pałubickiego, przew. TZR Wielkopolska i czł. TKK.

Warunki w Strzelinie - w porównaniu do innych zakładów karnych - nie są najgorsze. Więźniowie wywalczyli sobie, że mogą się odwiedzać (siedzą po 6-7 osób, cele są otwarte), że świetlica z telewizorem jest czynna przez cały dzień, że mogą gotować w celach. Co niedzielę odprawiana jest Msza Św.

Prośba

(Biuletyn Dolnośląski nr 6/46)

Michał Henczel
Wrocław
ul. Świebodzka 1
/areszt/

Wrocław, dnia 2.02.1983 r.

Prośba

Do ZBOWiD-u w Warszawie

Uprzejmie proszę o rozpatrzenie mojej prośby i bólu, który mnie spotkał mając 60 lat. Urodzony 1.01.1923 r. syn rolnika w Baranowiczach (ZSRR), mając lat 19 poświęciłem życie i zdrowie Ojczyźnie. Zostałem wywieziony do obozu w Rawensbrück wraz z siostrą w 1942 r., która zakończyła życie w obozie, za współpracę z partyzantami (Polesie). Ja tam również straciłem prawą rękę, resekcja żołądka 48 cm, przestrzelenie prawego płuca, wyrwanie mięśni lewej ręki, rozszczepienie miednicy oraz odłamki w obu nogach, gdzie tkwią do tej pory. Jestem inwalidą wojennym I grupy. W dniu 31 sierpnia 82 r. o 7,00 rano pojechałem na działkę odległą od miasta 3 km w kierunku Legnicy.

Tam przebywałem cały dzień, doradzając sąsiadowi, jak budować altankę; wracając do domu urwałem 2 kg pomidorów i 2 kg jabłek spadów na kompot i wróciłem do domu około 17,00, by zrobić zakupy, kupić chleb, bo prowadzę życie samotne, żona mi umarła. Sklepy były zamknięte, więc udałem się do baru, który jest przy rynku zjeść kolację i kupić chleb. W parku przy ulicy, która idzie do baru stał tłum młodzieży, których ZOMO wypędzało z Placu Wolności za śpiewanie kościelnych piosenek. Stało w rynku - Plac Wolności - 10 ZOMO-wców i strzelało do młodzieży w park, ale im zasłaniały kamienice, to strzelali do mieszkańców przez okna mieszkańcom, pałac

kanapy, firanki i dywany. Niewiasta wyskoczyła z domu z dzieckiem 6-miesięcznym na ręku, drugie 2-letnie ciągnąc za sobą z płaczem, krzycząc: potrułi dzieci, bo strzelali do mieszkania, zapalili leżankę, mało nie zabili dziecka. Widząc krzywdę tej pani, którą wyrządzili jej, zbliżyłem się do nich mówiąc te słowa: tak was rodzice wychowali, by strzelać do bezbronnych niemowląt i matek. Strzelaj do tych, którzy gwizdzą na was w parku; a gdyby matki nie było w domu, wyszła do sklepu, potracilibyście dzieci, wam nie wstyd? W tym momencie doszło do mnie 3 osoby i zaczęli bić, rozbijając głowę, usta i kolano, ciągnąc mnie jak bydło; doszedł czwarty ZOMO, zaczął mnie kopać w plecy, wybijając mnie torbę z pomidorami i odkopał nogą; przy kopnięciu przewróciłem się. Była godzina 17,55, przywieziono mnie na komendę w Lubiniu pobitego, całego we krwi, opatrunku nie zrobiono i trzymano mnie do godziny 22,00, krew broczyła mi z głowy i z ust. Po wytłumaczeniu śledczemu to co mówiłem tym wzorowym strzelcom ZOMO, którzy strzelali do mieszkań i wystaw sklepowych, widział mój stan opłakany, dał przepustkę i wypuszczono mnie. Udałem się do pogotowia ratunkowego, założyli kłamry, dostałem surówkę, z rozbitą głową i kolaniem pogotowie przywiozło mnie do domu, bo w szpitalu nie było miejsca. W domu całą noc nie spałem z bólu, do tego, ZOMO strzelało do okien, tam gdzie widziano światła. Jak wyzdrowiałem po 10 dniach leżenia w łóżku (sąsiedki donosiły jedzenie), 11 września 82 r. przyszły 3 nieznane osoby w cywilnym ubraniu, waląc w drzwi. Wstałem, pytam: kto tam? Słyszę odpowiedź: MO. Otworzyłem, zapaliłem światło, kazali natychmiast zgasić. Świecąc latarkami wyglądali jak zbójce w stanie zamroczenia alkoholem; bo jeden z nich przewrócił się. Kazali zamknąć balkon i okno, więc to zrobiłem, oni zaczęli przewracać, szukać nie wiem czego, zrobiłem uśmiech, bo ta kontrola im nie wychodziła (może szukali wódki, nie wiem do tej pory) zostałem uderzony w żołądek, tak że straciłem przytomność, a gdy doszedłem do siebie, to byłem cały mokry. Skuto mi jedną rękę i ciągnął po schodach jak psa, który się upiera; tak robili hitlerowcy i SS-mani - przypominałem sobie - to byli wrogowie nasi. Przywieziono na komendę i osadzono w areszcie. Tam były 4 osoby pytając mnie - co ja się topiłem, że cię uratowano, bo widzieli, że cieknie woda z ubrania. Na drugi dzień zaprowadzono mnie do pani prokurator, imieniem Tarasewicz, i mówię tak, jak opisałem w tej prośbie, odpowiedziała: nieprawda, każdy oskarżony może kłamać, ma świadków przeciwko mnie Klimka i Grzelak, którzy mnie widzieli jak rzucałem kamieniami. Tych świadków w rynku i na Placu Wolności nie było, tylko stało 10 ZOMO-wców i 4 samochody straży pożarnej. St. Klimek zeznał, że ja prowadziłem 3,5 tysiąca ludzi a może więcej, młodzieży, i rzucałem 7 petard i 3 kamienie; gdyby prawda była, czy ten świadek fałszywy mógł policzyć wśród takiego tłumu wyłącznie mnie i moje rzuty? To kłamstwo fałszywe nie idzie w parze, bo ta młodzież była w parku w odległości 150 m od Placu Wolności, a po drugie świadka tam nie było. Gdy świadkowi dałem pytanie, czy świadek widział, ilu mnie biło ZOMO-wców, nie odpowiedział sądowi. Drugi świadek, którego również nie było na Placu Wolności i znam go, bo jest dzielnicowym na mojej dzielnicy, mówi sądowi, że ja rzucałem 3 razy, obrońca zapytał jak rzucałem, pokazał tak jak się rzuca do kręgli, dołem. Również nieprawda, bo ja nie rzucę, bo mam wyrwane mięśnie i zerwane ścięgna i do tego nie jestem mańkutem, po trzecie na ulicy nie ma żadnego

kamienia. Zapytałem świadka, co ja miałem w lewej ręce i o tę torbę, i ilu mnie biło, nie odpowiedział, zresztą sąd nie dał mu głosu. Prosiłem na przesłuchaniu u pani prokurator o doprowadzenie mnie do lekarza, by zbadał stan mojego zdrowia, i czy mogę rzucać kamieniami lewą ręką, nie dopuszczono do lekarza i za to sprawiedliwość - sąd dał 10 miesięcy więzienia w Legnicy, że stanąłem w obronie niemowląt i kobiety.

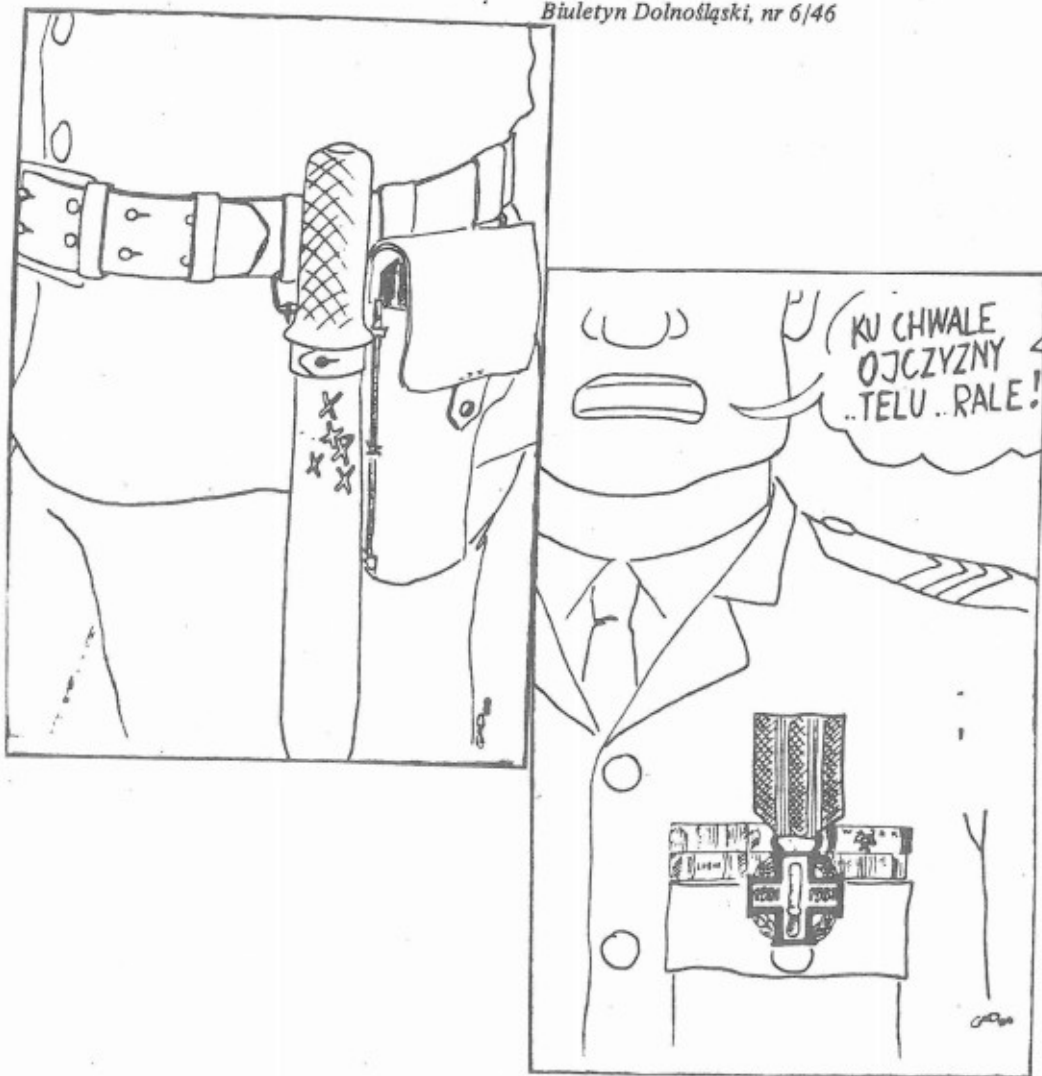
Pisałem do Rady Państwa, nie wiem, czy moja prośba została dopuszczona, czy wrzucona do kosza, teraz piszę do Was, ZBOWiD-u, o zbadanie mojej prośby, a bardzo prosto odtworzyć ten nakręcony film, który był pokazywany w „Rozmaitościach” z Wrocławia, czy tam znajduje się choć jeden kamień, tam gdzie mnie bito, tylko widać petardy, które wyrzucali mieszkańcy na ulice z domów, z korytarzy i z piwnic, robiono zdjęcia jak mnie bito i ciągnięto jak bydło i są świadkowie na Placu Wolności, za których stałem w obronie. Sąd nie wziął pod rozwagę mojej prawdy, tylko fałszywych świadków, którzy skłócają naród - nieprawdą zdobyć gwiazdkę na pagonach lub awansować na wyższe fotele - tak czyniono za Gierka, kto kłamie ten żyje, a przecież my mamy jednakowe żołądki. Ja, inwalida I grupy, straciłem życie i młode lata za Ojczyznę i nie żałuję, ale dziś, zaprawdę, mając 60 lat, dziwię się, że osadzono mnie w więzieniu, dziwię się prokuratorowi jak i sądowi. Po przyjeździe do zdrowia w 1947 powróciłem do Polski, osiedliłem się w Lubinie jako 20 mieszkaniec, czyściłem gruz z ulic, choć jestem inwalidą podjąłem pracę w PPRN w Wydziale Rolnym, jako delegat do spraw podatków gruntowych z upoważnienia Ministerstwa Rolnictwa, chodziłem do wiosek po 30 km na pieszo, bo pojazdów nie było, by rolnikowi pomóc, doradzić, by zagospodarował te ziemie zachodnie, by nie były odłogiem. Więc zwracam się do Was, ZBOWiD-owców, z prośbą o rozpatrzenie i by dotarła ta prawda, gdzie musi być. Rodzina będzie pisać z wolności do urzędów państwowych, do gazet i napewno do Was napisze, bo nie jestem pewny, czy otrzymacie, ale od rodziny, tak, bo pisałem do Rady Państwa w grudniu 82 r. i do tej pory nie mam żadnej wiadomości, a bardzo chciałbym, by ta prawda wyszła na widok. W Głogowie, Polkowicach, w Legnicy nie było zabitych, bo są ludzie i MO na poziomie, ludzie śpiewali kościelne piosenki w rynku i rozeszli się. W Lubiniu są zabici i ranni, bo sama władza do tego sprowokowała, bo chodzili po ulicy i bili młodzież, winny, niewinny. Sam widziałem na komendzie jak ustawiano twarzą do ściany z podniesionymi rękami do góry, ZOMO, czy MO, nie mogę odróżnić, bili gumami dzieci po nogach i po plecach, które piszczwały - tak człowiek i Polak nie robi, tylko wódka do tego zmusiła. Taki ZOMO czy MO wybiłby własną rodzinę, bo mu nie zależy. On nie wie, że naród patrzy jak na dzikie zwierzę, naród widzi, że MO zamiast bronić klasę robotniczą, to podpala ogień do własnego domu, w Ojczyźnie burzą ludzi jeden na drugich - tak nie powinno być w naszym kraju. Również ja, nic bym nie prosił, gdyby to była prawda, siedziałbym spokojnie, bo na to zarobiłem, ale nie byłem z tłumem i nie rzucałem, mam czyste sumienie - i to ścisła mnie ból za serce. Przecież sąd mówi do świadka: za fałszywe zeznania świadka grozi pięć lat pozbawienia wolności. Gdyby ta prawda wyszła na światło dzienne (tak bym chciał), to świadkowie zajęliby moje miejsce w więzieniu. Bo odebrano mi zdrowie przez pobicie, za prawdę, bo stanąłem w obronie niemowląt i kobiety, 45 dni leżałem w szpitalu więziennym, bo krwawiłem bez przerwy i obecnie, co drugi dzień chodzę do lekarza więziennego, gdzie do-

stają tabletki przeciwbólowe, przez odbicie wątroby przez ZOMO. Nadmieniam, że do żadnej partii i związków zawodowych nie należę, tylko do związku inwalidów wojennych i do Polskiego Związku Wędkarskiego, co stwierdzam własnym podpisem prawdę.

Michał Henczel

Do wiadomości: Rada Państwa, Minister Sprawiedliwości, ZBOWiD w Warszawie i akta.

Biuletyn Dolnośląski, nr 6/46



Wyższa konieczność

..... *Chociaż zapewne nie jest wam tam łatwo, dziękujcie Bogu, że nie czekaliście tutaj, w PRL-u, tych czasów. Przy sklepach tworzą się w ciągu 4-5 minut kolejki na 150-200 metrów - i to przyszłościowe, bo ktoś krzyknął: Tu coś rzucą! Zdawało się, że każdy z tych ludzi idących ulicą ma coś do załatwienia, ale okazuje się, że to nieprawda. Nagle, jak jeden mąż, wszyscy biegiem rzucają się w kierunku głosiciela nowinki, walą pod sklep i stoją. Obojętnie, po co - po sznurówki, papucie... zresztą, nie wiedzą po co. Bo skoro tyłu już stoi... Im dłuższa kolejka, tym bardziej wiarygodna dla następnych, którzy dochodzą. Ludzie po prostu koczują po mieście i tylko słuchają, gdzie coś rzucą. Nagle wszystko stało się nieważne, dom, dzieci, praca, bo trzeba stanąć. Jest to po prostu nie do wytrzymania. A przecież wielu przy obecnych cenach nie wystarcza na wykupienie kartek... Rozpacz i beznadziejność. Tylko w prasie i telewizji coraz bardziej słodko. Poprawia się niemal z dnia na dzień. To ludzie jeszcze mocniej dobija. Propaganda sukcesu za Gierka była zaledwie nieśmiałą próbą tego, co się dzieje teraz. A idzie nowe, idą nowe podwyżki. Podobno Kościół i TKK zaprotestowały, ale co to da?"*

To tylko fragment listu człowieka do rodziny, która wyjechała do Republiki Federalnej Niemiec. Listu prostego, o życiu, wcale nie odkrywczego, ale jakże tragicznego w swojej wymowie. Potraktowałem go jako wstęp do kilku uwag o projekcie nowego, „koniecznego” kroku władz PRL - podwyżki cen. Gdybym nie znał patriotyzmu generała Jaruzelskiego, tak szeroko opiewanego w niektórych zachodnich środkach masowego przekazu, podejrzewałbym, że pan generał za punkt honoru wziął sobie doprowadzenie społeczeństwa do poziomu nędzy, jaki panował w czasie okupacji.

Spójrzmy na sprawę podwyżki w nieco innym kontekście. Można przyjąć, że próby podwyżek dokonywane przez poprzednie ekipy miały charakter czysto ekonomiczny, były wyrazem bezradności systemu wobec skomplikowanych zjawisk gospodarczych w kraju. Obecna propozycja podwyżki ma zapewne również ten aspekt, powiedziałbym jednak, że nie on decyduje o jej wprowadzeniu, tym bardziej, że ceny wszystkiego i tak galopują z dnia na dzień.

Przypomnijmy sobie czasy „Solidarności”. Nie było tygodnia i nie było dnia, by jej działacze w tzw. terenie nie odkrywali, np. magazynów pełnych papierosów, środków piorących, wyrzuconych w lesie całych transportów war-

chłaków, kurczaków i innych deficytów. Tymczasem Pińkowski, a później Jaruzelski, płakali publicznie gdzie się dało, że nie ma, że trudno, że trzeba pasa zaciskać, chociaż z zakupem takowego też był kłopot, chyba, że ktoś służył w wojsku albo w milicji i miał mundurowy przydział, ale wtedy też nie musiał go zaciskać bo otrzymywał dodatkowe przydziały żywności, żeby mu się kręgosłup ideologiczny nie odwapniał i nie rozchwiał skutkiem tego.

Metoda była prosta a zarazem cyniczna. Trzeba ten rozhukany naród wziąć głodem, skoro inaczej nie można. W momencie najwyższego zagrożenia i rozkładu PZPR, partyjna wierchuszka sięgnęła po głodowy oręż. Liczono na dwa rezultaty - obydwa dla władzy korzystne: albo głodny naród ugrzęźnie w problemach dnia codziennego odwracając się od „Solidarności”, albo jeszcze bardziej się zradykalizuje, rozpoczną się jawne bunty i wtedy - Boziu Kochana i Święty Leonidzie - będziemy wreszcie mogli wprowadzić stan wojenny. Stosowanie głodu jako metody walki politycznej z narodem okazało się dla władzy niezwykle skuteczne. Trzeba też przypomnieć, że władza i terenowa, i państwowa w ogóle wtedy nie reagowała na sygnały o „znaleziskach”, czyli o tonach porzuconych w lasach świń, kurcząt, ryb, o pleśniejących w magazynach tysiącach papierosów i innych artykułów. Wstydliwie tylko o tym napomykano, a na siły antysocjalistyczne marnotrawstwa zwalić się nie dało - „Solidarność” niemal od swych początków nastawiała na udział w społecznym podziale żywności - bezskutecznie. Jest to fakt istotny, dowodzi bowiem w sposób bezpośredni, że głód stosowano z wyrachowaniem i zupełnie świadomie. Dyrektorzy wielkich domów handlowych otrzymywali telefoniczne polecenia gdzie i jak oraz co należy ukryć.

Powróćmy teraz do sytuacji z końca roku 1983, kiedy to w ramach postępującej normalizacji władza pragnie uraczyć społeczeństwo kolejnym przejawem jej dobrej woli oraz zmanifestować troskę o coraz lepszy byt narodu. Nie ma nic skuteczniejszego, niż właśnie podwyżka.

W jakich politycznych okolicznościach dochodzi do tej zabójczej operacji na społeczeństwie? Wydaje się pozornie, że władza nie ma powodu do obaw. Zawieszono stan wojenny, wprowadzono ustawy wprowadzające nowy, socjalistyczny model wysoko rozwiniętego systemu policyjnego. Ale naród przyzwyczał się już do dobrodziejstw normalizacji, przyjął do milczącej wiadomości szczególne regulacje prawne na tzw. okres kryzysowy, który, według interpretacji władzy, a także naszych wszystkich doświadczeń, może trwać i wiek. Społeczeństwo stara się wpasować w proteście i sprzeciwie do określonych nowym prawem możliwości tegoż sprzeciwu. Wydaje się, że powoli, acz wyraźnie radykalizuje się Kościół, zwłaszcza duchowni niższych szczebli. Że jak grzyby po deszczu powstają okupacyjno-podziemne wydawnictwa i - co ważne w analizie nastrojów jakie istnieją w Polsce w 1983 roku - ludzie coraz odważniej i bez ogródek piszą za granicę o tym, co się dzieje w kraju. W korespondencji, którą otrzymują moi znajomi, często pojawia się jak refren sformułowanie: *Ludzie są na granicy psychicznej i fizycznej wytrzymałości, mdleją w kolejkach, notuje się liczne przypadki samobójstw, głównie mężczyzn, którzy nie są w stanie utrzymać rodzin. Narasta głęboki, ślepy bunt.* Dla norma-

lizatorów spod znaku sierpa i młota jest to bardzo groźny sygnał. Bunt narasta powszechnie jest jednolity w swoim wyrazie, zapamiętały i właśnie dlatego, jeżeli by do niego doszło, byłby tym razem nie do okiełznania. W tej sytuacji ludzie potrafią jednak odwrócić się od wyniszczających problemów codzienności, zaczynają zwracać się ku ideom i wartościom nadrzędnym, powracają w retrospekcji do czasów kiedy krótko, ale jednak szanowano ich godność, a także godność ich przedstawicieli związkowych. Pisał do swojego krewnego mieszkańiec Szczecina: *Jeszcze pół roku temu spośród nas, tzw. szarych, zmęczonych ludzi mało kto interesował się losem więźniów politycznych. W zabieganiu nie starczyło czasu, ale ponieważ „zabieganie” stało się sposobem życia, więc teraz nie ma domu, rodziny, gdzie nie dyskutowałoby się o losie Kuronia, Jurczyka, Modzelewskiego i Palki. Po prostu mówienie o tym, kto coś dziś kupił i co rzucili, stało się bez sensu. Ludzie chcą bronić tych, którym zawdzięczali coś więcej, niż w miarę pełny żołądek.*

Tyle list, który świadczy o kolejnej metamorfozie w polskim społeczeństwie. Dowodzi świadomego i powszechnego powrotu do ideałów Sierpnia. Dlatego też trzeba tę nową, bardzo groźną dla władz, bo kształtującą się w warunkach okupacyjnych, solidarność całego narodu zniszczyć. Sięga się więc do metody sprawdzonej w momencie realizowania długofalowego planu unicestwiania „Solidarności” - a więc do widma głodu. Śmiałbym twierdzić, że właśnie motywacje polityczne leżą u podstaw tej operacji, którą władza zamierza przeprowadzić, tym bardziej, że w krajowych środkach masowego przekazu aż roi się od przechwałek typu: „Wychodzimy powoli z kryzysu, wydajność pracy osiągnęła poziom z roku 1979...”, a więc roku bardzo dobrego w świetle lat późniejszych, „...rośnie pogłowie bydła...” itp., itd. Do propagandowej operacji dorabia się argumenty ekonomiczne, w których pomija się zupełnie fakt systematycznego wzrostu eksportu żywności, np. do Republiki Federalnej i Austrii, gdzie półki uginają się od polskich gęsi, kaczek, królików, gdzie za pół darmo w stosunku do obowiązujących cen, sprzedaje się polskie konserwy rybne i mięsne. Gdziekolwiek tylko w prasie polskiej np. w *Życiu Gospodarczym* lub *Polityce*, można napotkać wstydlive, krótkie wzmianki o tych faktach.

Tak więc nic nowego, bezkarny eksport za wszelką cenę dóbr podstawowych dla egzystencji narodu, eksport godny biednej kolonii, która wyprzeda wszystkie słońce i całe złoto, bez względu na koszt jaki poniesie naród, byle tylko pałac pana był prześliczny, a ubecja na tyle silna, by pana motłoch nie obalił. Podwyżka cen ma więc służyć jako ostateczny instrument przyzwyczajenia odradzających się nastrojów solidarności międzyludzkiej, tak przecież groźnej dla każdej, wyobcowanej ze społeczeństwa władzy.

Na zakończenie tych rozważań słów jeszcze kilka o nienowym, acz podanym w prawie świeżym opakowaniu, sposobie na rozproszenie oraz wstępne już uśmierzenie buntu i sprzeciwu wobec kolejnej zalegalizowanej próby wprowadzenia przez partię nędzy, jako jedynej metody życia w Polsce - sprawa tzw. „konsultacji”. Po pierwsze, jakież to u licha są konsultacje, skoro właściwie

klamka już zapadła, obywatel będzie mógł wypowiedzieć się czy podwyżka ma wynieść np. 5 zł czy 5,50, ale nie będzie mógł dyskutować nad zasadnością tej operacji; jest to po prostu dalszy ciąg z cyklu manewrów intelektualnych pana generała: mieliście „Solidarność”, to teraz będziecie mieli PRON. Cieszcie się i to głośno!

Tzw. konsultacja jest niczym innym jak tylko jeszcze jedną cyniczną grą, wynikającą ze strachu władzy przed społeczeństwem. Poprzednie ekipy ufały metodzie zaskoczenia i przejechały się na tym, więc teraz, żeby nastrój rozrzedzić nieco, ogłoszono wszystko o miesiąc wcześniej. Pomysł zapewne pod wysokim czołem Urbana się zrodził: niech się wygadają, pewnie na ulicę wtedy nie wyjdą, a my swoje i tak zrobimy. No cóż, zobaczymy czy pomysł okaże się w pełni skuteczny, jeżeli tak, to rzeczywiście będziemy mogli mówić o normalizacji rezygnacji w PRL.

Jędrzej STAWIŃSKI



Janusz Rudnicki

»Życie Literackie«, Bert Engelmann i Lud Polski

Głupota ze swymi bogatymi jak ogon strusia odcieniami, głupota doprowadzona do swej własnej karykatury fascynująca jest bardziej niż wszelkie jej przeciwieństwa.

Głupota dobitniej świadczy o nieograniczonych możliwościach naszych.

Ona naciąga wyobraźnię do granic wytrzymałości. Jak gumę.

Ona powiewa sobą dumniej niż flaga na Mont Evereście.

Fakt jej beztroskiego, jak gdyby nigdy nic istnienia, zapiera dech. Rozbraja i zniewala.

Głupotą par excellence można się zachłysnąć, można się nią delektować, można ją smakować.

* * *

Krakowskie *Życie Literackie*, które wyjmuję co tydzień ze skrzynki, czytam przy opuszczonych roletach i zapalonych świecach.

* * *

Władysław Machejek jest redaktorem naczelnym *Życia Literackiego*. Od lat. Władysław Machejek jest moim idolem. Ja go kocham.

On jest ekstremą groteski. On jest nieprawdopodobny, niewyobrażalny, jego nie dotyczą jakiegokolwiek kryteria. On jest poza. Jest absolutem, bytem transcendentnym. On jest, i to jest początek i koniec.

Nie u niego niedomówienia i aluzje:

„...NSZZ „Solidarność”, której KOR-owska z ducha ekstrema sprowadziła ogrom niepokoju i dalej sprowadza na Polskę dzięki powiązaniom z amerykańskim imperializmem.” (Nr 42, 16.X.83)

Jego sanktuarium myśli to stała rubryka „Z mojego obserwatorium”.

„...nasza armia musi mieć jak najbardziej wyczuwione serca i umysły na zagrożenie zewnętrzne...” (Nr 43, 23.X.83)

Nie u niego wątpliwości:

„...trzeba iść ze wschodem wbrew fraternizacyjnemu, poniżającym doświadczeniu historii umizgom emigrantów zewnętrznych i wewnętrznych, karmiących się kosmopolityczną „filozofią” KOR.” (tamże)

Machejek poetycki:

„Sytuację w Polsce porównałbym do krajobrazu gęsto lub lżej posypanego popiołem, przy czym wytworzył się on z wypalonych lub zdeptanych ognisk, ogniki są podatne na odzycie za każdym podmuchem wiatru. Zachodniego wiatru. (...) Iskry zapalne padają na nas z Zachodu. Niosą je wiatry i przewodzi podziemie” (Nr 46, 13.XI.83)

Machejek krzątający się w kularach sejmu, który obraduje nad odbudową upowszechniania kultury, temat wielce Machejka trwożący, ale:

„...jeszcze raz spojrzę w napiętą figurę premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, na chmurnie czujną twarz wicepremiera Jana Obodowskiego i uspokojony wracam na wcześniejsze posiedzenie XIV plenum KC PZPR” (Nr 48, 27.XI.83)

Machejek prywatnie:

„Zły jestem bo żyletki golą coraz gorzej, a dużo żarówek ślepie coraz częściej. Czekam jak żona rozbiwszy na patelni zepsute jajka i zgniły ogórek odrzuciwszy do kosza spyta po raz x-ty: „Jak wy tam rządzicie? Gdzie ten wasz socjalizm? Walczyłeś? Walczyłem, i jestem za tym aby być sprawiedliwym dla narodu a nie dla spekulantów, brakorobów i... żółtów z predyspozycjami sabotażystów. Jak się dobrze zawiniemy, to będzie socjalizm.” (Nr 49, 4.XII.83)

Machejek.

* * *

Nie byłoby *Życie Literackie* pisania o nim samym warte, gdyby na jego łamach nie zagościł znany skądinąd Bernt Engelmann.

Smutne jest to, że fakt ten nie wydaje się zaskakujący. Bernt Engelmann, przewodniczący Związku Pisarzy RFN usankcjonował swoim telegramem wysłanym do rządu PRL decyzję rozwiązania Związku Literatów Polskich dość szybko. Wyraził też w nim nadzieję, że zostanie stworzony nowy reprezentatywny związek. Gładko mu to poszło. Trzask, prask i po wszystkim.

* * *

Uśmiechnięta twarz Engelmana na zdjęciu w 47-mym numerze *Życia Literackiego* wzbudza z miejsca ufność. No do rany przyłóż! Ta dobroć kąpiąca z oczu, to ciepło emanujące, ta odchylona filuternie głowa! Toż to ptaszek przyfrunął na łamy *ŻL*! Przyfrunął, główkę w prawo i w lewo przechylił, poprzebierał nóżkami, zatrzepotał skrzydełkami, poskrobał je dziobkiem i frrr odleciał. A co się naświergotał nasz ptaszek, nasza ptaszynka, cimpelek nasz, co się naćwierkał!

Więc on, wróbelek przysiadłszy na chwilę we wronim gnieździe, w któ-

rym jakże mu przytulnie, piórka wobec zła tego świata nastroszył:

„...jeśli ludzie rozsądni nie zjednoczą się i jak najszybciej jak tylko to możliwe, temu nie zapobiegną (zbrojeniom - J.R.) - to będzie za późno”.

No tak, racja, ale wronom to za mało aby siedzieć z nimi na jednej gałęzi:

„Początek akcji (pokojowej - J.R.) spowodowało wydane przez prezydenta Reagana polecenie produkcji broni neutronowej, w uzasadnieniu, o którym wiem, że jest fałszywe. Jest to owa rzekoma przewaga sił Układu Warszawskiego w zakresie broni pancernej nad Zachodem.”

O tak! O tak! Kraczą wrony ukontentowane. Już to i wróblek i one zamasztyłym ruchem skrzydeł zgodnie wskazują stronę, na której stoi wspólny wróg - na wróble strach.

Teraz już z górki. Wróblek jest w zasadzie gołąbkim. Zamiast gałązki oliwnej trzyma w dziobku apel o utrzymanie pokoju. Pod apelem widnieją znaczące nazwiska świata nauki i kultury, pisarze i profesorowie i dobrze. Gorzej z tym strachem...

Engelmann i robotnicy:

„Zawsze pisałem dla młodych robotników, którzy pracują w fabryce, którzy zmuszeni są rozpocząć życie z niewielkim wykształceniem. Staram się wniknąć w ich problemy, uwzględnić ich sytuację i robię to właśnie z ich punktu widzenia, siebie zaś stawiam pod tym względem w dalszej kolejności”.

Dowiadujemy się też o książkach „antyhisterycznych” powstałych jako reakcja Engelmanna na to czego naucza się w niemieckich szkołach. Książki te, jak sam przyznaje, są trywialne, lecz mają służyć do tego „aby nie przygotowany czytelnik mógł wszystko zrozumieć i osiąść nową perspektywę patrzenia”. Nie czytaliśmy, milczymy.

Padą przy końcu nabożne pytanie interlokutora:

„Rozgraniczenie wymiarów ludzkiego i pisarskiego jest w wypadku jednostki dość ryzykowne, niemniej chciałbym zwrócić się do Engelmanna - czytelnika i zapytać o blaski i cienie pańskiego dnia powszedniego, o pańskie życiowe pasje?”

O odpowiedź mniejsza (autografy i rękopisy niemieckiej literatury i polityki). Tym, który stawia „ryzykowne” pytania w pięknym języku „rozgraniczeń wymiarów ludzkiego i pisarskiego w wypadku jednostki”, jest profesor Norbert Honsza.

* * *

Tak samo jak *Życie Literackie* nie byłoby warte tych zdań gdyby nie Bernt Engelmann, tak samo Bernt Engelmann nie byłby wart tychże, gdyby nie jego „strofy” poświęcone Polsce.

Polska i jej problemy gospodarcze - najpierw ostrzeżenie: „Ostrzegam zawsze przed naiwnym poglądem, jakoby kapitalizm był ratunkiem dla gospodarki”. Potem o położeniu:

„...a w położeniu w jakim znajduje się obecnie Polska, nie można naprawić kapitalistycznymi metodami w ogóle nic; ani w dziedzinie drobnej wytwórczości, ani w wielkim przemyśle. W tym wypadku musi działać kierownictwo państwowe. Później, kiedy pierwsze trudności zostaną już przezwyciężone, można dopiero mówić o tym, jak liberalizować poszczególne dziedziny. Ale jest to zagadnienie dalsze, ponieważ w pierwszym rządzie chodzi o to by całą

rzecz zreperować, by, że się tak wyrażę, wszystko ponownie wprawić w ruch. To zaś możliwe jest z całą pewnością tylko i wyłącznie przy użyciu metod kierowania.”

(Jak wygodnie jest cytować coś co samo w sobie jest już komentarzem.)

„Ponieważ jestem przyjacielem polskiego ludu, mogę ze spokojem krytycznie powiedzieć, iż polskim przyjaciołom brakowało w przeszłości nieraz zmysłu realizmu, który być może w jakimś sensie zatracili w swojej historii i przez swoją historię. Wydaje mi się czasem, że niektóre działania przypominały szarżę polskich ułanów przeciw niemieckim czołgom. A należy pamiętać, że są prowokatorzy, ludzie, którzy o niczym innym nie myślą, jak tylko o przeciwieństwie tego co mówię, tzn. prowadzą swoje działania, w gruncie rzeczy licząc na wzmoczenie napięcia i konfrontację. Trzeba bardzo uważać, żeby nie przeciągnąć struny”.

Przewodniczący Związku Pisarzy RFN, przyjaciel polskiego ludu, w wywiadzie „Literatura jako konieczność społeczna”, ze spokojem stwierdza krytycznie że brakowało nam nieraz „zmysłu realizmu”.

Człowiek, któremu pokój sen z oczu spędza, który pisze dla robotników starając się wniknąć w ich problemy, który pisze „wyprostowujące” książki dla oszukiwanej w niemieckich szkołach młodzieży udziela wywiadu.

Udziela wywiadu rachitycznemu organowi wojskowego buta, spod którego polski lud ledwo łapie oddech.

Deklaruje się jako tego ludu przyjaciel i nie widzi wcale lub nie chce widzieć, że mówi z drugiej strony podeszwy.

W rozbrajającej swej bezmyślności pozwala sobie jako „przyjaciel” na odrobinę, życzliwej przecież (bo nie brutalnej) krytyki - brakowało nam nieraz realizmu.

Prawo narodu do decydowania o sobie samym, prawo do podstawowych zrębów demokracji, do normalnego systemu gospodarczego tj. do normalnego po prostu życia jest po prostu „brakiem zmysłu realizmu”.

Trzeba więc polskiemu ludowi być realnym.

Nie powinien on oddychać jeśli nie chce przypominać szarży na niemieckie czołgi.

Za co też dojdzie mu jeszcze jeden „przyjaciel”.

Janusz RUDNICKI

Tadeusz Folek

Komu zagraża przymusowe wydalenie ?

Po spektakularnej samobójczej śmierci obywatela tureckiego, Altuna w połowie 1983 roku, który podczas rozprawy przed Sądem Administracyjnym w Berlinie Zachodnim wyskoczył przez okno, ponosząc śmierć na miejscu, w noc sylwestrową w berlińskim więzieniu, służącym do przetrzymywania cudzoziemców zagrożonych przymusowym wydaleniem, sześć osób poniosło śmierć w pożarze, wznieconym przez nie prawdopodobnie w celu protestacyjnym.

Sprawa ta na nowo wzburzyła opinię publiczną, przyczyniając się do ponownego roztrząsania problemu sytuacji prawnej cudzoziemców w Republice Federalnej Niemiec oraz do wzięcia w ogień reflektorów kursu polityki wewnętrznej w zakresie spraw cudzoziemców, obecnego ministra federalnego spraw wewnętrznych dr. F. Zimmermanna. Senat Berlina Zachodniego powołał dwie specjalne niezależne komisje, w celu zbadania, czy w przypadku pożaru w więzieniu berlińskim nie miały miejsca zaniedbania, które doprowadziły do desperackiego kroku obcokrajowców oczekujących na przymusowe wydalenie. W przypadku stwierdzenia tego rodzaju zaniedbań lub nadużyć władzy, zarówno przed wypadkiem, jak i w czasie jego przebiegu (istnieje kwestia, dlaczego pożar przybrał takie rozmiary, że w jego wyniku uwięzieni cudzoziemcy ponieśli śmierć), osobom winnym zaniedbań grozi postępowanie karne.

W związku z tymi wypadkami, wielu Polaków, przebywających na terenie Republiki Federalnej Niemiec i nie mających solidnie uregulowanego statusu prawnego, pilnie oczekuje odpowiedzi na zasadnicze pytanie: kto, kiedy i w jaki sposób (z prawnego punktu widzenia) może być przymusowo wydalony z granic RFN i Berlina Zachodniego? Ponadto powstało zapotrzebowanie na informacje, obrazujące faktyczny stan spraw w zakresie wydalania cudzoziemców, panujący obecnie w Republice Federalnej Niemiec. Celem niniejszego artykułu jest dostarczenie tych informacji.

Forma przymusowego wydalania stanowi ostateczny środek wymuszający opuszczenie granic Republiki Federalnej Niemiec przez cudzoziemca. Jej podstawę prawną stanowi treść § 13 Ustawy o cudzoziemcach (patrz T.Folek „Prawo azylu” str. 76, wyd. „Pogląd”), w powiązaniu z §§ 10, 11, 12, 14, 16 i

17 teŝe ustawy.

Formę tę, z reguły już przy zastosowaniu dodatkowego środka zabezpieczającego, jakim jest tzw. „areszt przymusowego wydalenia” (§16 Ustawy o cudzoziemcach), stosuje się zwykle w ostateczności, tj. po wyczerpaniu innych form wydalenia jak np. wezwanie do samodzielnego (tj. quasi-dobrowolnego) opuszczenia granic Republiki Federalnej Niemiec w określonym terminie.

Z punktu widzenia porządku prawnego postępowanie wydalające jest częścią prawa administracyjnego, a organem kompetentnym do wydawania tego rodzaju decyzji jest urząd do spraw cudzoziemców „Ausländeramt” lub „Ordnungsamt” (właściwy według miejsca stałego pobytu danego cudzoziemca). Jak wszystkie decyzje administracyjne urzędów, tak też i decyzje w sprawie wydalenia podlegają kontroli sądowej. Oznacza to, że od decyzji urzędu do spraw cudzoziemców zainteresowanemu służy prawo wniesienia skargi odwoławczej do sądu administracyjnego właściwego miejscowo dla siedziby urzędu do spraw cudzoziemców. Od negatywnej decyzji sądu administracyjnego pierwszej instancji przysługuje apelacja do sądu administracyjnego drugiej instancji, a w szczególnych przypadkach od negatywnej decyzji sądu drugiej instancji, także rewizja do Federalnego Sądu Administracyjnego, z siedzibą w Berlinie Zachodnim. W czasie trwania postępowania administracyjnego osobnym zagadnieniem jest zastosowanie środka zabezpieczającego czyli „aresztu przymusowego wydalenia”. W tej kwestii (odrębnie od samego merytorycznego postępowania dotyczącego samej decyzji o wydaleniu), zainteresowanemu cudzoziemcowi przysługują w całej rozciągłości zwykłe środki prawne, odwoławcze.

§ 10 Ustawy o cudzoziemcach ustala szczegółowo listę cudzoziemców, którzy mogą być wydalen. Można ich podzielić na następujące kategorie:

1. cudzoziemcy, którzy zagrażają wolnościowemu, demokratycznemu ustrojowi lub bezpieczeństwu Republiki Federalnej Niemiec,
2. cudzoziemcy, którzy naruszyli przepisy dotyczące zezwolenia na pobyt, (w praktyce osoby bez ważnego prawa pobytu w jakiegokolwiek formie),
3. cudzoziemcy, którzy stanowią niepożądany ciężar dla państwa ze względu na czyny przestępcze różnego rodzaju lub z powodu innego naruszania obowiązujących przepisów (np. w zakresie wykonywania zawodu, najczęściej praca „na czarno”, lub w zakresie podatkowym, celnym itp),
4. cudzoziemcy z innych przyczyn stanowiący niepożądany ciężar dla państwa (np. uprawiający żebranię, płaćny nierząd lub włóczęgostwo),
5. cudzoziemcy, którzy nie mogą zapewnić środków na utrzymanie swoje i najbliższych bez korzystania z pomocy socjalnej.

Istnieje jednak pewna grupa cudzoziemców, w stosunku do których ustawodawca niemiecki ograniczył celowo i bardzo wyraźnie możliwość wydalenia. I tak wszyscy, którzy posiadają status „cudzoziemców pozbawionych ojczyzny” (tzw. „heimatlose Ausländer”), uzyskany na podstawie ustawy z 25 kwietnia 1951 r. (patrz T. Folek „Prawo azylu” str. 100), mogą być wydalen tylko ze względu na bezpieczeństwo i porządek państwa, przy czym nie mogą oni być wydalen do swojej ojczyzny, jeżeli tam z powodów politycznych, byłaby zagrożona ich wolność lub życie.

Podobnie ograniczona jest możliwość wydalenia cudzoziemców, którzy w Republice Federalnej Niemiec korzystają z prawa azylu. Oznacza to, że azylanci nie mogą być wydalen z granic RFN nawet wtedy, gdy stają się ciężarem

dla państwa ze względu na swoją działalność przestępczą lub z innych przyczyn wymienionych powyżej. Za czyny karalne będą oni pociągani do odpowiedzialności według obowiązującego w RFN prawa. Wydalenie może nastąpić jedynie w przypadku, kiedy działalność uznanego azylanta zagraża wolnościowemu, demokratycznemu ustrojowi państwa niemieckiego. Ograniczenie to w praktyce dotyczy także osób, które wniosek o przyznanie prawa azylu złożyły, a postępowanie dotyczące tego wniosku nie zostało jeszcze prawomocnie zakończone. Natomiast z chwilą ostatecznej, negatywnej decyzji w sprawie wniosku azylowego, ograniczenia chroniące azylantów - rzecz jasna - nie mają już dalszego zastosowania.

Nie ma natomiast żadnych specjalnych ograniczeń w zakresie wydalania osób przebywających na tzw. „Duldungu”, czyli takich, których pobyt na terenie Republiki Federalnej Niemiec jest tolerowany, choć w z a s a d z i e, zgodnie z przepisami prawa o cudzoziemcach, p o w i n n y teren RFN i Berlina Zachodniego opuścić. Odstępowanie w praktyce od tej ustawowej zasady opiera się wyłącznie na postanowieniu politycznym podjętym w dniu 26 sierpnia 1966 r. (patrz T. Folek „Prawo azylu” str. 121) przez organ konsultatywny (bez kompetencji ustawodawczych), noszący nazwę Stałej Konferencji Ministrów Spraw Wewnętrznych Landów. Uchwała owego organu w tej sprawie jest już bardzo starej daty, a przesłanki, jakie przyświecały jej podjęciu, już dawno i zupełnie się zdezaktualizowały, można więc oczekiwać, że zostanie ona niebawem całkowicie lub częściowo anulowana. Uchwała ta zabrania w praktyce wydalania wszystkich obywateli państw Bloku Wschodniego, którzy mimo braku przesłanek dla otrzymania prawa azylu, bądź też przy braku wniosku azylowego, obawiają się, lub nie chcą powrócić do kraju swego pochodzenia.

Wynika z tego, że ochrona „duldungowców” przed wydalaniem jest bardzo wątpliwa, choć do tej pory praktycznie funkcjonuje. Dowodem może być dla przykładu Dortmund gdzie bezrobotnych „duldungowców” najpierw pozbawia się zasiłku socjalnego, a w następnej kolejności kwalifikuje się ich jako cudzoziemców uciążliwych, predystynowanych do wydalania. Taki jest przynajmniej stan na dzień dzisiejszy.

W związku z pożarem w więzieniu berlińskiej dzielnicy Lichtenfelde, prasa niemiecka informowała ostatnio o rozmiarach faktycznie dokonanych przymusowych wydaleń cudzoziemców. Z doniesień tych wynika, iż 1/3 wydalonych stanowią obcokrajowcy (nie pochodzący z państw Bloku Wschodniego), których wnioski o azyl został ostatecznie i prawomocnie oddalony. Połowa z nich rekrutuje się spośród cudzoziemców bez ważnego zezwolenia na pobyt, którzy przypadkowo wpadli w ręce kontroli policyjnej. Reszta to przestępcy, głównie karani za handel narkotykami, wśród których co trzeci jest Arabem, co czwarty Pakistańczykiem, a co piąty Turkiem. Dokładne dane liczbowe dotyczące wydaleń cudzoziemców nie przeniknęły na razie do wiadomości publicznej. Szacunki niektórych dzienników określają liczbę osób wydalonych w roku 1983 na ca 2000 osób, z czego znaczna część ma przypadać na Berlin Zachodni, jako na obszar o największym zagęszczeniu nielegalnych imigrantów.

Na konkretne pytanie, czy Polakom przebywającym na terenie RFN może grozić przymusowe wydalenie lapidarna odpowiedź brzmi:

w zasadzie i na razie nie! Przy czym osoby o uregulowanym statusie prawnym („heimatlose Ausländer”, uznani azylanci, małżonkowie i dzieci obywateli niemieckich oraz azylantów) zagrożenia tego rodzaju w ogóle nie powinny brać w rachubę (chyba, że przez swoją kolaborację z agenturami komunistycznymi narażą się na skuteczny zarzut zagrażania ustrojowi wolnościowemu i demokratycznemu w RFN), natomiast „duldungowcy” powinni liczyć się z tym, że obecny, uprzywilejowany dla Polaków status może się w krótkim czasie skończyć, do czego niewątpliwie zmierza minister Zimmermann. Jedną z jego ostatnich wypowiedzi telewizyjnych na tematy azylowe nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości. Brzmiała ona: „pełna i jak najszybsza pomoc dla uchodźców politycznych, żadnych zobowiązań wobec przybyszów szukających w RFN poprawy swego bytu ekonomicznego”.

Tadeusz FOLEK

HERLING-GRUZIŃSKI, G
Podróż do Burmy
Londyn: Puls 1983.
16,80 DM

ANDERMAN, J.
Brak tchu
Londyn: Puls 1983.
18.--DM

PIŁSUDSKI, J.
B i b u ł a
Londyn: Puls 1983
18.--DM

BUKOWSKI, Wł.
I powraca wiatr
Londyn: Polonia 1983.
24.--DM

Neu

ZESZYTY LITERACKIE /Paryż/
nr.nr. 3,4 po DM 15.--
KRYTYKA
nr.12 DM 13.--
PULS
nr.19 DM 16.--

ŻENCZYKOWSKI, Tadeusz
Dwa komitety
Paryż: Spotkania 1983.
13.--DM

KUCZYŃSKI, w.
Oboz
Londyn: Aneks 1983
11.--DM

Das aktuelle Angebot

W dniach 1 - 24 grudnia /WYŁĄCZNIE !!!/
obniżka cen na wydawnictwa w języku polskim
dodatkowo: egzemplarze archiwalne KULTURY a także gazet krajowych
POLITYKA i TYGODNIK POWSZECHNY (tylko DM 1.--/). Ceny KULTURY
w katalogu.

5% DISCOUNT

STRYJKOWSKI, J "Wielki strach" /jako Zapis nr.14/.....16.--
KONWICKI, T "Wschody i zachody..." /jako Zapis 21/.....16.--
SPOTKANIA /Lublin, reedycja zachodnia/
nr 3/4.....15.-- nr.5/6.....29.-- nr.7/8.....19.--

Adresy

instytucji i osób prywatnych udzielających pomocy Polakom, nie ujęte w książce T. Folka „Prawo azylu”.

Polska Rada Narodowa w RFN
c/o Dr. Ludwik Frenzl
Bert Brecht Allee 4
8000 München 83

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
c/o Wincenty Broniwój-Orliński
Hofweg 21
2000 Hamburg 76

Zjednoczenie Polskich Uchodźców
(Verband Polnischer Flüchtlinge)

Okręg I (Schleswig-Holstein, Bremen,
Niedersachsen i Hamburg)
Sven-Hedin Str. 3
3000 Hannover 51
Okręg II (Nordrhein Westfalen)
Am Beisenkamp 4
4700 Hamm

Polsko-Amerykański Komitet
Imigracyjny (PAIRC)
Heinestr. 9
8502 Zirndorf
Tel. 0911/608207

nie interweniuje w sprawach indywidualnych, broni interesów ogółu uchodźców, prosi o komunikowanie przypadków o zasadniczym (ogólnym) znaczeniu

interweniuje w sprawach indywidualnych uchodźców

Okręg III (Hessen, Rheinland-Pfalz,
Baden-Württemberg)
Landwehrstr. 10
6800 Mannheim 1
Okręg IV (Bawaria)
Smargdstr. 5
8000 München 50

Biurowisko PAIRC w siedzibie Federalnego Urzędu d/s uznawania codziennych uchodźców

Poniżej podajemy spis adwokatów niemieckich, zaangażowanych przez katolicki „Caritas” oraz ewangelickie „Diakonisches Werk”, prowadzących sprawy azylantów bezpłatnie (wynagradzani są przez w/w instytucje). W postępowaniu sądowo-administracyjnym sprawy te załatwiane są z reguły na podstawie tzw. prawa ubogich. Przed zasięgnięciem porady względnie powierzeniem sprawy radzimy wyjaśnić sprawę kosztów. Spis podajemy w porządku alfabetycznym wg nazwy miast. Odnośnie innych większych miast, nie wymienionych w poniższym spisie, radzimy zasięgnąć informacji w najbliższym diecezjalnym biurze „Caritas” lub w najbliższym biurze „Diakonisches Werk”, niektóre z tych biur posiadają referentów prawnych.

Adwokaci zaangażowani przez „Caritas”:

Rechtsanwälte KINZ/PETERS

Betenstr. 7

4600 Dortmund 1

Tel. 0231/527395-7

Dr. Erich JEDELHAUSER

Seybothstr. 56 a

8000 München 90

Tel. 089/64 54 64

Dr. Ludwig SCHRIMEYER

Lärchenstr. 9

3000 Hannover

Ernst OKOLISAN

Hasenstr. 36

7000 Stuttgart 1

Gert MÜLLER

Stephaniestr. 4

7500 Karlsruhe

Reinhold WENDL

Luisenstr. 27

6200 Wiesbaden

Tel. 06121/39664

Adwokaci zaangażowani przez „Diakonisches Werk”:

Dr. H.H. HOPPERT

Karlstr. 5

8900 Augsburg

Tel. 0821/51 55 90

Rechtsanwälte ROPHOL/MAHNE

und Dr. GERMANN

Hohenzollernstr. 5

3000 Hannover 1

Tel. 0511/32 51 05-6

Rainer HOFEMANN

Stapenhorststr. 38

4800 Bielefeld

Tel. 0521/177141

P. JOCHUM

Weissenburgstr. 46

5000 Köln 1

Tel. 0221/72 06 16-17-18

Frau GERWENS-HENKE

Beethovenstr. 33

4000 Düsseldorf

Tel. 0211/67 40 79-0

Rechtsanwälte JACOBS/ADAM

und PUCHER

Bergstr. 54

6000 Saarbrücken 5

Tel. 0681/78 00 51

Klaus SEEGER

Klaus-Groth-Str. 9

6000 Frankfurt/M.

Tel. 0611/56 10 25

Rechtsanwälte BOSSERT

und BALBACH

Köstlinstr. 1

7000 Stuttgart 31

Tel. 0711/88 22 48

Rechtsanwälte BOUFFIER

und STEINER

Walltorstr. 57

2000 Hamburg 60

Tel. 040/47 23 35

Bodo BUCHNER

Melanchthonstr. 23-25

7400 Tübingen

Tel. 07071/26 62 3

POLSKI KLUB

INFORMACYJNY



Adres:
Göttinger Chaussee 147
D-3000 Hannover 1

Miejsce spotkań:

1. Don-Bosco-Haus/Oberrieklingen
Göttinger Chaussee 147
środy, godz. 19-22.

Dojazd: U-bhn nr 3 lub 7 w kierunku
Mühlenberg, przystanek Wallensteinstr.

2. Kościół Maria Frieden/Bucholz,
Stillweg 12; niedziele i święta, godz. 9 i 12.

Dojazd: U-bhn kierunek i przystanek
końcowy - Lahe.

Sprzedż wydawnictw w języku polskim odbywa się w niedziele i święta o godz. 13 przy kościele po mszy św. oraz w środy na spotkaniach w Klubie. Prowadzi Zbigniew Smigielski.

2. Sytuacja prawna osoby ubiegającej się o azyl (Asylbewerber).

Cudzoziemiec ubiegający się o azyl otrzymuje zawiadomienie o zezwoleniu na pobyt (Aufenthaltsgestattung), którego ważność nie powinna przekraczać 6 miesięcy. W okresie trwania postępowania azylowego pobyt cudzoziemca jest ograniczony do okręgu właściwego Urzędu d/s Obcokrajowców. Oczekującemu na azyl nie przysługuje roszczenie do przebywania w okresie procedury w pożądanym przez niego Landzie lub miejscowości. Miejsce jego pobytu określa się wg zatwierdzonego rozdzielnika, uwzględniającego wspólnotę gospodarstwa domowego małżonków i dzieci poniżej lat 18.

Asylbewerber, o ile nie posiada zezwolenia na pobyt lub prawa pobytu, zobowiązany jest na czas trwania procedury zdać swój zagraniczny paszport lub paszport zastępczy. Regułą jest, iż oczekujący na azyl są kwaterowani w pomieszczeniach zbiorowych.

Okres wyczekiwania na prawo podjęcia pracy dla Asylbewerbera ma zasadniczo wynosić 2 lata. Jednakże dla Asylbewerbera z Bloku Wschodniego - 1 rok. Po upływie okresu oczekiwania zezwolenie może być wydane, jeżeli przez to nie ma uszczerbku dla możliwości pracy obywateli niemieckich i zrównanych z nimi w prawie do pracy obcokrajowców. W czasie trwania postępowania nie przysługuje dodatek na dzieci. Dopiero po uprawomocnieniu się decyzji o udzieleniu azylu Kindergeld zostaje wypłacony z naliczeniem wstecznym. Dzieje się tak z powodu tymczasowego statusu Asylbewerbera. Z tej samej przyczyny nie przysługuje mu roszczenie do wydania zaświadczenia uprawniającego do zajmowania mieszkań socjalnych.

Przy dopuszczeniu do studiów wyższych status Asylbewerbera nie ma w zasadzie znaczenia. W większości przypadków istnieją jednak problemy finan-

sowego utrzymania studenta. Wszystkie prywatne instytucje odrzucają podania z argumentacją, że ze względu na niepewny status pobytowy nie dają oni gwarancji ukończenia studiów. W okresie trwania procedury Urzędy d/s Cudzoziemców generalnie nie udzielają zezwolenia na sprowadzenie rodziny.

3. Sytuacja prawna uznanego azylanta.

Sytuacja prawna cudzoziemców, którzy otrzymali azyl w RFN przedstawia się następująco:

1. Mają oni prawo stałego pobytu w RFN.
2. Otrzymują prawo do swobodnego poruszania się.
3. Mają prawo do otrzymania i posiadania paszportu wg wzoru ustalonego w Konwencji Genewskiej.
4. Mają prawo powrotu do RFN w przypadku wyjazdu zagranicznego, nieprzekraczającego terminu ważności paszportu.
5. Posiadają nieograniczone prawo do pracy zarobkowej najmniej.
6. Posiadają prawo do pracy zarobkowej samodzielnej w granicach określonych prawem.
7. Mają prawo do opieki i świadczeń socjalnych, a także opieki lekarskiej na równi z obywatelami Republiki Federalnej Niemiec.
8. Posiadają wolny dostęp do szkół wszystkich typów i stopni oraz do studiów i stypendiów.
9. Posiadają prawo do mieszkania na równi z obywatelami RFN.
10. Zdobywają prawo do sprowadzenia rodziny.
11. Dopóki azylant nie przeprowadził zwolnienia z obywatelstwa PRL, jest nadal jej obywatelem. Oznacza to, że PRL zachowuje nad nim zwierzchnictwo personalne w przypadku znalezienia się na jej terytorium.

4. Prawo pobytu (Aufenthaltsberechtigung).

W przypadku posiadania Aufenthaltsberechtigung wydalenie jest możliwe jedynie z ważnych powodów i nie może być związane z pobieraniem pomocy socjalnej, nie podlega więc uprzednim ograniczeniom.

Cudzoziemiec posiadający Aufenthaltsberechtigung posiada więc nieograniczone czasowo prawo pobytu oraz nieograniczone prawo do pracy. Prawo pobytu otrzymuje się po 8-letnim nieprzerwanym pobycie w Republice Federalnej Niemiec. Zasadę ciągłego pobytu rozumie się jako ciągłe posiadanie przez okres 8 lat zezwolenia na pobyt.

Ponadto wymaga się:

- a/ zaświadczenia, że dochody osoby stawiającej wniosek są wystarczające, by utrzymać siebie i rodzinę przy życiu;
- b/ zaświadczenie o niekaralności;
- c/ wystarczającej znajomości języka niemieckiego;
- d/ wystarczającej powierzchni mieszkaniowej, czyli przynajmniej takiej, gdy na jedną osobę w rodzinie przypada 12m².

5. Zezwolenie na pobyt (Aufenthaltserlaubnis).

Cudzoziemiec przebywający w RFN, który stara się o zezwolenie na pobyt, musi posiadać wizę wystawioną przez przedstawicielstwo RFN w danym kraju. Wjazd obcokrajowca do RFN bez wizy jest nielegalny.

Pierwsze zezwolenie na pobyt wystawione przez Urząd d/s Obcokrajowców jest ograniczone z reguły do 3 miesiące, po upływie których przedłuża się ważność zezwolenia na 1 rok, a następnie na 2 lata. Przedłużenie zezwolenia na pobyt zależy od indywidualnej sytuacji poszczególnych osób i wynosi z reguły 5 lat, z możliwością uzyskania zezwolenia na czas nieograniczony. Uzyskanie nieograniczonego zezwolenia na pobyt zależy od następujących czynników:

- a/ciągły, 5-letni pobyt na terenie Republiki Federalnej Niemiec;
- b/ podstawowa znajomość języka niemieckiego, umożliwiająca porozumiewanie się;
- c/ posiadanie odpowiedniego mieszkania dla siebie i rodziny.

6. Tolerancja pobytu (Duldung).

§ 17 Ustawy o cudzoziemcach stanowi: „Zwykłe wydalenie cudzoziemca może być czasowo wstrzymane. [...] Jeżeli ustaną przyczyny przeciwstawne wydaleniu, Duldung winien być anulowany.”

Tolerancja pobytu oznacza w myśl tego artykułu czasowe wstrzymanie wydalenia. Duldung otrzymują obywatele krajów Bloku Wschodniego, którzy na teren RFN przybyli nielegalnie, tzn. bez wizy wystawionej przez przedstawicielstwo Republiki Federalnej Niemiec, albo wystąpili o azyl, ale go nie otrzymali.

Podstawą prawną tejże zasady jest Uchwała Stałej Konferencji Ministrów Spraw Wewnętrznych Landów z 26.08.1966 roku. Uchwała ta obowiązuje już 17 lat. W swym uzasadnieniu zawiera następujące treści: „Rozwój sytuacji w państwach wschodnio-europejskich musi być nadal śledzony. Należy obserwować także, czy daleko idący zakaz przymusowego wydalania nie spowoduje efektu przyciągającego, doprowadzając do silnego wzrostu nielegalnej imigracji. Należy w końcu odczekać, czy zapotrzebowanie na siłę roboczą w niemieckiej gospodarce będzie nadal wykazywać tendencję wzrostową.”

Fakt, że uchwała z takim uzasadnieniem obowiązuje od 17 lat oraz że była podejmowana w sytuacji zapotrzebowania na siłę roboczą, każe powątpiewać, czy w dotychczasowym kształcie będzie ona jeszcze obowiązywać. Ponadto liczba ok. 80 000 nielegalnych emigrantów z samej PRL wskazuje na rozmiar spowodowanego przez tę uchwałę „efektu przyciągającego”.

A.K.

Od redakcji: Tekstem tym zamykamy publikowanie artykułów poświęconych sprawom azylu, o ile rzeczowo nie wykraczają one poza treść książki Tadeusza Folka „Prawo azylu”.

Kongres Polonii Europejskiej?

Taki wniosek nieodparcie nasuwał się w trakcie ostatniego spotkania tj. 5 października 1983 r. w Polskim Klubie Informacyjnym, które było jednocześnie zebraniem Hanowerskiego koła 791a, Stowarzyszenia Polskich Kombatanatów. W zebraniu uczestniczył mec. Wincenty Broniów-Orliński - Prezes SPK na Niemcy i równocześnie przedstawiciel Rządu Polskiego na teren Republiki Federalnej Niemiec.

Dlaczego istnieje potrzeba zorganizowania się wszystkich Polaków; dlaczego w istniejących już strukturach itd? Tylko czy mamy aż tak dużo czasu na dyskusowanie spraw, które w sposób bezpośredni dotyczą naszych indywidualnych i zarazem wspólnych interesów.

Z prawie wszystkich spotkań polskich ciągle przebijają dyskusje, głosy, pytania o możliwości rozpoczęcia normalnego życia na emigracji, o możliwości korzystania ze wszelkich należnych uprawnień (których nawet nie znamy) bez szczególnego zabiegania o nie, czy też układania swojej sytuacji w warunkach nieformalnych - na zasadzie dobrego układu lub sprzyjającej woli urzędników. I często też padają przykłady innych narodowości, które jakoby posiadają więcej uprawnień. Wstępujemy również do różnych - zbyt wielu - organizacji, w nadziei uzyskania jakiegoś oparcia, jakiejś pomocy. Tylko, że zdajmy sobie wreszcie sprawę z tego, iż siła naszego głosu zależeć będzie od wielkości jednej organizacji polskiej, skupiającej np. 150 tys. Polaków w RFN, a nie od istnienia trzydziestu i więcej stowarzyszeń mających w swoich szeregach po kilkudziesięciu członków i jeszcze iluś tam sympatyków. Zdajmy sobie sprawę, że powstanie jednej potężnej organizacji polskiej rozwiązuje na przyszłość problemy szkolnictwa, socjalne czy też wreszcie pozyskanie statusu umożliwiającego realizowanie praw należnych mniejszościom narodowym.

A wyobraźmy sobie sytuację zorganizowania się całej Polonii w Europie, dalej w świecie, w istniejącej strukturze Rządu Polskiego na Uchodźctwie. - Jakim wtedy problemem jest sprawa mieszkania, pracy, emigracji do innych krajów, wychowania dzieci, utrzymania naszej kultury i naszych tradycji narodowych.

Wiedzmy i zrozummy w końcu, że rozbitcie Polaków w Polsce i za granicą jest na rękę władzy komunistycznej, ale tak samo - rozproszenie Polonii - brak jej zorganizowanej w jednej strukturze wygodnym jest również dla władz wszystkich państw, w których przebywamy. Tylko najmniej odpowiednim, zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku, jest to dla nas samych, dla wszystkich Polaków.

Stworzenie, zorganizowanie się, podkreślam jeszcze raz, w jednej strukturze całej Polonii z własnym kongresem i istniejącym przedstawicielstwem rządowym wydaje się być naszym najpierwszym zadaniem na dziś (choć nie jedynym). Stanowilibyśmy tym samym, w sposób automatyczny, olbrzymie poparcie moralne dla wszelkiego działania Polaków w kraju na rzecz jego suwerenności, na rzecz jego wolności, na rzecz właściwego współżycia i współpracy Polaki z resztą krajów Europy i świata.

„RAK”

Podziemie informuje...

Wiosną 1981 r. zatrzymano na granicy polsko-czechosłowackiej „Stanisława S., pracownika Politechniki Krakowskiej, przy próbie przemytu kilkuset srebrnych lisów”. Chodziło o dr. Starucha, który w latach 70-tych pełnił funkcję I sekretarza KZ PZPR Politechniki, był dyrektorem Centrum Naukowo-Produkcyjnego w Politechnice, prezesem Oddziału Wojewódzkiego NOT, a przede wszystkim - postrachem krakowskiego środowiska naukowo-technicznego. Wtedy to właśnie dyplom ukończenia uczelni, po półtora roku studiów, otrzymuje Andrzej Jaroszewicz. Finałem afery przemytniczej była sprawa sądowa, wyrok, wyrzucenie z partii oraz z pracy w Politechnice z zakazem podejmowania pracy dydaktycznej i zajmowania stanowisk kierowniczych.

Teraz, po dwóch latach, macierzysta organizacja partyjna postawiła wniosek o pełną zawodową i partyjną rehabilitację. Starania zostały uwieńczone sukcesem.

(Gazeta Niecodzienna, nr 1)

Dokument sporządzony jesienią br. w Komisji Planowania wykazuje, że eksport do krajów bloku jest nieopłacalny: w 1982 r. Polska dopłaciła do niego 52 mld zł (nieopłacalna była sprzedaż 36 % towarów), w I połowie 1983 r. - 25 mld zł (do 32 % wywożonych towarów trzeba było dopłacać). Zupełnie nie opłaca się eksport artykułów rolnych, przemysłu lekkiego i wyrobów metalurgicznych. I tak np. sprzedając do ZSRR wyroby kaletnicze za 1,3 mld zł, dopłaciliśmy prawie 1 mld zł., do półfabrykatów z miedzi za 3,3 mld zł musieliśmy dołożyć 1,2 mld zł, do szynki konserwowej za przeszło 2,6 mln zł - ponad 6,1 mln zł, do konserw mięsnych - dwukrotnie wię-

cej od zarobionej kwoty.

Tymczasem dług PRL wobec ZSRR osiągnął 5 mld rubli. Eksport do krajów bloku rośnie, a import maleje: w 1982 był o 5 % mniejszy niż w 1981, kiedy to zmalał o 6 % w stosunku do roku 1980.

(Tygodnik Mazowsze, nr 67)

Sensacją w zakładzie „Polcolor” była ostatnia sprawa ministra Feduszcza, współzałożyciela nowych związków - członka grupy inicjatywnej. 27.08 został ujęty wraz z 4 innymi osobami na terenie zakładu w trakcie wywożenia 27 kineskopów i dwu odbiorników kolorowych - razem 1 mln 600 tys. złotych wartości. W śledztwie przyznał się ponoć do kradzieży na łączną sumę 4 mln. Siedzi w Białoleścu. Cios był dla dyrekcji to straszny. Obecnie na pytanie: czy chce pan wstąpić do nowych związków? odpowiada się: nie, ja nie kradnę. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że gang zaopatrzony był w komplet podpisanych, a niezbędnych do wywozu dokumentów oraz to, że na kineskopy czekały od paru dni samochody z Węgier.

(CDN, Głos wolnego robotnika, nr 48)

W 21/47 numerze *Poglądu* cytowaliśmy wypowiedź prezesa nowego Związku Literatów Polskich, Haliny Auderskiej, która pochwaliła się, iż do organizacji tej przystąpiło wielu wybitnych pisarzy, m.in. Teodor Parnicki. Tymczasem okazało się, że w ramach akcji pozyskiwania znaczniejszych nazwisk do nowego związku literatów, min. Żygulski udał się do Teodora Parnickiego, a gdy spotkał się z odmową, zaczął sędziwemu pisarzowi w jego własnym domu wygrażać i krzyczeć. Żeby nie było nieporozumień - pan Żygulski jest w tutejszym rządzie ministrem kultury.

(Gazeta Niecodzienna, nr 1)

Na apel TKK wzywający społeczeństwo do bojkotu komunikacji miejskiej dnia 31 sierpnia 1983, *Tygodnik Wojenny* zamieścił notkę: „TKK Solidarność nie zabroniła używania wind. Wszystkim, którzy nie mogą przez 2 godziny powstrzymać się od jeżdżenia, proponujemy: 31.08 między 14 a 16 wsiądźcie do windy i napiszcie w niej solidarnościowe hasło - najciekawsze zamieścimy w naszej Rubryce „Przeczytane w windzie”. A oto wybrane sentencje:

- Rząd jest rakotwórczy. (T.W., nr 71)
- Czołgiem bliżej. M.F.R. (T.W., nr 66)
- Pracujące soboty, robotnicy-roboty, więzienia, groby, pała - oto Polska Generała. (T.W., nr 70)

* * *

W nagrodę za działalność społeczną wiceprzewodniczący nowych związków w PLO w Gdyni wyjechał na bezpłatny rejs do Hamburga, gdzie natych-

miast poprosił o azyl polityczny.

(Tygodnik Mazowsze, nr 65)

Robocza wizyta premiera. 15.09. M.F.Rakowski odwiedził zakłady PZPS „Kobra” w Bydgoszczy. Zjawił się o godz. 17,43. Przeleciał przez portiernię, zapominając powiedzieć „Dzień dobry” i... wylądował w modelarni, gdzie zamówił 3 pary obuwia, dając sobie łaskawie obrysować stopę. O godz. 17,56 już go nie było. Przypuszczamy, że pojechał do „Modusa” zamówić 3 garnitury.

(Informacja Solidarności, nr 169-170)

Stan zdrowia Andrzeja Rozpłochowskiego, więzionego jak cała siódemka w areszcie śledczym na Rakowieckiej, stale się pogarsza. Rozpłochowski cierpi na bóle w okolicy serca i kręgosłupa - lekarz stwierdził skrzywienie 8 kręgów i dyskopatię. Od kilku miesięcy cierpi on na awitaminozę, powodującą krwawienie z dziąseł oraz chorobę uzębienia. Ponadto na skutek złego oświetlenia (do celi w ogóle nie dochodzi światło dzienne) odczuwa silne bóle oczu połączone z postępującym osłabieniem wzroku. Konieczne są badania specjalistyczne i leczenie szpitalne.

Na Śląsku zbierane są podpisy pod listem do Sejmu domagającym się uwolnienia Rozpłochowskiego. Tylko w Hucie Katowice, gdzie pracował, petycję podpisało 2500 osób.

(Agencja Informacyjna Solidarności, nr 14)

Grodzisk.

Z okazji dnia milicjanta i SB-ka na komendę MO udała się (oczywiście nie z własnej inicjatywy) delegacja młodzieży z miejscowego liceum oraz dzieci przedszkolnych - z życzeniami i kwiatami w ręku. Wizyta skończyła się pomyślnie, nikt nie zginął ani nie został pobity.

(CDN, Głos wolnego robotnika, nr 53)

Adam Michnik przekazał z więzienia list do premiera Włoch, socjalisty Bettino Craxiego, prosząc o potwierdzenie, że w 1976 r. był we Włoszech na zaproszenie socjalistów, a nie - jak twierdzi się w aktach sprawy KOR-u - za pieniądze bliżej nieokreślonych wywiadów. Premier natychmiast przysłał potwierdzenie.

(Wiadomości wojenne, 5.XI.1983)

Prof. dr. Zbigniew Wójcik nie przyjął przyznanej mu przez ministra kultury i sztuki nagrody za książkę „Jan Sobieski 1622-1696”, motywując to m.in.: „Na spotkaniu wicepremiera Rakowskiego z robotnikami w Stoczni Gdańskiej pan wicepremier, powołując się na moją książkę w sposób całkowicie ahistoryczny, a więc fałszywy, nacechowany natomiast bezgraniczną pogardą dla robotników, przyrównywał ich do warchołów magnackich.”

**Trybuna**
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ
ZYCIE W WARSZAWIE
ZOŁNIERZ WOLNOŚCI
PRON-u
PARTII ROBOTNICZEJ
RZECZPOSPOLITA

Opracowała Justyna Kamska

Przedstawiciele władzy, a wtóruje im dzielnie propaganda, wciąż powołują się na jedynie prawdziwą demokrację, czyli „demokrację socjalistyczną”. Na czym polega jej wyższość nad zdegenerowaną oczywiście demokracją zachodnią-dowodnie wskazują ostatnie decyzje w sprawie wyborów do sejmu, którego kadencja kończy się wiosną br. Otóż władze demokratycznie zdecydowały, iż wybory po prostu nie odbędą się, przy czym nie uznały nawet za stosowne powiadomić poddanych, na jak długo przedłużają ważność mandatów poselskich obecnemu gremium. Jednym słowem - wybory odłożono ad calendas Graecas. Czyżby społeczeństwo nie dorosło do tak poważnego wydarzenia? A może przyczyny są inne - trzeba przecież pamiętać, że to właśnie posłowie mijającej kadencji radośnie usankcjonowali wprowadzenie stanu wojennego, a także grzecznie głosowali „za” przy podejmowaniu szeregu drakońskich ustaw. Zawsze to przecież bezpieczniej mieć do czynienia ze sprawdzonymi, uległymi posłami, niż narażać się na niebezpieczeństwo, iż przez przypadek do gmachu na Wiejskiej trafią jacyś niepoważni ludzie, czyli autentyczni przedstawiciele społeczeństwa. Chociaż ta obawa wydaje mi się bezpodstawa, skoro przecież władza może ustanowić ordynację wyborczą, która nie dopuści do takiego skandalu. Przymiarką są wybory do rad narodowych, nota bene kadencja których już dawno upłynęła. Można przewidywać, iż odbędą się one za kilka miesięcy, skoro ogłoszono już projekt ordynacji wyborczej. Projekt jest długi i nudny, a zawiera - zdaniem jego autorów - zasadniczy krok naprzód w urzeczywistnianiu demokracji ...oczywiście socjalistycznej. Polega on na tym, że kandydatów może zgłaszać k a ż d a organizacja polityczna i społeczna. Już myślałam, że dokonana się rewolucja, ale szybko na ziemię sprowadziło mnie następujące uzupełnienie: *która jest sygnatariuszem w sprawie PRON-u z 20 lipca 1982 r.* Tak więc istotne novum polega na zmianie FJN na PRON. Wprawdzie wszyscy mają świadomość proveniencji tej ostatniej organizacji, ale teraz,

dzięki projektowi ordynacji wyborczej - znak równości został postawiony oficjalnie. Dla pełnego obrazu trzeba dodać, że także kolegia wyborcze będą powoływane przez owych sygnatariuszy deklaracji PRON-u. Całość zostanie więc rozegrana niejako w rodzinie, czy jak kto woli - we własnym sosie.

* * *

Jeszcze o ujawnieniach. Do 31 października, a więc w pierwotnym terminie ustawowym ujawniło się 668 działaczy. Przedłużenie ważności ustawy do końca roku spowodowało dalsze zgłoszenia, przy czym warto zwrócić uwagę na propagandowy chwyt zastosowany przez władze, szczególnie widoczny w grudniu. Otóż w prasie - obok komunikatów o kolejnych „rozsądnych”, którzy po rutynowym przesłuchaniu wrócili do domu - pojawiać się zaczęły nagminnie informacje o masowych aresztowaniach. Miało to zapewne wpływ na decyzje wielu działaczy. Wg informacji radiowej z 30.12 - do tego dnia ujawniło się 968 osób. Czyżby „okrągłość” tej liczby była również chwytem propagandowym? (Od 31.10 ujawniło się, zgodnie z tymi danymi, dokładnie 300 osób.)

* * *

W Słupsku odbył się proces zabójców sierżanta MO Michała Chałamuszki, który został zastrzelony 7.10 w Sławnie. Jeden z oskarżonych - Jan Magierski (24 lata) został skazany na karę śmierci, a 23-letni Marek Miotek na karę 25 lat więzienia.

Na marginesie tego procesu warto zauważyć, iż śledztwo zostało przeprowadzone bardzo szybko i sprawnie, równie szybko odbyła się rozprawa i zapadły wyroki. Tymczasem dochodzenie w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska ciągnęło się przez siedem miesięcy, a z tonu ostatniego komunikatu zawiadamiającego o skierowaniu sprawy do sądu można wnosić, że i proces będzie trwał długo. W dodatku będzie to proces poszlakowy.

Tak więc mamy dwa obrazy szybkości i sprawności działania PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości - jeden, gdy ofiarą był milicjant i drugi, gdy sprawcami morderstwa byli milicjanci.

* * *

16 grudnia został aresztowany w Ursusie Bogdan Bujak, brat Zbigniewa. Toczy się przeciwko niemu śledztwo z oskarżenia o *naruszenie porządku publicznego oraz znieważenie funkcjonariusza MO*.

Władze lubią odpowiedzialność zbiorową, czy choćby rodzinną.

* * *

Prof. Adolf Ciborowski, w radiowych wspomnieniach o 1983 r., mówiąc o wizycie Papieża ogłosił wszem i wobec następujące wydarzenie: *Przypominam sobie, że na kilkanaście dni przed tą wizytą, na warszawskiej radzie PRON uchwaliliśmy apel do ludności Warszawy o powitanie z godnością i t a k i ę*

s t a ł o. (podkr. - J.K.)

PRON jest zaiste magiczną instytucją...

* * *

Co będzie robił rząd w 1984 r.? *Kontynuować będzie działania wynikające przede wszystkim z 10-punktowego programu przedstawionego przez premiera na posiedzeniu sejmu w dn. 12.02.1981 roku...*

Rząd to rychliwy...

* * *

Wyjątkowe zbydlęcenie (nasuwają mi się nawet mocniejsze określenia) zaprezentował na łamach *Rzeczywistości* Jerzy Pardus: *Godzina 19. Dziennik w III programie Polskiego Radia. I ogromne zdumienie. Czy to rozgłośnia polska, czy amerykańska? Beznamiętnie czytany komunikat: W Libanie doszło do zamachu. Jest 120 ofiar śmiertelnych wśród żołnierzy amerykańskich i 18 wśród żołnierzy francuskich wchodzących w skład korpusu pokojowego, utrzymującego rozejm między walczącymi stronami. /.../ Wybaczcie, drodzy Czytelnicy. Jakoś nie bardzo rodzi się we mnie współczucie dla żołnierzy amerykańskich i francuskich.*

Miłośnicy *Rzeczywistości* zapewne wybaczyli, gdyż reprezentują określone walory - a właściwie ich brak - światopoglądowe i moralne. A sam Jerzy Pardus byłby zapewne zadowolony, gdyby omawiana wiadomość została przeczytana przez lektora głosem radosnym, a natychmiast po niej usłyszeć by można skoczną muzykę. To dopiero byłoby według niego Polskie Radio.

* * *

18 listopada w Gorzowie Wielkopolskim samospalenia dokonał 27-letni Henryk W. Ten dramatyczny czyn rozegrał się w obecności dziecka i ciężarne żony oraz osób, znajdujących się przed domem, w którym mieszkał - wśród nich byli funkcjonariusze, mający dokonać eksmisji rodziny Henryka W. z zajmowanego lokalu. Można się domyślać, że eksmisja była bezpośrednią przyczyną tragedii, ale należy dodać, iż Henryk W. został w kwietniu 1982 r. skazany przez Sąd Wojskowy na 1 rok więzienia za przestępstwo z dekretu o stanie wojennym. Przed aresztowaniem otrzymał przydział mieszkania, który wkrótce mu odebrano. Henryk W. poczuł się tak zaszczytny, że zdecydował się oddać życie za mieszkanie... Decyzja o eksmisji została zawieszona.

* * *

Onegdaj w wiadomościach noworocznych mówiono o tych, którzy pracowali, gdy inni szampańsko bawili się w noc sylwestrową; a więc o energetykach, hutnikach, strażakach i lekarzach. Tym razem akcenty zostały radykalnie przesunięte. Oto informacja z Polskiego Radia: *Nie wszyscy świętowali. W jednostkach wojskowych, dowództwach i sztabach żołnierze pełnili bojowe dyżury, służby garnizonowe i wewnętrzne warty. Punktualnie o północy na*

honorowym posterunku przy Grobie Nieznanego Żołnierza stanęli szeregowcy z kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Pracowały także zakłady o ruchu ciągłym

Owe „bojowe dyżury” to jeszcze jeden wyraz wojennej propagandy, która w ostatnich miesiącach stała się zjawiskiem dominującym w PRL-owskich środkach masowego przekazu.

* * *

Militaryzacja wkracza w niemal wszystkie dziedziny życia PRL - przewodniczącą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego została naczelna pielęgniarka Ministerstwa Obrony Narodowej. Stopnia wojskowego nowej przewodniczącej nie podano.

* * *

„Decyzja skandaliczna i haniebna” - tak zatytułował swą korespondencję z Francji Marek Jaworski (*Trybuna Ludu*, 13.12.83). Rzecz dotyczy awantury, jaka miała miejsce w Nicei. Otóż *opanowana przez prawicę Rada Miejska tego miasta postanowiła przemianować pewien odcinek Bulwaru Stalingrad na Bulwar Wałęsy. Oficjalna uroczystość nadania nowej nazwy odbyła się w ostatnią sobotę, gromadząc około 200 osób. W tym samym czasie pod pomnikiem ku czci pomordowanych przez hitlerowców mieszkańców miasta zebrała się p o t ę ż n a (podkr. - J.K.) manifestacja zwołana przez organizacje kombatanckie dla oddania hołdu bohaterom stalingradzkim i wyrażeniu protestu przeciw przemianowaniu bulwaru. [...] Uczestnicy tego zgromadzenia zostali następnie brutalnie zaatakowani przez zwolenników skrajnej prawicy, którzy dla rozproszenia manifestacji użyli m.in. granatów z gazem łzawiącym. Starcie to przybrało taki rozmiar, że musiała interweniować policja.*

Na podstawie tego opisu zrekonstruować można następującą scenę: ok. 200 osób, zapewne w głównej mierze notable Rady Miejskiej, rozbija „potężną” manifestację za pomocą *m.in. granatów z gazem łzawiącym*. Groteskowość tej wizji jest nieodparta. Ponieważ jednak *Trybuna Ludu* nie jest źródłem wiarygodnym, pozwolę sobie na apel - może któryś z naszych francuskich Czytelników był świadkiem wydarzeń i zechce je dla nas opisać? Bylibyśmy szczególnie zobowiązani.

* * *

W czasie gdy aktorzy bojkotowali radio i telewizję pojawiało się w prasie wiele niewybrednych ataków na wybitnych artystów. Jeden z zarzutów, podnoszony z wielkim oburzeniem, dotyczył pobierania w latach 70-tych wynagrodzenia z Radiokomitetu przez członków rad artystycznych powołanych przez prezesa Macieja Szczepańskiego. Tego argumentu użyto m.in. wobec Andrzeja Łapickiego, Gustawa Holoubka, Jana Świderskiego i Adama Hanuszkiewicza.

W grudniu, podczas końcowej fazy procesu byłego prezesa okazało się, że

do takiej samej rady, tyle, że literackiej należeli obecni „cnotliwi” - Jerzy Putrament i... nie kto inny, ale przewodniczący PRON - Jan Dobraczyński!!!

* * *

Przed świętami prasa ostrzegała, aby nie przewozić lub przynosić większych ilości mięsa i wędlin, gdyż *organa ścigania przeprowadzają szereg akcji mających na celu zwalczanie spekulacji tymi artykułami.*

Natychmiast przypomniałam sobie liczne sceny z polskich filmów wojennych, które obecnie mogą być świetnym materiałem instruktażowym - wielokrotnie przecież pokazywano z aprobatą, w jaki sposób udawało się przemycić połacie słoniny...

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce niejako automatycznie pojawiło się słownictwo i terminologia okupacyjna. W kontekście powyższej informacji nikogo to chyba nie zdziwi - tzw. wiedza potoczna zwykle najpełniej odpowiada rzeczywistości.

Jerzy Urban, zapytany podczas konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych o to, co dzieje się ze skonfiskowanym mięsem powiedziała: *Mięso to jest przekazywane do szpitali, żłobków, jednym słowem takich miejsc, gdzie prowadzone są kuchnie dla celów żywienia zbiorowego.*

Ponieważ walka z ubojem gospodarczym oficjalnie zawsze była prowadzona ze względów sanitarno-epidemiologicznych - dziennikarka hiszpańska wyraziła nadzieję, iż konfiskowane mięso przed przekazaniem do żłobków i szpitali poddawane jest kontroli sanitarnej...

* * *

Konsekwentne milczenie polskich środków masowego przekazu na temat kilkumiesięcznej nieobecności Jurija Andropowa w życiu politycznym zostało w sposób nad wyraz subtelny przerwane dopiero 26 grudnia. W komunikacie radiowym na temat posiedzenia KC KPZR znalazło się następujące zdanie: *Przywódca Związku Radzieckiego wyraził ubolewanie, że z przyczyn natury przejściowej nie może uczestniczyć osobiście w pracach plenum.*

* * *

W Bydgoszczy ujawnił się Michał Bartoszcze (NSZZ Rólników Indywidualnych „Solidarność”), ten sam, który wraz z Janem Rulewskim i Mariuszem Łabentowiczem został pobity w marcu 1981 r. w siedzibie bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Opr. Justyna KAMSKA



Opracował Paweł Kowalczyk

9.12.83

Opóźniona wiadomość ze Szwajcarii!
7 grudnia w Zurichu odbyło się losowanie grup eliminacyjnych do mistrzostw świata Meksyk 86.

Oto wyniki strefy europejskiej:

grupa 1
Polska
Belgia
Grecja
Albania

grupa 2
RFN
CSRS
Szwecja
Portugalia
Malta

grupa 3
Anglia
Irlandia Płn.
Rumunia
Turcja
Finlandia

grupa 4
Francja
Jugosławia
NRD
Bułgaria
Luksemburg

grupa 5
Austria
Węgry
Holandia
Cypr

grupa 6
ZSRR
Dania
Irlandia (EIRE)
Szwajcaria
Norwegia

grupa 7
Hiszpania
Szkocja
Walia
Islandia

Ponadto rywalizacja piłkarska o paszporty do Meksyku rozgrywać się będzie w Ameryce Płd., Azji, a strefie Concaef, Afryce i Oceanii.

15.12.

Nowy Jork. Na pokazowym turnieju w North Miami Beach, Ilie Nastase doszczętnie rozbił swoją rakiętę po przegranej z Wojciechem Fibakiem. Mecz miał bardzo dramatyczny przebieg i po trzech tie - breakach zakończył się zwycięstwem Fibaka 7:6 (w tie - breakach 7:5), 6:7 (12:14), 7:6 (7:4).

19.12

Do olimpiady w Sarajewie już niedaleko. Dobrą formę prezentują polscy reprezentanci w narciarskich pucharach. W rozegranym we włoskiej miejscowości Piancavallo slalomie specjalnym, Małgorzata Tłałka zajęła drugą pozycję, a jej siostra Dorota - siódmą. Natomiast w Ramsau w biegu narciarskim na dystansie 30 km Józef Łuszczek znalazł się w pierwszej dziesiątce, zajmując ostatecznie ósme miejsce. Również nieźle wypadł na skoczni w Lake Placid, Piotr Fijas, który za skoki 84,5 i 79,5 m uzyskał łączną notę 206,2 pkt. zajmując dziesiątą lokatę i zdobywając tym samym dalsze punkty do klasyfikacji Pucharu Świata.

21.12.

Na stadionie „Tittodrie” w Aberdeen rozegrany został rewanżowy pojedynek o „Super- Puchar” pomiędzy drużynami Hamburgu SV i FC Aberdeen. Po wspaniałych bramkach Simsona i McGheea zwyciężyli Szkoci 2:0. Poniważ pierwszy mecz w Hamburgu zakończył się remisem 0:0 miano najlepszej jedenastki naszego kontynentu przypadło zespołowi Aberdeen.

22.12.

Poznaliśmy już finalistów tegorocznych mistrzostw Europy w piłce nożnej, które odbędą się we Francji. Są to następujące drużyny: Belgia, Portugalia, Dania, Jugosławia, Rumunia, RFN, Hiszpania i gospodarze turnieju - Francja.

27.12.

22 agencje prasowe krajów komunistycznych wzięły udział w ankiecie PAP na dziesięciu najlepszych sportowców Europy w roku 1983. Pierwsze miejsce zajęła lekkoatletka J. Krotochwilowa (CSRS), wyprzedzając znakomitego zachodnoniemieckiego pływaka M. Grossa. Na wysokiej ósmej pozycji

znalazł się polski lekkoatleta Zdzisław Hoffman, którego kandydatura figuruje na pierwszych pozycjach plebiscytów w Polsce. Również nazwisko Młynarczyka jest najczęściej spotykane w tamtejszej prasie. Według *Piłki Nożnej* został on uznany za najlepszego piłkarza ubiegłego roku.

2.01.1984

Michael Platini zwyciężył w klasyfikacji dziesięciu najlepszych piłkarzy w Europie. Po raz drugi w historii plebiscytu „France Football”, „Złota Piłka” przypadła Francuzowi. 26 dziennikarzy z różnych krajów, umieszczało kilkakrotnie nazwisko Platiniego na pozycji pierwszej; wyprzedził on aż o 84 pkt. Szkota Kennetha Dalglisha (Liverpool).

113 motocykli, 253 samochody osobowe i 31 ciężarówek wystartowało 1 stycznia na ponad 11-tysięczną trasę rajdu samochodowego Paryż-Dakar. Ok. 30 tys. widzów zgromadziło się na Placu Concorde aby pożegnać śmiałków tej morderczej i pełnej przygód próby, prowadzącej przez 8 krajów - Francję, Algierię, Nigerię, Górną Wolte, Wybrzeże Kości Słoniowej, Gwineę, Sierre Leone i Senegal. Pierwsi kierowcy spodziewani są na mecie w Dakarze 20.01.

W Rio de Janeiro podano do wiadomości, że dwóch niezidentyfikowanych sprawców skradło z kwatery Brazylijskiej Federacji Piłkarskiej najcenniejsze trofeum piłkarskie, a mianowicie Puchar Julesa Rimeta (Złota Nike), który piłkarze brazylijscy zdobyli na własność za trzykrotne wygranie mistrzostw świata (1958, 1962, 1970). Puchar Rimeta znajdował się aż 13 lat w siedzibie władz piłkarskich Brazylii.

Statuetka była ze złota, wagi ok. 3 kg.

oprac. Paweł KOWALCZYK

U W A G A !

CZYTELNIKA, który przesłał na prenumeratę Poglądu 50,- DM, z miejscowości **ELMSHORM** nie podając nazwiska i adresu, prosimy o skontaktowanie się z Redakcją.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo

Czytając ostatnie numery *Poglądu* doszedłem do wniosku, że w perspektywie czasu, kiedy czytywałem dawny *Biuletyn Informacyjny* jeszcze w Austrii, zawierał on więcej ciekawych informacji z życia naszych braci w Polsce. Był bogatszy niż *Pogląd* w komentarze, opinie i fakty. Może się myłę. Może Wasza droga, jaką obraliście jest dobra, a może moja opinia jest zbyt subiektywna. O ile mógłbym cokolwiek sugerować, to wydaje mi się, że:

1. Powinniście więcej opierać się na Rozgłośni Polskiego Radia *Wolna Europa*, *BBC*, czy *Głosu Ameryki*, które to radiostacje posiadają zawsze najświeższe wiadomości opatrzone ciekawymi komentarzami znanych publicystów, naukowców, po prostu znawców przedmiotu. (Broń Boże, nie myślcie, że ja Was nie traktuję jako znawców tematu.)

2. „Materiały przemycone z Polski”, jak nazywacie lapidarne informacje zamykające się nieraz dwuzdaniowymi sentencjami, nie oddają w pełni obrazu sytuacji w kraju, na jakie oczekuje czytelnik. Widziałem tutaj, w San Francisco materiały rzeczywiście przemycone z Polski, zawierające ciekawe zakulisowe fakty z kariery czerwonego generała Jaruzelskiego, czy krwawego Mieczysława Moczara.

3. Zaniechajcie przedruków zdezaktualizowanych informacji typu: „w dziesięcioleciu 1969-1979 wydatki na polskie wojsko i zbrojenia wyniosły 62,8 mln dolarów”. Podana wiadomość jest tajemnicą poliszynela, o której wiadomo było ponad 5 lat temu.

4. Odśłońcie, jak możecie, kurtynę historii, ponieważ jest na obczyźnie dużo młodzieży, która jest wprost złaknięta rzeczywistej świadomości o Polsce.

Przypomnijcie choćby „cud nad Wisłą”, prawdę o Katyniu, napiszcie coś o fatalnym układzie jałtańskim, itd.

Proszę Was bardzo, zrozumcie mnie dobrze - nie chcę Was absolutnie krytykować, chciałbym po prostu jako Polak pomóc Wam w granicach moich możliwości. Uważałem, i nadal uważam, że nikt nie ma monopolu na wiedzę. Dopiero grupa osób o ścierających się poglądach i opiniach w danym temacie może wspólnie osiągnąć pożądany efekt.

Zmartwił mnie bardzo opisany przez Was los Polaków w RFN - ta długotrwała procedura w uzyskaniu azylu, trudności z otrzymaniem pracy, czy choćby bariery formalne stawiane przez władze poszczególnych Landów.

Ja mam to za sobą, otrzymałem azyl polityczny, będąc w Austrii, choć czekałem na pozytywny wynik aż dziewięć miesięcy. Mój pobyt w tym gościnnym kraju, jakim - uważam - jest Austria, trwał równie dwa lata - tyle oczekiwałem na przyznanie mi wizy emigracyjnej do USA.

Chciałbym podzielić się z Wami informacjami na temat stosunków panujących między władzami austriackimi a polskimi uchodźcami. Były one bardzo poprawne, a nawet nazwałbym je serdecznymi. Kiedy przyjechałem do Austrii w maju 1981 roku, zostałem skierowany do pensjonatu wraz z grupą Polaków i Czechów. W sumie ok. 200 osób. Jedzenie oraz warunki tam panujące były wprost ciepłamiane. Otrzymywaliśmy dodatkowo 240 szylingów miesięcznie. Narzekania, owszem były, ale tylko ze strony tych, którzy spodziewali się czegoś lepszego. Dla przykładu, poznałem tam pewnego pana z Warszawy, który uważał się za politycznego i dlatego musiał uciekać z Polski. Był po prostu piekarzem, któremu władze obcięły limity mąki. Nie otrzymał azylu politycznego, toteż strasznie psioczył na Kreyski'ego.

W Austrii proces naturalizacji trwa 4 lata, po czym można wystąpić do władz o przyznanie obywatelstwa, przy czym dużą rolę odgrywa rekomendacja z zakładu pracy czy też opinia środowiska. Wielu moich kolegów skorzystało z możliwości osiedlenia się w Austrii i wcale tego nie żałują.

A w USA? Po otrzymaniu wizy i przybyciu do Nowego Jorku, uchodźcę odbiera sponsor (organizacja lub osoba fizyczna), który następnie kieruje przybyśza do miejsca jego pobytu. Ja trafiłem do San Francisco. Tutaj w pierwszych dniach pobytu otrzymałem od mojej organizacji sponsorującej 120 dolarów na dwa tygodnie oraz opłacone mieszkanie na pierwszy miesiąc. Po dwóch tygodniach otrzymałem zasiłek rządowy w wysokości 240 dolarów oraz 60 dol. w bonach żywnościowych. Kwota ta wystarczyła na pokrycie komornego i kosztów wyżywienia. Wszyscy, którzy pobierają zasiłek rządowy zobligowani są do uczęszczania na kurs języka. Taki stan trwał 18 miesięcy po czym ci, którzy angielskim władają już dobrze, mogą kontynuować naukę na kursach specjalistycznych lub w uniwersytetach (w Kalifornii - bezpłatnie).

Praca - o ile ktoś chce pracować, ten będzie pracował w USA zawsze, zostanie tylko kwestia, za ile? Wielu polskich uchodźców przyjechało tu po

prostu szukać przygód, a nie po to, by realnie myśleć o urządzeniu sobie życia w tym nowym świecie. Na temat naszych rodaków mógłbym napisać znacznie więcej ale zapewne potraktowalibyście to jako swoistą propagandę z mojej strony. Jestem na obczyźnie już prawie 3 lata. Zdążyłem wyrobić sobie opinię o „naszych” w sposób dostateczny. Wstyd jaki przynoszą w każdym kraju emigracyjnym, wynika z typowego zachowania się, które można ująć w schemat: wódka, nieróbstwo, rozboje, konflikty z policją itp. Zaryzykuję twierdzenie, że w okresie „wielkiej emigracji 1981” - z Polski wyjechało 80 % osób przypadkowych, rekrutujących się z byłych kryminalistów, ludzi o małym lub żadnym wyrobieniu politycznym, o niskiej kulturze osobistej i żadnych ambicjach, lecz o dużych aspiracjach co do szybkiego dorobienia się na Zachodzie.

Tak, tak, Moi Drodzy. Powiedzmy sobie szczerze, dlaczego od 100 lat w Ameryce funkcjonują „polish joke's”. Śmieją się z nas, że zawsze jesteśmy skłócenii, charakteryzuje nas lenistwo, arogancja i ciągłe kłopoty przez wódkę. Wystarczy pójść pod polski Kościół w jakimkolwiek zakątku kuli ziemskiej, gdzie żyją nasi rodacy i zawsze spotkamy się z plotkami, zawiścią, kombinatorstwem.

W związku z listem Pana Mentela z Zimbabwe dotyczącym ewentualnego zatrudnienia Polaków na tym terenie jestem zgodny całkowicie z jego opinią. A znam to osobiście - mój kuzyn, który żył w Rodezji musiał kraj ten opuścić w związku z prześladowaniami przez czarnych. Wiem natomiast, że Ambasador Republiki Południowej Afryki w Wiedniu prowadzi nabór polskich techników we wszystkich specjalnościach do stałej pracy w firmie na terenie RPA. O ile ktoś jest zainteresowany wyjazdem do RPA - powinien napisać do Wiednia. Wielu moich kolegów wyemigrowało do RPA i bardzo sobie chwala dobre zarobki, tanie życie itd. Podaje na wszelki wypadek dokładny adres Ambasady RPA w Wiedniu:

Südafrikanische Botschaft

Einwanderungsstelle

Wächtergasse 2

1010 Wien 7

telex: 76671 SALEGA

tel. 630357 lub 630358

Można porozumieć się w języku polskim, prosić pana Mateusza, który prowadzi z ramienia rządu RPA nabór Polaków.

Mam jeszcze jedną uwagę: niech zainteresowani pracą w RPA nie próbują szczęścia w innych ambasadach tego państwa na terenie Europy. Jedyne wspomniana ambasada w Wiedniu prowadzi wspomniany nabór.

J:H:

Pogląd

ukazuje się od 17 stycznia 1982 roku (do dnia 17 października 1982 roku jako **Biuletyn Informacyjny KOS**) i jest niezależną publikacją Komitetu Obrony Solidarności w Berlinie Zachodnim.

Pogląd publikuje m.in. materiały przygotowane przez Polski Klub Informacyjny w Hanowerze.

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Nawet materiały podpisane nazwiskiem niekoniecznie oddają poglądy Redakcji. Odpowiedzialność prasową za artykuły podpisane nazwiskiem ponoszą autorzy.

Ogłoszenia zamieszczamy odpłatnie: cała strona - DM 100,-; 1/2 - DM 70,-; 1/4 - DM 40,-; 1/8 - DM 15,-; 1/16 - DM 5,-.

PRENUMERATA

| | |
|--|--------------|
| kwartalna | DM 24,- |
| półroczna | DM 46,- |
| roczna | DM 88,- |
| USA, Kanada, Afryka pojedynczy egz..... | 2 \$ USA |
| prenumerata kwartalna | 15,50 \$ USA |
| półroczna | 23 \$ USA |
| roczna | 45 \$ USA |
| Australia pojedynczy egz..... | 2,50 \$ USA |
| prenumerata kwartalna | 15,50 \$ USA |
| półroczna | 30 \$ USA |
| roczna | 58 \$ USA |

Wysyłkę podejmujemy po przekazaniu należności na konto:

Sparkasse der Stadt Berlin West
Konto Nr. 122 001 238 2
BLZ 100 500 00

Pogląd - E. Klimczak

Prosimy o dokładne wpisywanie nazwiska, imienia i adresu!!!

Punkty sprzedaży w Berlinie:
przed polskim kościołem (Lilienthalstr., 1000 Berlin 61)

Internationale Presse (punkt sprzedaży obok Bahnhof ZOO)

Stodiek's Buchhandlung, Richard-Wagner-Str. 39, 1000 Berlin 10

ADRES REDAKCJI

„Pogląd”
c/o E. Klimczak
Geßlerstr. 10
D-1000 Berlin 62
Tel. 030/782 93 84

Wydawca (Herausgeber) Edward Klimczak

Odpowiedzialność prasowa (Presseverantwortlich) Czesław Karkowski

Redaguje zespół

Druckerei: Hans-Jürgen Wichmann, Askaniering 155-156, 1000 Berlin 20

DRUCKKOSTEN: DM 3,50